GŁOS WARSZAWSKI

ROK XI • 1937/8 • MAJ—CZERWIEC • Nr. 9-10 (100) - (104)

10-ciolecie Głosu Warszawskiego

Setny nr. Głosu Warszawskiego zamyka dziesięciolecie istnienia Głosu. Poprzednikami prasowymi Głosu były biuletyny, wydawane co pewien czas przez Zarządy Oddziału do r. 1928. Biuletyny te nie spełniały jednak tych zadań, jakie spełniać mógł stały organ organizacji liczącej w Stolicy przeszło 1000 członków. Dzięki wysiłkom ówczesnego prezesa Oddziału ś.p. kol. Piotra Ciesielkiego oraz kol. Piotra Wysockiego ukazują się w r. 1928 pierwsze numery Głosu Warszawskiego. Początkowo pismo liczące niejednokrotnie 16 stronic zawiera przeważnie sprawy organizacyjne i małe artykuły poświęcone sprawom szkolnym czy zawodowym. Gros pracy wkładają koledzy Wysocki i Gawski, prezes Okręgu Warszawskiego Z.N.P. Ten ostatni przejmuje redaktorstwo Głosu od kol. Wysockiego w r. 1929, po jego zaś rezygnacji z redaktorstwa Zarząd Oddziału powierza redakcję Głosu w r. 1930 kol. St. Dobranieckiemu, który obowiązek ten pełni bez przerwy do chwili obecnej. Redakcja Głosu Warszawskiego przyjęła zasadniczą wytyczną: aby treść tego pisma obejmowała sprawy dotyczące przede wszystkim m. st. Warszawy, gdyż omawianie spraw ogólnych należy do naczelnego organu Związku - Głosu Nauczycielskiego. Tylko w wyjątkowych wypadkach lub sprawy wyjątkowej wagi dotyczące nie tylko Warszawy znajdowały miejsce na łamach Głosu Warszawskiego.

Za jeden z takich artykułów „ogólnych", a który poświęcony był słynnemu oświadczeniu p. premiera Kozłowskiego do delegacji Związku, że „Polska się nie zawali", jeśli nie zażegna kryzysu na odcinku szkolnym — Głos Warszawski uległ konfiskacie. Była to pierwsza konfiskata pisma Związkowego w ogóle.

Głos szczerze służy sprawie szkoły i nauczyciela. Że ta szczerość dla kogoś z zewnątrz bywała niekiedy przykra i wywoływała nawet skargi do władz szkolnych, to nie mogło przeszkodzić Redakcji w jej linii postępowania.

W tym numerze Głosu Warszawskiego chcieliśmy poświęcić więcej miejsca naszej przeszłości organizacyjnej oraz tej przeszłości odnośnie zagadnień szkoły i nauczyciela w Stolicy. Czy się to nam udało, niech osądzą Czytelnicy nasi.

Redakcja.

BR. CHROŚCICKI

Źródła siły duchowej Z. N. P.

Z chwilą odbudowy naszego państwa dążenia rzesz nauczycielskich znalazły swój wyraz w powstaniu Z. N. P., który stał się ostoją zbiorowości nauczycielskiej i jedną z podstawowych komórek pracy społecznej naszego państwa.

Związek przechodził różne przemiany broniąc interesów zawodowych nauczycielstwa a pracą ideową obejmując całą Polskę.

W dziedzinie zagadnień i przekonań Związek prowadził wytężoną pracę uświadamiającą nie pomijając i spraw ogólnej polityki państwowej, co jest obowiązkiem każdego obywatela - patrioty. Istotnym celem tych wysiłków jest, aby najbardziej wartościowe przekonania stały się wyrazem dążeń nauczycielstwa piastującego ideały niepodległej ojczyzny — które to ideały winny znaleźć oddźwięk w duszy zbiorowej całego społeczeństwa.

W poszukiwaniu właściwych dróg Związek przechodził zmagania się i wstrząsy. Opierając się na tych spostrzeżeniach przeciwnicy Związku, którzy spowodowali wyznaczenie kuratora, byli przeświadczeni, że organizacja jest słaba, nie oparta na mocnych fundamentach i pozbawiona więzi duchowej. Sądzili więc, że nie trudno będzie ją złamać. Dziś możemy powiedzieć, że Związek szczęśliwie przebył ogniową próbę , która stała się sprawdzianem jego mocy duchowej, wytrzymałości i tężyzny. Moc ta ujawniła się w obliczu niebezpieczeństwa, kiedy to Związkowcy stanęli karnie w zwartych szeregach, gotowi do ofiar i poświęceń w obronie zagrożonej placówki. W tragicznym dniu 4 października Z.N.P. musiał dać wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że honor stawia na czele wszystkich innych wartości duchowych. Dlatego to w tym historycznym dniu Związkowcy udali się do Belwederu, gdzie niespożyty Duch Narodu znalazł ucieleśnienie w postaci Wodza, który ukazał nam wolną Ojczyznę.

W tych ciężkich dla Związku chwilach, każdy obiektywny obserwator musiał stwierdzić siłę organizacji i nabrać dla niej szacunku. Wysoką wartość i wiarę w siebie nauczycielstwo zdobyło na szerokim terenie pracy społecznej i oświatowej własnym wysiłkiem i wytrwałością. Nauczyciela bowiem możemy zobaczyć nie tylko przy warsztacie swej pracy w szkole jako wychowawcę młodego pokolenia i przewodnika licznych kół młodzieży — ale i poza nią prowadzącego kursy dla dorosłych, L.O.P.P., kooperatywy, biblioteki itp. Wszędzie

związkowiec jest czynnikiem pracy, solidności, twórczego wysiłku i patriotyzmu. Budzi on w masach ludowych poczucie godności i uświadomienia obywatelskiego.

Rozległa społeczna praca nauczycielstwa jest źródłem siły Związku i jego chlubą; dzięki tym poczynaniom realizuje się hasło związkowe — praca dla Narodu.

Wróciliśmy już do pracy normalnej. Zarząd Główny i wszystkie komórki naszej organizacji przystąpiły do chwilowo przerwanych zajęć, aby wyrównać czas stracony i odrobić to, co uległo zniszczeniu.

Walka podjęta w obronie Związku spowodowała uświadomienie sobie naszych możliwości, co musiało wpłynąć na pogłębienie struktury duchowej naszej organizacji.

O nasze dziś o nasze jutro musimy wszyscy troszczyć się jednako. W tym twórczym pochodzie wszyscy musimy być równi sobie w prawach i obowiązkach wobec własnej organizacji. Na szczytach naszych komórek organizacyjnych winni stać najdzielniejsi z nas. Trzeba tę dzielność umieć znaleźć i ocenić. Trzeba też stale analizować swój stosunek do organizacji. W tej analizie bądźmy obiektywni, pamiętajmy, że nie wolno nam lekkomyślnie, z błahych powodów, często egoistycznych, podważać siłę zbiorowości związkowej. Bo istotną siłą Związku naszego jest zjednoczona siła jego członków. Kto nie ma w sobie tej siły pozytywnej, staje się balastem organizacyjnym.

My swą moc związkową czerpiemy z Tego, który nie wierzył, że muru głową przebić nie można, z Tego, który zajął pierwsze miejsce wśród członków honorowych naszej organizacji — z Józefa Piłsudskiego.

ST. DOBRANIECKI

Problemy i drobnostki

Przed nauczycielem wychowawcą staje problem: jaki ma być jego wychowanek — jako człowiek, jako obywatel. Jeśli nauczyciel nie stawia przed sobą tego problemu, jest on tylko narzędziem — może nawet dobrym — tego, co nazwiemy formalną stroną wychowania i nauczania; może więc być bardzo ostrą piłą, dłutem, czy obrabiarką w warsztacie pracy, lecz nie będzie tym, który z obrobionych desek zbuduje pożyteczny sprzęt. To też wartość szkolnictwa stoi tym wyżej, im więcej posiada ono nauczycieli - wychowawców a nie rzemieślników w tym zawodzie. Ileż to razy w praktyce szkol-

nej spotykamy się z przewagą drobnostek nad problemami i przy tym drobnostek, które odsuwają nas, a nie zbliżają do tych problemów. Często dzieje się to z winy nauczyciela, z niezrozumienia przez niego swej roli jako wychowawcy, częściej jednak działają tu przyczyny od niego niezależne. Źle jest więc, gdy np. posiadanie białego kołnierzyka przez biednego ucznia budzi więcej zmartwień nauczyciela, niż to, jak obronić owo dziecko przed złośliwymi czy litościwymi uwagami jego rówieśników w klasie. Ale gorzej, gdy materiałem podstawowym dla opinii zwierzchnika o nauczycielu są te same kołnierzyki, kurze na półkach szaf, a nie to, czy ci bez kołnierzyków będą dobrymi uczniami, ludźmi, obywatelami.

Nauczyciele i wychowawcy zdają sobie sprawę, że kryzys materialny utrudnił im pracę jako wychowawcom. Obecne warunki pracy nauczyciela b. sprzyjają zjawisku szablonowości, zmechanizowania stosunku nauczyciela do ucznia. Taka np. aktualizacja celów wychowawczych wprowadziła wiele anarchii, pomieszania pojęć o hierarchi wśród tych celów. I oto stara pacierzowa zasada „Miłuj bliźniego swego" dziś nabiera innego znaczenia. Jeden nauczyciel interpretuje ową zasadę po dawnemu, a inni zaś zgodnie z potrzebą chwili politycznej. Przed wychowawcą często więc staje pytanie: czy w ogóle nie zrezygnować z celów „dalszych" na korzyść celów żywych, bo aktualnych, czy nie oddać się w służbę „powszedniemu utylitaryzmowi"? Może z takim „wychowaniem" będzie lepiej naszym absolwentom?

Słyszymy przecież głosy: wpuścić do szkoły „życie" ze wszystkimi jego „tygodniami", „świętami", „obchodami", kwestami itp. Bo to jest wychowujące! A więc mniejsza o to, co będzie z dydaktyczną częścią programu nauczania! I nie trzeba dziwić się urzędowo, że tak przeraźliwie ujemne są wyniki choćby w okręgu stołecznym przy zdawaniu matur gimnazjalnych.

Ani dziecko, ani nauczyciel nie są nadludźmi i dać z siebie mogą tyle, na ile ich stać. Jeśli brak gruntownej wiedzy może być zastąpiony „pochodami" „tygodniami" i gadaniną o miłości ojczyzny przy każdej takiej okazji, to można by się nie bać o losy tej ojczyzny. Zapominamy tylko, że właśnie na polu wiedzy i kultury jesteśmy spóźnieni o wiele, wiele lat, i że nasz charakter narodowy woli nas lokować w sferach marzeń, niż w regionach rzeczowości. Czy szkoła ma kultywować tę cechę? Chyba nie. Wychowankowie naszych szkół muszą wnieść w życie Polski nowe wartości: entuzjazm i umiejętność pracy na każdym odcinku tego życia. I dlatego sądzimy, że problem

nauki w szkołach naszych musi być otoczony większą troską niż to jest dotychczas. Aby się tak stało, szkołę należy uwolnić od wielu pseudo-problemów, często może nawet efektownych dla widza.

Nauczyciel woła: Kiedyż wreszcie będę mógł uczyć spokojnie! A woła tak nie dlaczego innego, jak tylko dlatego, że jako obywatel czuje się odpowiedzialny za „wyniki" pracy szkolnej.

Ba, ale nauczyciel sam często traktowany jest poza problemem, któremu służyć ma. Oto Obóz Zjednoczenia Narodowego na czoło najważniejszych problemów Polski wysuwa wojsko i szkołę. Spójrzmy jednak na przepaść różnic, jeśli chodzi o stosunek do pracowników obu tych dziedzin. Z jednej strony widzimy wielką troskę o godność i pozycję społeczną, z drugiej... stosy pisanych i niepisanych wymagań, kazań, apelów i.... osamotnione borykanie się nauczyciela w walce o byt materialny, walce w obronie godności zawodowej, warsztatu pracy, ba, nawet o swoje wykształcenie walczyć musi nauczyciel. Wystarczy sprawdzić, jak Uniwersytet warszawski „przyjmuje" nauczycieli na studia.

Nauczyciel ma być „ministrem", ambasadorem kultury w swoim środowisku, ma więc tę kulturę reprezentować, aby móc ją propagować wśród tych, z którymi współpracuje, nad którymi pracuje. A mieszka często gorzej niż biedota, a ludność wspiera go materialnie, a dzieci jego wyrastają na półanalfabetów. Ma uczyć kochać całą Polskę, ale tej Polski sam nie zna, bo za poznawanie jej dla celów choćby tylko zawodowych musi płacić więcej niż żona podoficera, więcej niż uczestnicy najróżnorodniejszych zjazdów, pielgrzymek itp. Niechby ktoś pomyślał, co wart jest wykład, pogadanka nauczyciela na lekcji, w świetlicy, na kursach itp. np. o Śląsku na podstawie książek, a co na podstawie bezpośredniego poznania przez nauczyciela tej dzielnicy.

Pracownik oświatowy, tak samo jak żołnierz, musi mieć za sobą zaplecze ochronne. Dziś jest on ofiarą napaści każdego, komu nie podoba się: ustrój szkolny, poszczególne lekcje czy Z.N.P. skupiający w swych szeregach prawie całe nauczycielstwo.

Nie chcemy dla siebie bezkarności, ale ze względu na rolę nauczyciela — chcielibyśmy widzieć ochronę jego autorytetu jako wychowawcy.

Rzecz jasna, iż nie przemawia tu przez nas egoizm naszego zawodu, lecz jedynie dobro naszego wychowanka, którego chcielibyśmy uczyć, a nie tylko wciąż zdobywać dla siebie często wbrew bruko-

wej i nie brukowej „opinii". I jako wychowawcy nie chcemy specjalnie uzbrajać swych wychowanków przeciw siewcom tej „opinii".

Zdajemy sobie sprawę, że problem szkoły jest b. złożony, że do zagadnień tych wielu ludzi w Polsce trzeba jeszcze przyzwyczajać i nie dziwi nas, że ci ludzie nie interesują się tą sprawą, nie rozumieją jej, często jej szkodzą, bo to są najczęściej ludzie z poza tego „resortu". Wierzymy jednak, że zdecydowana postawa władz szkolnych mogłaby stopniowo torować oświacie drogi do takiego stanowiska, jakie ono być powinno. W postawie tej niewątpliwie wybitną rolę odegra nauczyciel i to w pierwszym rzędzie **nauczyciel zorganizowany**. To też współdziałanie władz szkolnych z organizacjami nauczycielskimi może być jednym z bardzo cennych środków do usunięcia wielu bolączek szkolnych, do uzyskania pewnych zdobyczy w tej dziedzinie. Błąd zasadniczy popełnia ten, kto sądzi, że nauczyciel „dziki" jest lepszy od zorganizowanego, że działanie bez porozumienia z organizacją nauczycielską jest bardziej celowe niż współdziałanie z nią. A jeszcze bardziej myli się ten, kto w organizacji nauczycielskiej widzi konkurenta osobistego, czy konkurenta urzędu, wszczyna walkę z tym, co „trąci" organizacją zawodową. Wypowiadający takie walki muszą zdawać sobie sprawę, że w ten sposób raczej wzmacniają zwalczaną siłę, tracą więc niepotrzebnie energię, tak niezbędną dla pozytywnej pracy na odcinku szkolnym. A zatem „polityk" szkolny zwalczający zawodowe organizacje nauczycielskie, nie umiejący wyzyskać wartości, które te organizacje mogą dać oświacie, staje w poprzek drogi, po której problem oświaty w Polsce się posuwa. Polityk taki musi również wiedzieć, że zorganizowany nauczyciel jest niemniej twórczą siłą społeczną i na innych odcinkach życia w Państwie.

Poruszyliśmy tu pobieżnie problem szkoły i nauczycielstwa. Oba te problemy wiążą się nierozerwalnie w jeden kompleks zagadnień oświatowych w Polsce. Od tego, czy szkoła ma służyć problemikom przemijającym, czy problemom trwałym, zależyć będzie bojowość duchowa i materialna nowych pokoleń. Nauczyciel, jako jedno z poważnych źródeł tego uzbrojenia przyszłych obywateli swojej ojczyzny, musi sam być uzbrojony w broń nowoczesną, odpowiednią do roli, jaką mu wyznaczono. W zwierzchnikach swoich i w tych, którzy czuwają nad ładem i sprawiedliwością w Państwie nauczyciel chce widzieć zaporę przeciw wszystkiemu, co mu utrudnia spełnianie obowiązków zawodowych. W organizacjach nauczycielskich trzeba widzieć szkołę, w której nauczyciel dobrowolnie doskonali swoje wartości zawodowe i społeczne.

Poruszone problemy potraktowane są tu raczej marginesowo, niż gruntownie. Wystarczy to jednak do uprzytomnienia sobie obrazu rzeczywistości w tych kwestiach i do oceny, gdzie w tej rzeczywistości przeważają problemy, a gdzie drobnostki.

ALEKSANDRA DARGIELOWA

Wielki Nauczyciel

Z dumą mówimy o tym, że Marszałek Józef Piłsudski był członkiem honorowym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z dumą, bo zdajemy sobie sprawę, że jest to w dziejach Związku klejnot wielkiej wagi, klejnot, którego nic nie zdoła zaćmić ani przesłonić.

Blask tego klejnotu wszystkim nam wartości dodaje. Ale jednocześnie obowiązuje nas do tego, abyśmy wszyscy starali się być godnymi tego wielkiego zaszczytu, jaki naszą organizację spotkał.

Powołujemy się często na słowa Wielkiego Marszałka wypowiedziane na Zjeździe Delegatów w dn. 10.IX 1923 r.:

„Stanęliście do pracy odrodzenia w odrodzonej ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmieniać człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie".

Te słowa powtarzamy często, jak ewangelię. Ale czasem wydaje mi się, że nie dość wnikamy w treść tych słów. Traktujemy je raczej jako legitymację naszej wartości dla innych, a mniej, jako podnietę do wnikania w nasze dusze, do krytycznej oceny samych siebie, czy wszyscy mamy prawo do tej legitymacji. I rozumiemy, że, aby móc zmieniać innych ludzi na „lepszych, wyższych, potężniejszych i silniejszych", musimy sami wznosić się coraz wyżej duchowo, wyzbywać się tego, co małe, słabe.

Miałam szczęście i zaszczyt słyszeć jeszcze inne słowa Wielkiego Marszałka, słowa, które nie są zapisane w żadnych księgach, ale głęboko wyryte w duszach i sercach tej niewielkiej grupki naszych członków, którzy je słyszeli.

Było to prawie dwadzieścia lat temu. Wiele szczegółów już zatarło się w pamięci. Ale obraz pozostał i pozostanie do końca życia.

Po uchwale Zjazdu Delegatów naszego Związku Zarząd Główny, do którego wtedy i ja należałam, udał się do Belwederu, aby o tej

uchwale zawiadomić Naczelnika Państwa i prosić Go o przyjęcie członkostwa honorowego.

Zebraliśmy się w pierwszym pokoju Belwederu, na prawo od hallu.

Po krótkiej chwili oczekiwania otworzyły się drzwi od następnego pokoju. Wyszedł On. Z lekka pochylona postać, trochę posuwisty krok, szary mundur i te oczy, dziwnie mocne i łagodne zarazem, pozostały i pozostaną w pamięci na zawsze.

Bez żadnej komendy stanęliśmy wszyscy na baczność. Wystąpił prezes Stanisław Nowak, stanął przed Naczelnikiem Państwa, jak żołnierz do raportu i krótko przemówił. Słów nie pamiętam, bo serce biło mi mocno, jak nigdy chyba, oczy miałam pełne łez ze wzruszenia, gardło ściśnięte, a w głowie szum i zawrót.

Oprzytomniałem, kiedy prezes Nowak przestał mówić i nastąpiła chwila ciszy. Naczelnik Państwa uścisnął rękę naszego prezesa i powiedział te niezapomniane słowa:

> „Gdybym był nauczycielem, pewnie byłbym złym nauczycielem, bo dzieci bardzo lubię i na pewno na wszystko bym im pozwalał. Ale myślę, że w stosunku do dorosłych mam niejakie zdolności pedagogiczne i dlatego członkostwo Związku Nauczycielskiego przyjmuję".

Uśmiechnął się przy tym, jak tylko On to potrafił. A nam wszystkim jakby jakaś jasność spłynęła do duszy.

Po krótkiej rozmowie z członkami Zarządu Głównego Naczelnik odszedł. A my chwilę jeszcze staliśmy wpatrzeni w drzwi, które się za Nim zamknęły, zanim wyszliśmy z Belwederu, aby kolegom naszym zanieść tę radosną nowinę, że do grona naszych członków możemy odtąd zaliczać Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

„...Obok materialnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy".

Józef Piłsudski: Pisma Zbiorowe, tom V, str. 277.

K. MAMCZAR

U podstaw organizacji nauczycielstwa ludowego w b. Kongresówce.

Chciałbym, choć w krótkim zarysie, rzucić nieco światła na pierwsze próby organizowania się nauczycielstwa w b. zaborze rosyjskim. Nie mam zamiaru w tym rzucie omawiać organizacji nauczycielskich, o ile takowe istniały przed 1905 r. ani z okresu r. 1905. Sprawę tę należałoby potraktować osobno. Rok 1905, pełen wstrząsów rewolucyjnych, poruszył również i polskie nauczycielstwo ludowe, które w większości swej wystąpiło do walki o unarodowienie szkół elementarnych. Po r. 1905 zostało utworzone i, zdaje się, zalegalizowane „Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek ludowych Królestwa Polskiego", skupiające w swoich szeregach przeważnie nauczycieli t. zw. narodowych. „Towarzystwo N. L. K. P." istniało b. krótko, bliższych wiadomości o jego działalności nie udało mi się zdobyć, aczkolwiek jeszcze w 1907 r. na dyplomach, wydanych absolwentom Warszawskich Kursów Pedagogicznych*) figuruje jego nazwa.

Niewielka grupa nauczycieli, bliska ideologicznie N.D., na czele z Arcichowskim, Stalą i Aleks. Zawadzkim utworzyła „Narodowe Koło Nauczycieli", które wydawało nielegalne pisemko „Walka o szkołę polską".

W r. 1906 powstały dwie duże legalne organizacje nauczycielskie skupiające nauczycieli różnych stopni i typów szkół: „Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego" i „Polski Związek Nauczycielski".

Różniły się one od siebie pod względem poglądów politycznych i społecznych członków. S.N.P. skupiało nauczycieli t. zw. narodowych (N.D., Ch.D. i tp.), P.Z.N. — postępowych i radykalnych (P.P.S. „Zaranie" it.p.). Przy organizacjach tych wkrótce powstały „Sekcje Elementarne", jako suborganizacje dla nauczycieli ludowych. Z Sekcji tych wywodzą się w dalszym biegu wydarzeń samodzielne organizacje nauczycieli szkół elementarnych, przekształcone w dobie obecnej na Z.N.P. i Stow. Chrz. Nar. Nauczycieli. Ewolucje organizacyjne, jakie przechodziły obydwa kierunki

---

*) potem Semin. Naucz. im. S. Konarskiego

ideologiczne nauczycieli szkół początkowych, wymagają osobnego opracowania.

Na razie wspomnę, że działaczami na terenie S.E. przy Stow. Naucz. Pol. byli: A. Koziara, Al. Marczuk, St. Sawicki, Z. Roguska, A. Wielgut i in. W „Sekcji Elementarnej" przy Pol. Zw. Naucz., założonej w r. 1911, kolejno przewodniczyli: L. Suda (1911—1912), K. Mamczar (1912—1915), A. Dargielowa (c.d. 1915). Poza tym w Zarządach tej Sekcji, zasiadali: Ciborowski, K. Klimek, W. S. Laskowski, S. Pieśko, J. Szelągowski, K. Sikorski, B. Sadowska-Klimkowa, M. Tatarzyn, B. Wojnarowski, A. Żyliński.

Dla członków Z.N.P. największe znaczenie posiada S.E. przy Pol. Zw. N., ponieważ w jej łonie torowała drogi myśl zjednoczenia całego nauczycielstwa ludowego na ideowej platformie postępu, demokracji i niepodległości Polski. To też, chociaż w ogólnych zarysach, na zasadzie posiadanych przeze mnie materiałów i osobistych wspomnień, pragnę przedstawić bieg jej poczynań, prac, dążeń i walk, jakie w ciągu kilku lat istnienia S.E. przy P.Z.N. miały miejsce. Z materiałów przeze mnie posiadanych opierałem się na księdze protokółów prowadzonej od 1.VI. 1912 r., sprawozdaniach drukowanych w „Nowych Torach", spisach członków, artykułach ówczesnych gazet, odezw it.p.

Pierwsze posiadane przeze mnie sprawozdanie roczne S.E. za okres od 1.VI.1912 r. do 1.VI.1913 r. wykazuje 114 członków (29 z Warszawy, 85 z prowincji). Działalność Sekcji przejawiała się w organizowaniu Zjazdów ogólnych członków i sympatyków w czasie ferii Boż Nar. i Wielkiejnocy, odczytów, wycieczek, t. zw. dwutygodniówek (zebrań czł. z W-wy i okolic) i redagowaniu dodatku do „Zarania" p. t. „Sprawy Szkolne". Pismo to wychodziło w odstępach 2—3 tygodniowych, a miało na celu, jak głosi uchwała S.E. z d. 27.IV 1913 r. „oddziaływanie na lud w kierunku wytworzenia jednomyślności między nauczycielem a społeczeństwem w kwestii szkolnej".

Zjazdy ogólne służyły nie tylko dla załatwiania spraw organizacyjnych, ale były jednocześnie rodzajem zorganizowanych Kursów Naukowych dla nauczycielstwa z prowincji i źródłem, z którego płynęły na całą Kongresówkę nowe ożywcze prądy z dziedziny wychowania, dydaktyki i kultury stanu nauczycielskiego, oraz wskazania dla nauczyciela, jako działacza społecznego.

Wykłady były prowadzone metodą seminaryjną. Prócz wykładów, uczestnicy zjazdu brali udział w zorganizowanych dla nich wy-

cieczkach. Nadto w lokalu zjazdu była urządzona wystawa pomocy naukowych i podręczników szkolnych.

Podobna praca była prowadzona w okresie ferii wielkanocnych. W okresie letnim z inicjatywy Sekcji zorganizowano wycieczkę do Krakowa i Zakopanego, która zgromadziła 20 uczestników spośród nauczycielstwa ludowego z Kongresówki. Jakie to miało znaczenie kulturalne i narodowe, mogą ocenić tylko ci, którzy znali ówczesne warunki polityczne Kongresówki i możliwości oddziaływania na nauczycielstwo.

Nie wyczerpywało to jednak prac Sekcji, głównie Zarządu i ogniska warszawskiego. Już wtedy pracowano poważnie nad: zorganizowaniem Związku Naucz. Lud., programem szkół elementarnych, oceną podręczników szkolnych, kasą wzajemnej pomocy, schroniskiem dla nauczycieli przyjezdnych, funduszem zapomogowym na wyjazdy zagraniczne, bibliotekami ruchomymi, pomocą lekarską dla nauczycieli, spółdzielnią. Omal nie cała działalność dzisiejszego Z.N.P. w miniaturze.

* *
*

II okres sprawozdawczy (VI 1913—IV 1914) charakteryzuje nieznaczny przyrost członków (z 114 do 132) i wzmożenie zainteresowań sprawami organizacyjnymi i samokształceniowymi. Największą aktywność we wszystkich poczynaniach przejawia ognisko warszawskie pobudzane do pracy przez Zarząd S.E. W omawianym okresie ognisko warszawskie ma już własnych referentów spośród nauczycieli szkół elementarnych, organizuje 9 zebrań co miesięcznych z ogólną liczbą 186 uczestników. Na 3 zjazdach-kursach wygłoszono 25 odczytów poruszających zagadnienia ogólnonaukowe, dydaktyczno - pedagogiczne i kulturalno - społeczne. Zorganizowano również 6 wycieczek.

W okresie ferii wielkanocnych 1914 r. (od 15 do 23.IV), w gmachu Stowarzyszenia Techników Zarząd S.E. łącznie z Radą Naukową Tow. Kursów Naukowych zorganizował 5 cyklów wykładów o poziomie uniwersyteckim. Wykładów słuchało kilkadziesiąt osób spośród nauczycieli i nauczycielek przeważnie z prowincji.

Poza tą działalnością w Sekcji w d.c. pracowały różne komisje: Komitet redakcyjny,, Spraw Szkolnych" (wydano w okr. sprawozd. 9 numerów), oceny podręczników, biblioteczna, programowa, muzealna, organizacji zawodowej.

Dalszy etap prac S.E. zamyka się w okresie od 20.IV 1914 do 10.IV 1915 r. Obejmuje więc okres bezpośrednio przedwojenny i początków wojny światowej. Prace S.E. przed wojną rozwijały się trybem normalnym. Zarząd przystąpił do realizacji wniosków, uchwalonych na Zjeździe ogólnym d. 20.IV—14 r., m. in. poczyniono starania o uzyskanie stałego dodatku dla nauczycieli ludowych w „Nowych Torach", w dalszym ciągu redagowano „Sprawy Szkolne", organizowano zebrania, odczyty i wycieczki ogniska warszawskiego, kompletowano bibliotekę (liczyła 309 dzieł), powiększano „Muzeum Szkoły Ludowej" (69 eksponatów), pracowano nad programem Wyższych Kursów dla nauczycieli ludowych, wydano odezwę do ogółu nauczycieli ludowych o wstępowanie do Sekcji itp.

Wybuch wojny w sierpniu 1914 r. zmienił i rozszerzył perspektywy prac Sekcji. Wysunęły się na plan pierwszy sprawy bardziej doniosłe. Lokal Sekcji elementarnej stał się teraz terenem wzmożonej nielegalnej pracy niepodległościowej wśród nauczycieli wiejskich, coraz częściej chroniących się do Warszawy przed okropnościami wojny. Należało też zaopiekować się nimi w zakresie pomocy materialnej, moralnej i prawnej. Nauczyciele - uciekinierzy, przeważnie z posad t. zw. rządowych, przestali otrzymywać wynagrodzenie, a kołatania ich w Dyrekcji Okręgu Warszawskiego nie osiągały skutków z wyjątkiem doraźnych zapomóg 15—30 rb. Zarząd S.E. zabiegał w ich sprawie w Komitecie Obywatelskim m. Warszawy, doraźnie jednak organizował schroniska t. zw. „gniazda" (Koszykowa 30, Hoża 8), gdzie ulokował kilkadziesiąt osób spośród poszkodowanych przez wojnę nauczycieli i nauczycielek.

Była to praca niemała, zważywszy na brak funduszów (czerpanych wyłącznie ze źródeł polskiego społeczeństwa) oraz mebli i sprzętów. Tym niemniej sprawę rozwiązano pomyślnie, opracowano regulaminy porządkowe i wprowadzono samorząd koleżeński.

Drugą z kolei ważną sprawą była organizacja wykładów dla nauczycieli - uciekinierów. Sprawę tę również rozwiązano pomyślnie. W lokalu P.Z.N. uruchomiono systematyczne kilkumiesięczne wykłady o charakterze ogólnokształcącym (kurs gimnazjalny) i pedagogiczno - dydaktycznym. W Warszawie pracuje jeszcze wielu kolegów(ek), którzy przeszli przez wspomniane schroniska i kursy.

W dalszym etapie prac Zarząd Sekcji zajął się również zorganizowaniem polskich kursów sanitarnych, przez które przepuszczano kilkuset nauczycieli - uciekinierów. Powodem zorganizowania tak

niezwykłej imprezy była konieczność wyrwania mas nauczycielskich spod opieki rządu moskiewskiego.

Inicjatywa kursów powstała wśród Zarządu S.E. pod wpływem wiadomości, że władze rosyjskie organizują kursy sanitarne w języku rosyjskim, że kurs rozpoczęto od modłów (molieben), odprawionych przez popa i odśpiewaniem „Boże caria chrani". Kursy te odbywały się w gmachu szkoły przy ul. Drewnianej. Natychmiast Zarząd S.E. (w większości członkowie Org. Naucz. Niepodl.) wysłał tam kilku swoich emisariuszy, którzy zaczęli organizować bojkot.

W międzyczasie Zarząd S.E. porozumiał się z Zarządem T-wa Higieny Praktycznej im. Bol. Prusa (Doktorzy: Wernic, Rudzki, Pawlikowski, Budzyńska-Tylicka, Stępniewski i in.) i wspólnymi siłami nastąpiło otwarcie I Kursu Sanitarnego przy ul. Koszykowej (zdaje się Nr. 7 lub 9). Kurs otworzył wyżej podpisany, jako prezes Zarządu Sekcji Elem. podkreślając w zagajeniu polski charakter kursu i „służenie własnej ojczyźnie, do czego w pierwszym rzędzie powołani są nauczyciele ludowi."

Posiedzenia Sekcji w Warszawie były coraz liczniejsze i bardziej interesujące. Na jednym z posiedzeń Sekcji w porozumieniu z in. sekcjami P.Z.N. zredagowano, odbito i rozesłano do dyrektorów polskich szkół prywatnych odezwę w imieniu młodzieży kształcącej się w tych szkołach. Odezwę tę, jako znamienny objaw prądów, dominujących wówczas wśród całego nauczycielstwa związkowego (P.Z.N.) przytaczam w całości:

„Z uwagi na zwrócenie się Okręgu Naukowego do szkół polskich z **propozycją oddania** gmachów naszych szkół do użytku gimnazjów rosyjskich w godzinach popołudniowych, **my, młodzież polska** mając pełne zaufanie do naszych kierowników, iż nigdy praw szkoły polskiej naruszyć nie pozwolą i dołożą wszelkich starań, aby **nas nie zmuszano do przebywania w tych samych murach, gdzie mieścić się będą instytucje rządowe, młodzież polską na ziemi polskiej wynaradawiające,** oświadczamy **gotowość** pełnej współpracy **z przeciwdziałaniem zakusom rządu**".

Odezwa ta świadczyła o gorącej trosce, jaką nauczycielstwo polskie wszystkich stopni otaczało szkołę polską i młodzież w tak brzemiennych w wypadki czasach wojny.

I znów 22.XI 1914 r. przyjęto na S.E. projekt wyżej podpisanego zorganizowania tajnej Rady Szkolnej Narodowej (R. S. N.).

Wniosek przyjęty wówczas brzmiał, jak następuje: „Uznając za nadzwyczaj doniosłą dla narodu naszego jednolitość akcji w sprawach tyczących szkolnictwa polskiego, jak również odczuwając głęboko potrzebę utworzenia dla tegoż szkolnictwa naczelnej władzy szkolnej, S.E. wypowiada się za utworzeniem R.S.N. i przekazuje dalsze omówienie i rozstrzygnięcie tej sprawy Sekcjom połączonym i Zarządowi P.Z.N."

Wniosek ten 23.XI-14 r. był przyjęty przez Sekcje połączone i przekazany na Zjazd Delegatów. Zjazd delegatów, jako najwyższa instancja P.Z.N., w d. 20.XII-14 r. projekt przyjął i uchwalił w ogólnych zarysach organizację Rady. Miała się ona składać z 3 wydziałów: I dla Szkół wyższych, II Delegację do spraw szkolnictwa średniego i III Wydziału dla spraw szkolnictwa elementarnego. Najpierw zorganizowano Delegację Szkół Średnich, wybierając 4 del. od dyrektorów, 4 del. od nauczycieli i przewodniczącego wybranego wspólnie. Nazwisk nie pamiętam. Organizacją Wydziału Szkolnictwa Elementarnego zajął się Zarząd S. E. na poufnym posiedzeniu, które odbyło się 21.XII 1914 r.

Zdecydowano zaprosić do współpracy i inne ugrupowania nauczycieli ludowych. Do sprawy R.S.N. wzięto się poważnie. Postanowiono tworzyć biura R.S.N. na prowincji i w tym celu m. in. wyżej podpisany został delegowany do Siedlec, gdzie nawiązano kontakt z prof. Viewegerem (obecnie rektor W.W.P.), zaś kol. M. Tatarzyn miał powierzoną misję organizacji Biura w Lublinie.

* *
*

Rozwijający się bieg wypadków wojennych porwał wiązane nici i R.S.N., pomyślana, jako tajne Ministerium Oświaty, nie znalazła możliwości rozwoju i działalności. Wrócono do innych form.

Członkowie Sekcji El. pamiętali również o Kolegach nauczycielach z b. Galicji, którzy nawiedzeni klęską wojny, znajdowali się w rozpaczliwych warunkach. Na zebraniu S. E. w d. 14.III.1915 r. postanowiono zaapelować do ogółu nauczycielstwa z Kongresówki o przyjście z pomocą kolegom z Galicji. Na tymże posiedzeniu kol. Klimek w swym referacie „Stanowisko nauczyciela ludowego w społeczeństwie" omawiał możliwości utworzenia organizacji nauczycieli ludowych, co licznie wówczas zebrani nauczyciele przyjęli b. gorąco.

Sekcja elementarna P. Z. N. była solą w oku ówczesnych sfer reakcyjnych i klerykalnych. Dowodem tego jest chociażby artykulik, zamieszczony w „Polaku - Katoliku" z d. 10.I.1915 r. p.t. „Nie wolno!". Przytaczam go jako ciekawe curiosum w całości:

„Przykazanie Boże, na które wyjątkowy nacisk położony „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił przede wszystkim", łamane jest przez stan nauczycielski. Dlatego to wśród nauczycieli najwięcej bezwyznaniowców i liberałów. Warszawski Związek nauczycieli urządza dziś o g. 10 rano zebranie swej Sekcji elementarnej. Łatwo domyśleć się, że ani przed 10 g. rano panowie nauczyciele, zmęczeni lekcjami w tygodniu, a jeszcze bardziej poprzedzającym dzisiejsze zebraniem komisji ekonomicznej w sobotę, ani po 10 godz. nie wysłuchają Mszy Świętej. Tak nie wolno gorszyć młodzieży katolickiej, której przewodniczą umysłowo panowie nauczyciele. Ale kto im to powie? Prasa niewierząca jest przeważnie."

Jasne, jak na dłoni, że S. E. już w 1915 r. była atakowana przez czynniki klerykalno - ugodowe i dzisiejsze walki, prowadzone przez Z. N. P. miały już swoje zapowiedzi wówczas na terenie b. Kongresówki.

Walne Zgromadzenie S. E. w d. 10.IV.1915 powołało nowy Zarząd, który miał na celu głównie realizację odrębnej organizacji nauczycieli ludowych. W skład Zarządu weszli: Klimek, Mamczar, Dargielowa, Sadowska oraz z-cy: Tatarzyn i Ciborowski. Na przewodniczącą Sekcji powołano kol. Dargielową. Aktualną sprawą, która wówczas absorbowała umysły nauczycielskie, było połączenie 2 ch, zwalczających się dotąd organizacji nauczycielskich: Pol. Zw. N. i Stow. Naucz. Pol. Wzajemne przenikanie było zapoczątkowane od kilku miesięcy, obecnie doprowadzono pertraktacje do końca. W dniach 22, 25 i 29 czerwca 1915 r. zastanawiano się w S. E. nad ankietą połączeniową, podpisaną przez znanych działaczy z terenu obu Organizacji, (K. Chmielewski, S. Ehrenkreutz, K. Gnoiński, W. Goriaczkowski, M. Grotowski, Z. Iwaszkiewiczowa, W. Jezierski, S. Kalinowski, K. Kostro, J. Kurtz, W. Radwan, P. Sosnowski, J. Stypiński, A. Szpadkowski, K. Tosio, K. Wóycicki). W zasadzie S. E. wypowiedziała się za połączeniem, aczkolwiek liczne głosy były za pozostawieniem P.Z.N. nauczycielstwu ludowemu, a za przejściem nauczycieli szkół średnich do Stowarzyszenia.

W rezultacie bieg wypadków (wejście Niemców do Warszawy 1.VIII. 1915 r.) znów pokrzyżował wiele z tych zamierzeń. Objęcie szkolnictwa w Warszawie przez Wydz. Oświecenia Komitetu Obywatelskiego, złożony z ludzi o nastawieniu raczej reakcyjnym, wywołało szereg konfliktów z S. E. Przede wszystkim Wydz. Ośw. odmówił prawa udziału w swoim gronie delegatom S. E. Pol. Zw. N. Poza tym zarządzenie Wydz. Ośw., aby **język rosyjski prawadzono nadal w IV**

roku nauczania, a w szkole średniej, począwszy od kl. I po 3 g. tygodniowo, wywołało żywe oburzenie Członków S. E. w d. 22.VIII.15 r. Zredagowany przez kol. Klimka wniosek, domagający się całkowitego usunięcia jęz. rosyjskiego ze szkół, został przyjęty jednogłośnie i przesłany do Wydz. Ośw. Komitetu Obywatelskiego. Również dziwnie obojętnie ustosunkował się Komitet Obywatelski do sprawy pomocy nauczycielom z prowincji. Zdobył się jedynie na obietnicę wyasygnowania po kilka rubli na koszta powrotu do miejsc pracy. Wobec tego stanowiska Kom. Ob. Zarząd Sekcji El. sam zdecydował zająć się sprawą uruchomienia placówek prowincjonalnych. Pracę tę wzięli na swoje barki nauczyciele pow. warszawskiego.

Ze spraw organizacyjnych zasługuje na uwagę połączenie P. Z. N. ze Stow. N. P., a raczej stopniowa likwidacja P. Z. N. ciągnąca się do r. 1916 na rzecz Stow. N. P.

Sekcja Elementarna do Stowarzyszenia nie przeszła legalizując ustawę i tworząc zręby nowego „Towarzystwa nauczycieli Szkół elementarñych". Jednocześnie (VIII.1915 r.) grupa nauczycieli t.zw. narodowych z Sek. elem. Stow. Naucz. Pol. (Cz. Drabarek, R. Pawelski, J. Pawlikowski, L. i W. Kluźniakowie, Win. Czarnecki, J. Lamparski, S. Thiell, S. Raczko i in.) zerwała toczące się pertraktacje z przedstawicielami Sek. El. P. Z. N. w sprawie wspólnego utworzenia odrębnej organizacji nauczycieli ludowych i w tajemnicy uruchomiła t.zw. „Tow. Wzajemnej Pomocy Nauczycieli i Nauczycielek szkół elementarnych m. Warszawy". Normalny, z czasów rosyjskich, statut tego Towarzystwa był dobrze znany Zarządowi S. E. P. Z. N. oddawna, lecz jeszcze w r. 1913 (22.V.1913) została odrzucona myśl organizowania nauczycielstwa na zasadzie tego statutu, a to ze względu na § 26, który miał brzmienie następujące w ustępie końcowym: „Prócz tego wchodzi do Zarządu osoba mianowana przez miejscową władzę szkolną". Tymczasem, po wkroczeniu Niemców, wspomniana wyżej grupa nauczycieli uruchomiła T-wo Wz. Pom. na podstawie przerobionego statutu, usuwając zeń wspomniany § 26 oraz rozszerzając zakres działalności T-wa. Tow. Wzaj. Pom. rozpoczęło działalność przede wszystkim od zorganizowania wydawania deputatów żywnościowych dla nauczycieli, kasy pożyczkowej itp. Lokal T-wa Wz. Pom. mieścił się początkowo przy ul. Szpitalnej Nr. 1 na II czy III piętrze, potem w Alejach Jerozolimskich Nr. 31 (obecnie). Znaczna większość nauczycieli warszawskich, dawnych i nowoprzyjętych przez Wydz. Ośw., zapisała się na członków T-wa. Nawet ci, dla których S. E. Pol. Zw. N. organizowała Kursy, wykłady, schroniska i pomoc materialną, przeszli do T-wa

Wz. Pom. Prezesem został Jan Pawlikowski, potem St. Thiell, sekretarzem Cz. Drabarek, skarbnikiem W. Kluźniak. Wkrótce liczba członków T-wa wzrosła do 460. Wśród nich znaleźli się również czołowi działacze i członkowie S. E. Pol. Z. N. (Klimek, Mamczar, Dargielowa, Tatarzyn, Pieśko, Sadowska, Wojnarowski i inni). Sztab S. E. P. Z. N. poszedł za armią do T-wa Wz. Pom.

Zaczęły się wnet tarcia dwóch grup ideowych w łonie T-wa Wz. P.: „młodych", ludzi o szerokim rozmachu, zdecydowanie postępowych, radykalnych, niepodległościowo - rewolucyjnych i „starych", przeważnie b. nauczycieli szkół rządowych z Warszawy, nastawionych raczej do pracy spokojnej niewychodzącej poza ramy statutu. Żale „starych" ujęła ciekawie „Gazeta Poranna 2 grosze", w Nr. 336 z 4.XII 1916 r. pisząc o „młodych" już po przekształceniu T-wa na Zrzeszenie: „Żywioły radykalne, które wraz z falą wojenną przypłynęły do Warszawy, znalazłszy przytułek w Warszawie, zaczęły robotę pod hasłem „my nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład" rozbijając organizacje stare i wnosząc ferment do życia nauczycielskiego w Warszawie. Uważamy jednak, że jest to zjawisko przemijające, jak przemijający jest okres przeżywany. Z chwilą powrotu stosunków normalnych życie samo zmiecie ze swej powierzchni jednostki w szkolnictwie jak najmniej pożądane."

Tymczasem „młodzi" istotnie szerzyli zdrowy, twórczy „ferment", dążąc zdecydowanie do obalenia „starego" Zarządu i nadania T-wu szerszego charakteru o zdecydowanym obliczu ideowym. Już w styczniu 1916 r. „stary" Zarząd podał się do dymisji, a przeprowadzone w d. 19.II tegoż roku wybory dały większość „młodych" w stosunku 9 : 3. Wybrani wówczas zostali do zarządu „młodzi" (lewica): Wojnarowski Bol. (170 gł. na 243 głosujących), Szelągowski Józ. (166), Gosławski Al. (131), Mamczar (112), Dargielowa (111), Klimek (101), Woźniakowski Dar. (100), Pieśko St. (93), Pokrzywa Fr. (92) oraz ze „starych": (prawica Marczuk A. (161), Surynówna (91), Drabarek Cz. (91). Wynik wyborów oczywiście nie zadowolił członków b. Zarządu T-wa. Nie przekazali oni swych czynności nowemu Zarządowi, lecz, powołując się na rzekome „dobro" T-wa, pełnili nadal swe funkcje, ufni w to, że przecież zwycięska lewica nie pójdzie o sprawiedliwość do niemieckich władz okupacyjnych. Chcąc się jednak „prawnie" utrwalić zwołali na 19.IV.16 r. (wielka środa) nadzwyczajne walne zgromadzenie. Znaczna ilość nauczycieli opuściła na ferie Wielkanocne Warszawę, tym bardziej, że zawiadomienia o zebraniu były rozesłane w przeddzień lub wcale. To też na zgromadze-

niu, na które przybyło około 150 członków (na 460), wniesiono protest i około 70 osób opuściło salę obrad.

Pozostali „starzy“ (prawica) wybrali swój zarząd: Raczko St. (88), Thiell (86) Pawlikowski J. (81), Drabarek Cz. (73), Prószko Al. (78), Gaładykowa M. (75), Kiełczewski W., Mierzejewski, Niwiński Stef. (88), Synowiec Kon., Raczkowski Kaz., Chełmiński Jaros. (68). Takie posunięcie „starych“ oczywiście nie podobało się „młodym“, to też walka o zdobycie zarządu trwała w dalszym ciągu, aż wreszcie we wrześniu 1916 r. „młodzi“ definitywnie utrwalili się w zarządzie. Jak zażarta była owa walka mówi o tym odezwa „młodych“, wydana z racji piątych w ciągu roku wyborów Zarządu:

„Nadchodzące wybory to rachunek naszego sumienia społecznego. W imię lepszej przyszłości działalność T-wa wejść powinna i musi na inne tory — tory twórczej pracy. Na bierność i apatię nie czas, bo powaga chwili dziejowej, bo dobro nasze własne do czynu wzywa.“

A dalej wytyczne programu „młodych“:

„Chcemy skupić nauczycielstwo kraju całego, chcemy stworzyć siłę, która precz odepchnie świętokradzką rękę, co sięgnąć się poważy po najdroższe narodowi — po szkołę. Dać chcemy społeczeństwu świadomą swych celów pracę nauczyciela - obywatela, a jemu wytworzyć należne stanowisko i płacę zapewniającą byt niezależny i spokojne jutro. Chcemy być ostoją dla polskich instytucji szkolnych, ale śmiało przeciwdziałać będziemy robieniu z nauczyciela urzędnika. Bronić chcemy interesów moralnych i materialnych nie tej lub innej grupy, lecz całego nauczycielstwa.“

Tymczasem jednak w okresie wakacyjnym 1916 r. w życiu nauczycielskim dokonały się dwie dużej wagi sprawy. Jedna to wybory do I Rady Miejskiej, w czasie których grupa „narodowych“ nauczycieli sprzeniewierzyła się własnym uchwałom i wbrew postanowieniu Komitetu Wyborczego Nauczycielskiego (Stowarz. Naucz. Pol. Zw. Naucz. T-wo Wzaj. Pom.), zamiast głosować na kandydatów, wyłonionych na wiecu nauczycielskim: J. Stypińskiego i K. Klimka oraz zastępców K. Chmielewskiego i J. Cynarskiego korzystając z prawa komulacji głosów, przeforsowała „narodowych“ nauczycieli, którzy jakoby nie chcieli polityki w Radzie Miejskiej: Michała Arcichowskiego i Wincentego Czarneckiego. Wkrótce też doczekali się pociechy, gdyż Arcichowski na Radzie Miejskiej głosował przeciwko nazwaniu dawnej ul. hr. Berga na ul. Romualda Traugutta a Czarnecki nazwał się publicznie na wiecu „głupim nauczycielem ludowym“. Wybory do Rady Miejskiej potwierdziły trwające nadal, pomimo wszystko, dwa

prądy ideowe, nurtujące stan nauczycielski i różne metody taktyczne ścierających się z sobą kierunków.

Drugim ważnym momentem były kursy wakacyjne dla nauczycieli ludowych w Warszawie. Kursy te zorganizowane zostały przez Towarzystwo Wyższych Kursów Nauczycielskich (T.W.K.N.) przy współudziale t.zw. Komisji Kursów wakacyjnych w okresie od 10.VII do 2.VIII 1916 r. Przybyło na nie z górą 300 osób nauczycielstwa z okupacji niemieckiej. Wykłady prowadzili prof. prof.: Czartkowski (budowa i życie roślin), Rutkowski (geografia Polski), Mościcki (dzieje porozbiorowe Polski), Dr. Szczawińska (higiena i pomoc doraźna w szkole), Baranowski (dzieje włościan w Polsce), inż. Kłos (budownictwo szkolne), W. Malinowski (doświadczenia fizyczne i chemiczne), Koziara (lekcje wzorowe i konferencje pedagogiczne). Nadto odbyło się kilka wycieczek naukowych i krajoznawczych. Ale zjazd miał również inne, szersze cele na widoku. Na kilku zebraniach masowych poruszono szereg kwestii zasadniczych, zdawano relacje ze stanu szkolnictwa na prowincji i zajęto się głównie sprawą powszechnej organizacji nauczycielstwa ludowego. Powzięto szereg rezolucji, z których ważniejsze przytaczam:

„Polskie nauczycielstwo ludowe stwierdziwszy, iż dążenie do odbudowy niepodległego państwa polskiego jest treścią najistotniejszych jego dążeń, postanawia:

1. Stać zawsze i bezwzględnie na straży polskości szkoły narodowej i bronić jej zarówno od zamachów z zewnątrz, jak zakusów ze strony niepowołanych czynników społecznych.

2. Nie pozwalać się wtrącać do kierunku pedagogicznego szkoły ludziom niewykwalifikowanym; natomiast do opieki nad potrzebami szkoły i uczniów organizować Rady rodzicielskie, na czele których obowiązkowo stać winien nauczyciel.

3. Stanowiska nauczycieli ludowych zajmować mogą tylko osoby ze specjalnym wykształceniem fachowym; w razie braku takowych, osoby z wykształceniem najmniej 6 klasowym, oraz pewnym przygotowaniem pedagogicznym i kilkumiesięczną praktyką w szkole; wiek — najmniej 18 lat.

4. W sprawie narzucanych przez władze okupacyjne dwujęzycznych dzienników szkolnych, takowych nie przyjmować i zaprowadzić swoje tylko w języku polskim, a to chociażby na obowiązującej dzisiaj zasadzie prawnej, że język polski jest równie urzędowym, jak niemiecki.

5. **Uczęszczanie na wszelkiego rodzaju wykłady, konferencje,**

lekcje wzorowe, organizowane przez władze okupacyjne, potępić, natomiast organizować własne ogniska pracy umysłowo - kulturalnej i narodowej.

6. Domagać się kategorycznie jak najszybszego zorganizowania własnej Rady Szkolnej Krajowej, obejmującej działalnością swoją ziemie polskie okupowane."

Dla zrealizowania idei zrzeszenia całego nauczycielstwa w jednej organizacji zjazd wybrał Komisję Kursów wakacyjnych złożoną z 15 osób. Komisja podzieliła się na 3 Wydziały: 1) organizacyjny, 2) pedagogiczny, 3) statutowy. Ze względu na panujące wówczas stosunki w okupacji niemieckiej i brak możności uzyskania zatwierdzenia Statutu ogólnokrajowego, opracowano wzory regulaminów i kół powiatowych, z tym, że z chwilą uzyskania legalizacji ogólnego stowarzyszenia, Koła te wejdą automatycznie do wspólnej organizacji. Regulamin Kół był krótki.

W ten sposób ponad T-wem Wzajemnej Pomocy powstało jakby ciało nadrzędne, które z rozmachem zaczęło prowadzić prace organizacyjne na terenach Kongresówki, zajętych przez okupantów. Instruktorzy - referenci objeżdżali prowincję zawiązując Koła i przygotowując nauczycielstwo do zjednoczenia.

W tym momencie dziejowym dla nauczycielstwa zdobycie dla dalszej akcji legalnej placówki, jaką było T-wo Wzaj. Pomocy w Warszawie, wraz z własnym obszernym lokalem i aparatem biurowym było rzeczą palącą. To też „młodzi" we wrześniu 1916 r. po gorącej walce opanowali T-wo definitywnie wchodząc do Zarządu i odsuwając na plan dalszy „starych". Nowy Zarząd, który dotrwał do przekształcenia T-wa Wz. Pom. na Oddział Warszawski „Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Szkół Początkowych" stanowili: **Gosławski Al.** (Prezes), **Mamczar K.** (viceprezes), **Siwińska Amel.** (sekretarz), **Szelągowski Józ.** (skarbnik),**Olszewski Hip.**, **Pluta Józ.**, **Paszczykowski Wł.**, **Pieśko Stan.**, **Sadowska - Klimkowa Barb.**, **Siedzieniewski Piotr**, **Wojnarowski Bol.**, **Zochowski Ant** i jako zastępcy: **Pytaszowa Stef.**, **Świeżyńska Jan.**, **Tatarzyn Miecz.**

Jednym z ważniejszych przejawów działalności nowego Zarządu było zorganizowanie wielkiego wiecu nauczycieli warszawskich w sali Stowarzyszenia Pracown. Handlowych w dn. 26.XI 1916 r. Wiec zagaił prezes T-wa A. Gosławski, przewodniczył K. Klimek. Przy stole prezydialnym zasiedli: Dargielowa, Jurkiewiczowa, Sadowska, Szelągowski, Filipowicz, Wójcik, Piotrowski Szcz., Antoszczuk, Witkowska i Olszewski.

Przed rozpoczęciem obrad zebrani powzięli uchwałę tej treści: Nauczycielstwo szkół początkowych, zebrane na wiecu w d. 26.XI r.b. uznając wskrzeszenie Niepodległej Polski*) ze wszystkimi atrybutami władzy państwowej, jako konieczny i nieodzowny warunek naszego bytu, stwierdza konieczność jak najprędszego zorganizowania Rządu Narodowego i zwołania Konstytucyjnego Sejmu demokratycznego oraz uznaje, że Rząd Narodowy ma powołać wojsko". Uczczono też pamięć zmarłego w Szwajcarii Henryka Sienkiewicza.

Zgodnie z porządkiem obrad wygłoszono następnie trzy referaty: 1) Z. Nowicki „O obowiązkach nauczyciela ludowego", 2) S. Glinicki „Przygotowanie zawodowe nauczycieli ludowych, 3) K. Mamczar „O bycie materialnym nauczyciela ludowego". W dyskusji m. in. zabierali głos: Pokrzywa, Tatarzyn, Piątkowski, Wakarowa, Chełmiński, prof. Kozłowski, Łopuska, Siedzieniewski.

Powzięto następnie szereg uchwał, wypływających z referatów i dyskusji. W uchwałach, odzwierciadlone są zagadnienia nurtujące ówczesny świat nauczycielski, a z których większość, niestety, do dnia dzisiejszego nie znalazła rozwiązania.

Do wiecu 26.XI przypięła swą łatkę sławetna „2 groszówka" (Nr. 336 z d. 4.XII.1916):

„Z wielką radością przyjęło społeczeństwo nowinę, że Warszawa organizuje nauczycielstwo z prowincji i przystąpiła odrazu do realizacji, ogłosiwszy wiec 26.XI w niedzielę o godz. 10 rano. Urządzanie wieców o tej godzinie w niedzielę i ściąganie nauczycielstwa uważam za niewłaściwą rzecz i obrażającą w wysokim stopniu uczucia katolickie."

Wiec w rzeczywistości był wyznaczony na g. 1 p.p., a rozpoczął się o 2½ p.p.

Akcja mająca na celu powstanie ogólnej organizacji nauczycielstwa ludowego, szczególniej po akcie mocarstw centralnych w d. 5.XI. 1916 r. wzięła szybsze tempo.

Komisja kursów wakacyjnych działająca na terenie okupacji niemieckiej łącznie z Centralnym Biurem Szkolnym, działającym na terenie okupacji austriackiej, postanowiły wspólnie zwołać Zjazd delegatów wszystkich Kół i lokalnych organizacji nauczycielskich.

Zjazd ten, epokowy dla nauczycielstwa polskiego, odbył się **w Radomiu** w dniach 28, 29 i 30 grudnia 1916 r. Reprezentowanych by-

---

*) Było to po t. zw. Akcie Niepodległości państw okupacyjnych w d. 5/XI 1916r.

ło na zjeździe 40 kół organizacji nauczycielskich Królestwa polskiego o liczbie 3734 członków; w tym z okupacji austriackiej 1515 członków, z okupacji niemieckiej 2219 czł. Delegatów przysłała Warszawa, Lublin, Piotrków, Dąbrowa, Ostrowiec, Kielce, Sandomierz, Radom, jak również Chełmszczyzna, pow. Stopnicki, Włoszczowski i in. Przybyli też delegaci Zw. Naucz. z Galicji w osobach S. Nowaka i Bałabana.

Nadto przysłały delegatów instytucje: Macierz Szkolna, Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej i Centralne Biuro Szkolne. W charakterze gościa był też obecny na Zjeździe główny inspektor szkolny okupacji austriackiej z ramienia Rządu austriackiego p. dr. M. Reiter.

Organizację techniczną Zjazdu przeprowadzała Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej*). Po nabożeństwie w kościele pobernadyńskim, odprawionym przez ks. Madeja, uczestnicy Zjazdu zebrali się w sali Komisji Ludowej przy ulicy Skaryszewskiej 17.

Zjazd rozpoczęto odśpiewaniem „Boże coś Polskę", po czym obrady zagaił mec. Wędrychowski witając zgromadzonych. W końcu swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć polskiego nauczycielstwa. Następnie witali zjazd: Ksawery Prauss w im. Centr. Biura Szk., Świątkowski w im. nauczycieli radomskich, Z. Nowicki w im. Kom. Kursów Wak., K. Mamczar w im. Org. Naucz. Niepodl. (ONN)

Do prezydium powołano: Praussa (Piotrków), Czerwińskiego (Ostrowiec), Nowickiego (Warszawa), jako przewodniczących, oraz Z. Gąsiorowskiego, Pokrzywę, Sempołowską, Mikułowskiego - Pomorskiego, Nowaka (Kraków), Bałabana (Lwów), ks. Rokosznego, Wroncką, Paluszyńskiego, Dębskiego, Jarzyńskiego (Radom), Kostucha (Kielce), Żeleszkiewicza (Olkusz).

Sekretariat Zjazdu objęli: Kunicka, Łazarczyk, Mamczar, Przyrowski, Zaborowska.

Pierwszy dzień zjazdu wypełnił referat p. Zaborowskiej, nauczycielki ludowej z Piotrkowa „O położeniu materialnym nauczycieli szkół ludowych", oraz sprawozdania delegatów poszczególnych kół lub organizacji nauczycielskich.

W drugim dniu obrad (29.XII) wygłoszono 3 referaty: Bałabana ze Lwowa „O organizacji i administracji szkolnictwa ludowego w Galicji", S. Sempołowskiej „O postulatach nauczycielstwa ludowego" i Z. Nowickiego: „Organizacje nauczycielstwa szkół elementarnych". Szczególnie żywa dyskusja wywiązała się nad ostatnim re-

---

*) Centralne Biuro Szkolne było wówczas rozwiązane przez austriaków.

feratem. W dyskusji m. in. zabierał głos S. Nowak, prezes Związku Naucz. Lud. w Galicji. Głównym zagadnieniem organizacyjnym było, czy nauczycielstwo ludowe ma stworzyć własną organizację, czy też łącznie z nauczycielstwem innych szkół. W głosowaniu na 85 głosujących 67 głosów padło za osobną organizacją nauczycielstwa ludowego. W trzecim dniu obrad poza d. c. sprawozdań, wygłosił referat Dr. Kanarek z Krakowa „O stanie nauczycielstwa i szkolnictwa galicyjskiego", po czym przystąpiono do głosowania wniosków, zgłoszonych przez referentów i delegatów. Wniosków uchwalono kilkadziesiąt. Z najważniejszych wniosków przytaczam niektóre:

1. Zjednoczyć nauczycielstwo szkół początkowych Królestwa polskiego w jednej i samodzielnej organizacji.

2. Za zawiązek tej organizacji uznać „Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych" powstające staraniem tymczasowej Komisji Kursów Wakacyjnych w Warszawie.

3. Powołać do życia Komisję organizacyjną złożoną z 23 osób, w tej liczbie 15 czł. Komisji Kursów Wakacyjnych i 8 czł., wybranych przez delegatów kół, działających na terenie okupacji austriackiej.

4. Zjazd wzywa istniejące organizacje naucz. szkół początk. do natychmiastowego przystępowania do Z. N. S. P. oraz poleca delegatom organizowanie ognisk Zrzeszenia w miejscowościach, dotychczas organizacji pozbawionych.

5. Zjazd wyraża gorące życzenie, aby w niedalekiej przyszłości w Niepodległej Polsce Zw. Naucz. Lud. w Galicji połączył się z Zrzeszeniem N. P. S. P. w Królestwie w jedną organizację.

6. Uchwalając dla względów taktycznych odrębność organizacji nauczycieli szkół początkowych Królestwa Pol., Zjazd uważa za swój obowiązek podkreślić **jedność nauczycielstwa polskiego,** wspólność celów i interesu.

7. Wychodząc z założenia, że akt z 5.XI 1916 r. stwarza w dziejach naszego szkolnictwa nową erę, która bezpowrotnie zamyka dotychczasowy prowizoryczny okres zarządzania szkolnictwem, Zjazd wyraża opinię, że od tej pory wszelkie próby wprowadzenia jęz. niemieckiego do szkoły początkowej, oraz narzucania podręczników i programów przez władze okupacyjne, nie mogą mieć miejsca.

8) Zjazd wyraża swoje zdziwienie z powodu zamknięcia przez władze okupacyjne Centralnego Biura Szkolnego i domaga się cofnięcia tego zarządzenia, itd. i itd.

Może w jednym z następnych Nr. Nr. „Głosu Warszawskiego"

podam wszystkie wnioski Zjazdu Radomskiego, niestety, tutaj nie starcza miejsca.

* * *

Niezadługo po zjeździe radomskim został zatwierdzony statut „Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych" z terenem działalności na całe Królestwo Polskie. Według tej ustawy Zrzeszenie zostało uprawnione do organizowania Oddziałów. Komisja Organizacyjna w myśl uchwał Zjazdu Radomskiego przekształciła się na Tymczasowy Zarząd Główny Zrzeszenia. Zarząd ten w d. 10.II 1917 r. wydał „Okólnik Nr. 1", gdzie oprócz wskazówek organizacyjnych jest podana lista Tymcz. Zarz. Głów.: Dargielowa, Drabarek, Klimek, Prauss, Włodarski (jako Wydział Wykonawczy) i członkowie Zarządu: Benedykciński, Chrościcki, Koziara, Kozik, Maciejewski, Mamczar, Marczuk, Nowicki, Piątkowski, Szelągowski (wszyscy z Warszawy), oraz Kozłowski (Siedlce), Paluszyński (Radom), Gawęcki (Radomsko), Kunicka (Lublin), Przyrowski (Zamość), Łazarczyk (Opatów), Waleron (Jędrzejów) i Rudziński (Dąbrowa).

Jak widzimy, zarówno przebieg Zjazdu Radomskiego, jak również lista Tymczasowego Zarządu Głównego Zrzeszenia oparte są na podstawie jedności organizacyjnej. Nastąpiło na terenie Zrzesz. połączenie ludzi o sprzecznych poglądach ideologicznych. Kompromis ten uwydatnił się również w składzie Komitetu Redakcyjnego „Głosu Nauczycielskiego", którego Nr. wstępny ukazał się w czerwcu 1917 r. W skład Komitetu R. wówczas weszli: A. Dorot, A. Koziara, A. Legat, K. Klimek, Z. Nowicki i K. Prauss.

W myśl „okólnika Nr. 1" z dn. 10.II. Towarzystwo Wzaj. Pomocy N.P.S.P. zwołało na dzień 29.III. 1917 r. walne roczne zebranie członków. Między punktami porządku dziennego zapowiedziana była sprawa przyłączenia się do Zrzeszenia Naucz. Pol Szkół Początk. Była to tylko formalność, bo faktycznie od pamiętnego zwycięstwa nad „starymi" lokal T-wa Wz. Pom. został oddany do dyspozycji Komisji Organizacyjnej, a potem Zarz. Główn. Zrzeszenia. Zebranie Walne uchwaliło przyłączenie do Zrzeszenia, jako Oddział Warszawski.

I Zarząd Oddziału Warszawskiego był pomyślany przez Tymcz. Zarząd Główny (Wydz. Wykonawczy) w sposób b. ciekawy i charakterystyczny. Po długotrwałych naradach i kompromisach zgłoszona została Lista kandydatów do Zarządu, Zastępstwa, Komisji Rewizyjnej i Balotującej, proponowana przez Zarządy: 1) Główny Zrzeszenia 2) T-wa Wzaj. Pom. 3) Sekcję Elementarną przy Stow. N. Pol. 4)

Nauczycieli Szkół Społecznych 5) Towarzystwo Skępian (b. wychow. z Wymyślina) i 6) Koło im. Piramowicza.

Zarząd: Bońkowski Eug., Dorot Ad., Klimek Karol, Koziara Ad, Mamczar Kaz., Marczuk Al., Nowicki Z., Pluta Józ., Siemińska - Zawadzka L., Siwińska Am., Włodarski J.

Zastępcy: Antoszczuk Al., Dargielowa Al., Maciejewski H., Pokrzywa Fr., Roguska Z., Ziemkiewicz Tad.

Kom. rewizyjna: Kruszewski St., Prauss Ksaw., Solarski Ant.

Kom. balotująca: Drabek Cz., Krypska Ad., Wojnarowski Bol.

Jak się skończył ów kompromis ideologiczny czytelnicy sami mogą się domyśleć.

W d. 29, 30 i 31.XII 1917 r., a więc w rok po Zjeździe Radomskim odbył się I Zjazd Delegatów Zrzeszenia Naucz. Pol. Szkół Początk. Było już wówczas 67 Oddziałów. Przyjechało 145 delegatów reprezentujących 4700 członków. Przewodniczył J. Woźnicki z Lubrańca. Wybrano Zarząd Główny. Odtąd byt organizacji stanął na mocnych podstawach.

O dalszych losach Zrzeszenia, a potem Związku pisać nie będę, bo są to już sprawy współczesne i wiadomości o nich znaleźć można łatwo w czasopismach związkowych.

Na zakończenie niniejszego zarysu niechaj wolno mi będzie złożyć hołd tym wszystkim, którzy przy tworzeniu zrębów organizacyjnych nauczycielstwa ludowego w b. Kongresówce z nami szczerze, gorąco i z oddaniem współpracowali, a w szczególności pp. Irenie Kosmowskiej, prof. Ludwikowi Krzywickiemu, prof. Stan. Kalinowskiemu, prof. St. Słońskiemu, ś.p. Anieli Szycównie, Stefanii Sempołowskiej, Wł. Weychert-Szymanowskiej, Paulinie Hulanickiej i wielu innym.

*

* *

„W dziedzinie, do której nowa myśl, nowy czyn chce się wedrzeć, istnieją gotowe zdania, gotowe pojęcia, gotowe przesądy, gotowe formuły odsuwania rzeczy nowej, rzeczy, która dotąd nie istniała... Dlatego wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia".

Józef Piłsudski: O wartości żołnierza Legionów.

JÓZEF WŁODARSKI*)

Wspomnienia z okresu powstania Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Szkół Początkowych i Oddziału Warszawskiego

Aż do okresu wielkiej wojny nauczycielstwo szkół powszechnych z zaboru rosyjskiego nie wytworzyło samodzielnej organizacji. Jakkolwiek nauczycielstwo to brało wybitny udział w pracach oświatowych i politycznych, jawnych i tajnych, jakkolwiek nauczycielstwo szkół powszechnych stanowiło dla niektórych ugrupowań najistotniejszą podstawę działania, to jednak odrębnej i samodzielnej organizacji nauczycielstwo to w zaborze rosyjskim nie miało.

Jawna praca organizacyjna nauczycielstwa przed wojną koncentrowała się bądź to w lewicowym Pol. Związku Nauczycielskim, bądź w bardziej umiarkowanym Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego. W organizacjach tych nauczycielstwo szkół powszechnych stanowiło tylko oddzielne sekcje. Konspiracyjna praca nauczyciela, na szeroką skalę zakrojona, ściśle łączyła się z pracą ugrupowań partyjnych i na czele zarówno ruchu postępowego jak i narodowego nauczycielstwa stały jednostki z poza świata nauczycielskiego.

Myśl stworzenia samodzielnej organizacji nauczycielstwa szkół powszechnych na terenie ziem byłego zaboru rosyjskiego podjął i począł wprowadzać w czyn kol. Karol Klimek w roku 1915/16 po wkroczeniu Niemców do Warszawy.

Do ściślejszego Komitetu opracowującego szczegóły oprócz inicjatora weszły następujące osoby: Z Nowicki, B. Sadowska (później ś.p. Klimkowa), Cz. Drabarek, F. Pokrzywa, A. Dargielowa, Z. Roguska i wyżej podpisany**).

O nastrojach wśród nauczycielstwa warszawskiego w pierwszych tygodniach okupacji niech świadczy następujący obrazek.

Na czele szkolnictwa miejskiego z ramienia Zarządu Miasta stanął Wł. Borowski. Na jednym z urzędowych zebrań kierowników szkół miejskich p. B. zaczął według listy rozdawać ankietę do wypełnienia przedstawioną mu przez władze okupacyjne. Wśród nauczyciel-

---

*) Pierwszy prezes Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia N. P. Szkół Począt.

**) Nazwiska te przytaczam z pamięci, mogą być nieścisłości.

stwa było nastawienie nieuznawania poleceń Magistratu jako władzy polskiej, a stosowania biernego oporu w stosunku do okupantów. Sprawą ankiety byliśmy zaskoczeni. Kierownicy wywoływani według alfabetu poczęli ją przyjmować i w ten sposób wszyscy ankietę przyjęli na nazwiska do litery W. Gdy przyszła kolej na moje nazwisko, oświadczyłem głośno, że wstrzymuję się z przyjęciem ankiety. Nie podałem motywu, a był nim fakt niezatwierdzenia mnie na kierownika z racji przedwojennych porachunków na tle politycznym, jakie miałem z p. Borowskim. Z kolei wywołano nazwisko kol. J. Wójcika i ten za moim przykładem, ale kierowany innymi pobudkami, odmówił przyjęcia ankiety. W ten sposób już do końca listy nikt ankiety nie przyjął. Po wyczerpaniu listy prawie wszyscy kierownicy, którzy przyjęli ankietę, manifestacyjnie zwrócili ją panu B.

W takiej atmosferze i na tle ogólnej sytuacji wojennej działalność organizacji okazała się sprawą palącą. Wobec władz okupacyjnych zaczęliśmy występować jako członkowie Tow. Wzajemnej Pomocy Nauczycieli Szkół w Warszawie, którego statut był zatwierdzony jeszcze przez władze rosyjskie.

Duży wpływ na wzmożenie się ruchu organizacyjnego wywarła możność nawiązania kontaktu z nauczycielstwem południowych dzielnic Kongresówki będącej pod okupacja austriacką. Nauczycielstwo w tej połaci kraju zorganizował Ksawery Prauss jako Tow. Nauczyczycieli Polskich Szkół Elementarnych. Ksawery Prauss wszedł w skład Komitetu Organizacyjnego. Na północy i wschodzie ziem zaboru rosyjskiego toczyły się walki.

W roku 1917 władze okupacyjne zatwierdziły opracowany przez Komitet statut „Zrzeszenia Nauczycielstwa Pol. Szkół Początkowych" i wtedy dopiero mogły być powołane do życia komórki organizacyjne; wówczas powstał Oddział Warszawski. Na wiosnę 1917 r. odbyło się uroczyście poświęcenie lokalu Zarządu Głównego i Oddziału Warszawskiego przy ul. Marszałkowskiej 123. Nauczycielstwo szkół powszechnych tworzy więc własną organizację. Z nauczycielstwem szkół średnich Zrzeszenie pozostawało nadal w życzliwym kontakcie.

W niesłychanie trudnych warunkach materialnych i politycznych rozpoczęła się praca z wielkim rozmachem. Na czoło wysunęła się praca samokształceniowa, następnie troska o zręby organizacyjne szkolnictwa; zespolenie się rzesz nauczycielskich następowało samorzutnie i żywiołowo.

Uchwała zarządów o połączeniu się Zrzeszenia ze Związkiem Nauczycielstwa Ludowego z Galicji zapadła już w dniu 11 listopada

1918 r., ale ostateczne zespolenie nastąpiło na wspólnym Zjeździe w kwietniu 1919 r.

Szukając myślą dość odległych czasów powstania Oddziału Warszawskiego, nie podobna wyodrębnić tego faktu od powstania Zarządu Głównego Zrzeszenia. Ci sami ludzie, te same idee, zakres działań zróżnicował się później stopniowo. Warszawa stawała się stolicą odrodzonego państwa, warszawskie nauczycielstwo pochłonięte było przede wszystkim sprawami obchodzącymi całą Polskę. W tym samym czasie, gdy następowało zespolenie się nauczycielstwa szkół powszechnych z byłych zaborów, warszawskie nauczycielstwo w roli gospodarzy przyjmowało nauczycieli ze wszystkich dzielnic Polski i ze wszystkich typów szkół, które zjechało się do stolicy na wielki „Sejm nauczycielski".

M. W.

Z kart historii Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie

(Z protokółów Zebrań Walnych)

„Wolnej my Polsce służym już..."

31.VIII.1919 r.

Zebranie uchwala następującą rezolucję:

„Zebrani protestują przeciwko gwałtom dokonywanym na ludności polskiej Górnego Śląska, domagają się od Rządu Polskiego jak najrychlejszej pomocy i wyrażają cześć bohaterskim obrońcom prastarej ziemi Piastowej. Zebrani nawołują koleżanki i kolegów do składania ofiar dla Śląska w poszczególnych Ogniskach Szkolnych."

Wymowna przerwa.

Między 6 a 7 protokółem znajduje się luka od 31.VIII.1919 r. aż do 21.XI.1920 r. — Nie czas na słowa! Nauczyciele poszli na front!

„A teraz musimy pracować w szkole!"

21.XI.1920 r.

„Na pierwszym punkcie postawiono sprawę zwalniania nauczycieli z wojska, którą zreferował kol. Nowicki. Delegacja u pana ministra oświaty zażądała, by Min. wyjednało rozkaz zwalniania

ochotników nauczycieli szkół powszechnych... Z bytności delegacji u prezydenta ministrów i wiceprezydenta kol. Nowicki zdaje relację. Złożono deklarację o charakterze protestu przeciw obojętności Sejmu i Rządu w sprawach szkolnych i nauczycielstwa. Przedstawiła też delegacja grozę zawieszenia zajęć szkolnych w okresie zimowym z braku opału. — Domagano się też unifikacji władz szkolnych. Żądano podziału w Polsce na okręgi szkolne i wyboru Kuratorów. Wystąpiono też o założenie Instytutu Pedagogicznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych..."

„Ofiara mienia i pracy".

26.IX.1920 r.

„Kol. Antoszczuk, referując działalność Zarządu Oddz. Warsz. ostatniej doby oznajmia, iż Zarząd wziął czynny udział w propagowaniu idei Pożyczki Odrodzenia wśród dziatwy szkolnej i członków Związku. Gdy przyszła chwila tworzenia armii ochotniczej i czynniejszego udziału społeczeństwa w akcji niesienia pomocy walczącemu żołnierzowi, Zarząd Oddziału Warsz. zorganizował siły nauczycielskie, wszedł w kontakt z Komitetem Obrony Narodowej i wykonywał zapotrzebowania tegoż Komitetu. Staraniem Zarządu powstała ze składek członkowskich „Herbaciarnia dla Żołnierza" przy ul. Widok 16. By scentralizować przy Związku akcję niesienia pomocy walczącemu żołnierzowi, został powołany do życia nauczycielski Komitet Obrony Narodowej. Sprawozdanie z jego działalności przedstawiła kol. Roguska".

„O Śląsk".

17.IV.1921 r.

„Wśród oklasków i entuzjazmu Walne Zebranie przyjmuje wniosek kol. Gosławskiego domagający się „... od rządu stanowczej obrony całości Górnego Śląska" — „Nam chodzi — mówi uchwała — o dusze polskie, o polski lud pracujący — chłopów i robotników. Nie może nas zadowolić linia Korfantego".

5.V.1921 r.

Walne Zebranie Członków Związku P. N. S. P. Oddziału m. st. Warszawy potępia w najwyższym oburzeniu pomysł członków Komisji Międzysojuszniczej oddania Niemcom ziemi polskiej i ludu polskiego na Górnym Śląsku... Nie wolno kontrybucji niemieckiej płacić ziemią polską.... uchwala poprzeć postanowienie górnośląskie

wszelkimi rozporządzalnymi środkami, tak w postaci mienia, jak i krwi". — Urządzono doraźną zbiórkę, która dała14453 mk. 50 fen- i 10 mk. niemieckich."

„O rzeczywistą oświatę ludu".

13.XI.1921 r.

„Uchwalono rezolucje następujące:

1) Walne Zgromadzenie członków Warszawskiego Oddziału Związku P. N. S. P. stoi niezachwianie przy programie szkolnym, uchwalonym na wiecach w „Dniu Szkoły Powszechnej w całej Polsce".

2) ...Odrzuca ogłoszony w „Nauczycielu Polskim" program szkolny Chrześcijańsko - Narodowego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, przeciwstawiający się programowi Związku P. N. S. P. i wzywający do tworzenia „kółek domowego nauczania" zamiast zakładania szkół powszechnych, wysoko zorganizowanych.

3) ... stwierdza, że zarzuty postawione przez Zarząd Chrześcijańsko - Narodowego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, jakoby działalność Komitetu Dnia Szkoły Powszechnej zmierzała do sankcjonowania u nas komunistów - bolszewików, są niecnym oszczerstwem, zaś używanie takich metod walki uznaje za czyn wysoce nieetyczny."

12.VI.1923 r.

„Zebranie domaga się zniesienia w bież. roku I klasy szkół średnich, najśpieszniejszego dokonania rewizji programów szkół powszechnych i średnich oraz wzajemnego ich uzgodnienia, zrównania nas co do ilości godzin pracy z nauczycielstwem szkół średnich.

Domaga się... „aby liczba dzieci w klasach nie przekraczała 40", ...„budowy nowych szkół powszechnych, aby zlikwidować nienormalny stan nauki poobiedniej dla dzieci.

18.XI.1924 r.

Na wniosek kol. Chróścickiego uchwalono następującą rezolucję: „Biorąc pod uwagę fakt, że w tej chwili około 50% dzieci w wieku szkolnym nie uczy się z powodu pomieszczeń i braku 50 tys. nauczycieli Walne Zgromadzenie Z. P. N. S. P. w Warszawie uroczyście protestuje przeciwko zamiarom Rządu przekazania części ciężarów z państwa na gminy."

18.I.1928 r.

Walne Zebranie dopomina się o realizację powszechnego nauczania.

21.XII.1930 r.

Zebranie Walne uchwaliło szereg wniosków w sprawie realizacji postulatu opieki państwa i społeczeństwa na dzieckiem szkolnym i pozaszkolnym.

8.II.1931 r.

Na specjalnie zwołanym Ogólnym Zgromadzeniu członków Oddziału Warszawskiego wobec przedstawicieli Władz Szkolnych, zebrani uchwalili rezolucje, w których przestrzegają przed zbliżającą się katastrofą w szkolnictwie powszechnym, spowodowaną brakiem lokali, przeładowaniem klas i przeciążeniem nauczyciela pracą.

W walce o interesy zawodu.

16.VII.1919 r.

„Zebranie protestuje energicznie przeciw próbom pokrzywdzenia nauczycieli szkół powszechnych przy wymierzaniu dodatków drożyźnianych i domaga się od Sejmu przyznania nauczycielstwu szkół powszechnych dodatków w wysokości dodatków przyznanych urzędnikom państwowym i nauczycielom szkół średnich.“

25.II.1923 r.

„Doroczne Zgromadzenie Nauczycielstwa Związkowego w Warszawie protestuje przeciwko zamiarom przerzucenia części uposażenia nauczycielstwa szkół powszechnych na samorządy gminne i miejskie, a tym samym częściowego uzależniania nauczycielstwa od władz gminnych i magistrackich.

12.VI.1923 r.

Walne Zgromadzenie uchwaliło na wniosek kol. Chróścickiego protestujący przeciw tajności oceny pracy nauczycieli. „...Domagamy się, — mówi uchwała — aby ocena pracy nauczyciela była mu komunikowana ustnie lub w formie protokółu z wizytacji danej klasy, czy szkoły...“

18.XI.1924 r.

Kol. Najmoła komunikuje m. in., że projekt skasowania automatycznego awansu został wycofany dzięki Nauczycielskiemu Kołu Sejmowemu i postawie nauczycielstwa stolicy.

18.I.1926 r.

Protokół Ogólnego Zgromadzenia zawiera wiadomości o skreśleniu z budżetu Zarządu Miejskiego pozycji dobrowolnego dodatku dla nauczycieli szkół powszechnych. A min. Grabski ma zamiar zmniejszyć pobory nauczycieli o 32%.

25.IX.1927 r.

Walne Zebranie stwierdzając katastrofalne położenie materialne nauczycielstwa szkół powsz. domaga się... natychmiastowego podniesienia płac, ruchomej mnożnej..., w zakresie obowiązujących 30 godz. pracy — 4 godzin na wychowawstwo, a 2 na zajęcia pozalekcyjne.

25.III.1928 r.

Zebranie protestuje przeciwko próbom uzależnienia szkoły i nauczyciela od władz administracji ogólnej.

3.VI.1928 r. Nauczyciele szkół warszawskich domagają się zorganizowania zastępstw za chorych nauczycieli.

21.X.1928 r.

Zebrani domagają się przyśpieszenia prac nad ujednoliceniem szkolnictwa w Polsce, zmniejszenia godzin pracy do 24 tygodniowo, dopuszczenie nauczycieli szkół powszechnych do studiów na uniwersytecie w charakterze słuchaczy rzeczywistych, oddzielenia Ministerstwa Oświaty od Wyznań Religijnych, odwołania okólnika Bartla, utrzymania całkowitej niezależności szkolnictwa. Żądają poprawy uposażenia, zmniejszenia liczby dzieci w klasach.

2.VI.1929 r.

Walne Zebranie protestuje przeciwko tworzeniu szkół popołudniowych, jako anomalii godzącej w poziom szkolnictwa; protestuje przeciwko oszczędnościom budżetowym, czynionym kosztem oświaty.

24.XI.1929 r.

Zgromadzenie stwierdza, że pensje są „głodowe" i domaga się od Zarządu Gł. energicznej akcji o poprawę warunków pracy i płacy.

21.XII.1930 r.

Zebrani uchwalają protest przeciwko tendencjom odezwy Episkopatu polskiego, supremacji kleru nad szkołą i nauczycielstwem.

To samo Zgromadzenie domaga się od Władz Miejskich przyznania nauczycielstwu szkół powszechnych ulgowych przejazdów tramwajowych.

Żąda likwidacji szkół - kolosów, protestuje przeciwko obciążeniu nauczyciela pełnym wymiarem 30 godz. lekcyjnych.

„Na naszym podwórku".

16.VIII.1919 r.

„Referent kol. Antoszczuk oświadczył, iż nauczycielstwu ofiarowano grunty po trzech fortach w obrębie Warszawy, można więc...

stworzyć kooperatywę mieszkaniową, wybudować domki i założyć ogródki. Postanowiono otworzyć w Związku zapisy na członków..."

19.IX.1919 r.

Dr. Solecki proponuje założenie schroniska dla chorych na płuca..."

17.IV.1921 r.

„Walne Zgromadzenie członków Ogniska Naucz. w Warszawie w dn. 17.IV. b. r. uchwala sumę 318719 mk 24 fen., pozostałą po zlikwidowaniu Nauczycielskiego Komitetu Obrony Narodowej oddać... jako fundusz imienia prezesa Związku Stanisława Nowaka Sekcji Opieki nad wdowami i sierotami po nauczycielach".

17.IV.1921 r.

„Istniejące przy Związku Koło Kierowników ma na celu poruszanie na swych zebraniach różnych bolączek szkoły.... Ponieważ i mające powstać Koło Delegatów Rad Pedagogicznych będzie miało prawdopodobnie ten sam cel, przeto pożądaną jest rzeczą, aby przynajmniej raz na miesiąc odbywały się wspólne posiedzenia Kół Delegatów... i Kierowników Szkół celem omawiania różnych spraw szkolnych."

17.IV.1921 r.

„Przyjęto regulamin „Kasy Pogrzebowej i zatwierdzono powstanie „Księgarni Nauczycielskiej."

Liczba członków Oddziału wynosiła według protokółu z dnia 6.III.1921 r. — 995 osób.

13.XI.1921 r.

Pewna grupa nauczycielstwa szkół powszechnych stworzyła Chrześcijańsko - Narodowe Stowarzyszenie Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i idzie w parze z reakcyjnymi czynnikami naszego społeczeństwa."

5.II.1922 r.

„Składka członkowska została podniesiona do 200 marek miesięcznie."

21.V.1922 r.

Referent kol. Smulikowski stwierdza: „Wystąpienie nauczycieli w walce o szkołę w t.zw. „Dniu Szkoły Powszechnej" pobudziło Rząd do zajęcia się tą sprawą, czego dowodem jest, że obecnie budżet Oświaty stoi na 4-ym miejscu, gdy w zeszłym roku (1921) był na 10-ym. — Utworzenie się Stowarzyszenia Chrześc. - Narod. Naucz. Szk. Pow. pobudziło związkowe nauczycielstwo do energiczniejszej pracy. Związek nic na tym nie stracił, lecz przeciwnie wzmógł się na

siłach, czego dowodem jest, że obecnie drukuje się 30 tys. „Głosu", gdy w zeszłym roku 24 tys. ...Zarząd Główny w sierpniu 1921 r. powziął inicjatywę stworzenia Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej, co następnie wprowadzi w życie."

24.IX.1923 r.

„Kol. Ziemkiewicz zgłasza wniosek, aby składkę członkowską podnieść do 800 tys." — Wniosek uchwalono.

26.XI.1923 r.

Kol Najmoła proponuje podniesienie składek członkowskich do 1000 marek. Wniosek jednomyślnie przeszedł. Jednocześnie upoważniono Zarząd do automatycznego podnoszenia wysokości składek w miarę podwyżki poborów nauczycielskich.

30.III.1924 r.

Zgromadzenie zatwierdziło statut Kasy Samopomocy.

18.XI.1924 r.

Zebrani uchwalili opodatkować się w wysokości 1% poborów na rzecz Sanatorium w Zakopanem.

28.XI.1924 r.

Z protokułu dowiadujemy się, że Kasa Samopomocy ma 200 członków i 1900 zł. gotówki. Składka członkowska wynosi 2 zł.

15.II.1925 r.

Kol. Najmoła stwierdza w swym przemówieniu, że „członkowie czują spoistość organizacyjną, co na terenie Warszawy ujawniło się przy wyborach do Rady Szkolnej, ...pomimo braku agitacji wybory dały olbrzymią większość Związkowi."

27.III.1927 r.

„Oddział Warszawski liczy 900 czł., składka członkowska wynosi 2 zł. 20 gr."

29.I.1928 r.

„Jednogłośnie przyjęto wniosek wzywający Zarząd Oddziału do wydawania własnego pisma."

2.XII.1928 r. Walne Zgromadzenie członków Oddziału Warszawskiego Zw. P. N. S. P. potępia działalność Międzynarodowej Organizacji Prawników Oświatowych w związku z biuletynem o jaskrawej treści politycznej tego stowarzyszenia.

29.I.1929 r.

Wspomniano w protokóle o sprawozdaniu z działalności Zarządu, wydrukowanym już we własnym piśmie „Głos Warszawski".

16.III.1930 r.

Prezes Oddziału kol. Ciesielski w swoim sprawozdaniu pod-

kreśla znakomity rozwój „Głosu Warszawskiego", który przyczynił się pośrednio do zwiększenia liczby zastępstw za chorych nauczycieli w Warszawie, naświetlając tę bolączkę drogą przeprowadzenia odpowiedniej ankiety. — Oddział w tym roku liczył 930 czł.

Sprawy szkoły i nauczyciela a Rada Szkolna m. st. Warszawy

(wyjątki z protokółów Rady Szkol. w czasie 1918 — 1920)

Pierwsze posiedzenie Warsz. Rady Szkolnej odbyło się dn. 3 lutego r. 1918. Delegatem Nauczycielstwa szkół powszechnych był wówczas kol. Zygmunt Nowicki, obecny prezes Związku. Przyjrzyjmy się fragmentom historii szkoły i nauczyciela, uwidocznionych w protokółach Rady Szkolnej.

5.III.1918. r.

„P. Nowicki na życzenie Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Elementarnych (początkowa nazwa naszej organizacji) wystąpił do Rady Szkolnej w kwestii oględzin lekarskich, jakim miasto nakazało poddać nauczycieli miejskich. Nauczycielstwo wstrzymało się od poddania się oględzinom żądając uprzednio odpowiedzi na pytanie, co będzie z nauczycielami nieuleczalnie chorymi, niezdolnymi do pracy".

26.III.1918 r.

„Przewodniczący (S. Libicki) komunikuje, że magistrat ma zamiar wszystkim nauczycielom wymówić posady, ponieważ angażowani są tylko na 1 rok. P. inspektor (Stypiński) informuje, że miasto nie ma prawa posad wymawiać, bo nauczyciele są urzędnikami państwowymi... inspektor sam bada kwalifikacje nauczycieli i niewykwalifikowanych w razie potrzeby sam zwolni".

16 kwietnia 1918 r.

„Przewodniczący odczytał podanie Stanisława Nowaka[1]), który w 1916 r. opuścił posadę nauczyciela szkół miejskich i wstąpił do legionów, o zaliczenie go ponowne w poczet nauczycieli szkół miejskich. P. inspektor oznajmił, że zgłaszał się do Delegacji[2]) o przywrócenie Nowaka, otrzymał jednak odpowiedź, że **petent nie był powołany do wojska, a uwolnił się z osobistych powodów** (podkreślenie red.) p. Łypacewicz (Wacław) uważa, że, jeżeli przywraca się tych nauczycieli, którzy służyli w wojskach obcych, tym bardziej należy przywracać tych, którzy służyli w wojsku polskim"

[1]) Obecnie dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu.
[2]) Coś w rodzaju obecnego Wydz. Oświaty i Kultury. Zarządu Miasta.

„Ponieważ jest 563 oddziałów (14.000 dzieci), potrzeba więc będzie tyluż nauczycieli, plus 70 kierowników i przynajmniej 20 zastępców.

*

„P. inspektor proponuje, aby kilku członków Rady Szkolnej zajęło się sprawą dopilnowania wynajmu lokalów szkolnych. Kwestia ta jest b. ważna, gdyż wiele szkół składa się dotychczas z oddziałów rozproszonych po różnych piętrach i ulicach".

18 czerwca 1918 r.

„P. Nowicki podnosi sprawę projektowanego przez Magistrat zmniejszenia liczby etatów nauczycieli szkół miejskich do 640".

Zdanie kol. Nowickiego poparli W. Łypacewicz, inspektor szkolny. W rezultacie Rada Szkolna wystosowała do miasta pismo żądające pozostawienia dotychczasowej ilości nauczycieli.

*

5 września 1918 r.

„Do dn. 5 wrześ. zapisało się 29.086 dzieci. Miasto nie było przygotowane na taką ilość dzieci, zbrakło mianowicie lokali. Nadmiar dzieci wynosi 2 — 3 tysiące. Nadmiar ten będzie ciągle wzrastał.

*

„P. Nowicki prosi o wyświetlenie położenia prawnego nauczycieli szkół miejskich. Pod względem służbowym nauczyciele zależą od inspektora, pod względem materialnym od miasta. Miasto nie otacza jednak nauczyciela taką opieką, jak innych swoich pracowników...

P. Nowicki zaznacza, że ogromne rozgoryczenie wywołało wśród nauczycieli zarządzone przez inspektora masowe przenoszenie nauczycieli z jednych szkół do drugich. Przenoszenie to winno odbywać się tylko na prośbę nauczyciela, w każdym razie za jego zgodą.

W rezultacie dyskusji, w której głos zabierali: Dr. Rotermund, W. Łypacewicz — „Rada postanawia wystąpić do Ministerstwa o przyznanie nauczycielom szkół miejskich przywilei, z jakich korzystają inni urzędnicy państwowi.

oraz: „Rada postanowiła na wniosek p. Libickiego zwrócić się do Magistratu z prośbą o wyjaśnienie, jakimi motywami kierował się Magistrat nie uchwalając 13-ej pensji dla nauczycieli szkół miejskich.

*

1.X.1918 r.

Sprawa lokali wciąż przedstawia się katastrofalnie, tym bardziej, że władze okupacyjne niektóre z tych gmachów zabierają na inne cele.

Ciekawe, że w tych długich dyskusjach nikt nie wspomina o budowie gmachów szkolnych.

Nie tylko lokali brak, ale i ławek; oto na 25.000 dzieci brak ławek dla 5000.

5.XI.1918 r.

„Sprawę obowiązkowej prenumeraty pisma „Płomyk" dla szkół elem. referuje p. Wanda Dzierzbicka. Ze względu na szlachetne tendencje pisma, ciężki kryzys finansowy, jaki pismo przeżywa oraz osobę redaktorki, która jest wdową po wielce zasłużonym dla oświaty polskiej M. Brzezińskim, uchwalono: 1) zaproponować Opiekom prenumerowanie przez nie „Płomyka" dla szkół, 2) Subsydiowanie „Płomyka". P. Mencel w tej sprawie projektuje przelanie oszczędności na ten cel. Dr. Rotermund (przedstawiciel Miasta) prosi o nadesłanie rocznika, po przejrzeniu którego, obiecuje wyjednać zapomogę od Wydziału Szkolnego. Prezes Libicki decyduje na ten cel do 300 marek".

*

19.XI.1918 r.

„Postanowiono pilnie wystąpić do Magistratu o powiększenie etatów naucz. do 50".

25.I.1919 r.

Insp. Stypiński wyjaśnia przyczyny i przebieg strajku (nauczycielskiego). Strajk został wywołany pogłoską, że Magistrat wypłaci nauczycielstwu za miesiąc grudzień tylko 60% pensji grudniowej w formie zaliczek. Nauczycielstwo zebrane na wiecu zażądało: 1. stosowania się Magistratu do dekretu, 2) usunięcie p. Kossuta, 3) zrównania specjalistów z nauczycielami. Wybrano delegację złożoną z 20 osób dla przedstawienia odnośnym władzom żądań nauczycielstwa." Pod naciskiem inspektora szkol. Magistrat zgodził się wypłacić pensje wg. życzenia nauczycielstwa, nie uwzględnił tylko żądań co do trzechleci. Strajk trwał. Część członków Rady potępiła strajk. „Pan Łypacewicz uważa, że nauczycielstwo strajkuje nie dla kilkudziesięciu marek, a z powodu niechętnego traktowania naucz. i spraw jego przez Magistrat.

1 kwietnia 1919 r.

„P. Miklaszewski nawołuje do zajęcia się sprawą lokali szkolnych, według niego jedynie pobudowanie baraków może na razie trudności lokalowe rozwiązać. Żąda wstawienia do budżetu odpowiedniej sumy".

7 kwietnia 1919 r.

„P. Miklaszewski jest zdania, że woźni muszą być zależni od kie-

rowników i podaje wniosek, aby przed 1-ym maja oznajmić wszystkim woźnym, że dostają dymisję od 1 sierpnia i że będą na nowo angażowani przez kierowników szkół". W tym celu powołano komisje w składzie: p. Walicka, dr. Szmurło, Z. Nowicki.

*

27.V.1919 r.

...„Inspektor pragnie zwiększyć liczbę nauczycieli mężczyzn, gdyż praca ich jest bardziej regularna i ciągła. Zestawienia wykazały, że urlopy dla nauczycielek stanowiły 90 — 95% ogólnej liczby urlopów".

„Rada Szkolna postanowiła zgodzić się na mianowanie p. Karola Makucha, nauczyciela z Galicji, na nauczyciela szkół powsz. m. Warszawy uwzględniając tym razem pożytek jego zdolności organizacyjnych dla Związku nauczycieli szkół powsz. w związku z rzeczywistą potrzebą obsadzenia wakującej posady oraz ze wszech miar odpowiednim przygotowaniem kandydata".

10 września 1919 r.

„Przewodniczący zawiadamia, że w dniu wczorajszym przybyła do Rady delegacja nauczycieli z p. Mamczarem na czele i złożyła memoriał żądając w nim: 1. Wynagrodzenie naucz. nie może być niższe, niż było w końcu r. 1918/19. 2) Przyznania przez Miasto dodatku wyrównawczego, 3) wypłaty odszkodowania wojennego 250 m., jak pracownikom miejskim, 4) wypłaty 13 pensji, 5) wypłaty dodatku za 5-ciolecie, 6) wypłaty pensji między 1 — 3 każdego miesiąca, 7) opłacania wpisów szkol. za dzieci naucz. przez miasto albo przez Państwo, 8) wynagrodzenia specjalistów zrównać z wynagrodzeniem nauczycieli, 9) wniesienia do Sejmu projektu ustawy emerytalnej, 10) w skład Rady Szkol. winno wchodzić 40% rodziców i 40% nauczycieli".

„P. Stypiński, wychodząc z założenia, iż Warszawa jakością nauczycielstwa winna górować nad krajem całym..., przeto uważałby za słuszne premiowania nauczycieli przez miasto. Dodatek miejski powinien być większy. Dodatek dla kierowników winien być równy dodatkowi, jaki wypłaca Łódź."

Do wszystkich punktów memoriału nauczycieli Rada ustosunkowała się zasadniczo przychylnie, oprócz tych, które nie podlegały jej kompetencjom.

*

24 września 1919 r.

P. Inspektor oświadczył, „iż wobec olbrzymich zapotrzebowań na siły nauczycielskie nie tylko zakwalifikowani nauczyciele dostali

posady, ale z powodu kilkuset miejsc, jakie należało obsadzić z chwilą zaczęcia roku szkol., inspektor zmuszony był sięgnąć do spisu osób niezakwalifikowanych przez Radę. Chcąc być w zgodzie z odnośnym paragrafem ustawy inspektor mianował ich nauczycielami tymczasowymi do chwili rozpatrzenia podań przez Radę".

*

8 października 1919 r.

Po odzyskaniu Niepodległości b. wiele szkół zgłosiło się o ich umiastowienie. Sprawy te załatwiała Rada Szkolna. Oto wyjątek z protokółu Rady w sprawie szkoły kol. Dziubińskiej przy ul. Al. Ujazdowskie 25:

„P. Łypacewicz referuje sprawę umiastowienia szkoły p. Dziubińskiej, zwiedzanej przez niego. Lokal szkoły złożony jest z 7 pokojów b. widnych. Jakkolwiek w przyszłości kwalifikuje się do odrzucenia dziś robi wrażenie wiele lepsze, niż niektóre lokale szkół miejskich. Inwentarz średni. W szkole jest 5 klas, oddziałów 6, a mimo to prowadzi się program 7-mio oddziałowej szkoły... Szkoła jest bezwarunkowa najlepsza ze zwiedzanych. Szczególnie zasługuje na uwagę wyjątkowa atmosfera w szkole. Według referenta szkoła nadaje się zupełnie do umiastowienia i może zostać jedną z najlepszych szkół miejskich, jeżeli pozostanie nadal ten sam zespół nauczycieli z tą samą kierowniczką na czele".

Szkołę umiastowiono.

*

17. grudnia 1919 r.

„Rozpatrzono podanie kierownika Szelągowskiego o przeznaczenie mu mieszkania zajętego przez urzędnika miejskiego. Inspektor stwierdza, że żądanie kierownika jest prawne i słuszne, domaga się, żeby Rada energicznie zajęła się tą sprawą".

31 marca 1920 r.

„P. inspektor zwraca uwagę, że wybór miejsca i rodzaj baraków szkolnych oznaczono bez porozumienia się z Radą szkolną i inspektorem".

26 czerwca 1920 r.

„W szkole na Pradze lekarz szkolny stwierdził, że o 9-ej często nie ma wcale nauczycieli, często nie było nawet kierownika. Wielu nauczycieli przychodzi do szkoły o 3-ej zamiast o 2-ej".

*

Na tym przerywamy cytowanie wyjątków z protokółów Rady Szkolnej m. st. Warszawy. Przerywamy z prawdziwą ulgą, że tamte

czasy minęły, że posunęliśmy się daleko naprzód czy to w dziedzinie lokali dla szkół, czy w umeblowaniu szkół, czy też w uporządkowaniu materialnych i służbowych spraw nauczycielskich. Na przestrzeni tych 20 lat obserwujemy jedno stałe zjawisko: walkę nauczyciela o warunki jego pracy i płacy. Musimy przy tym obiektywnie stwierdzić, że samorząd szkolny stolicy do spraw tych odnosił się z dużym zrozumieniem, a czasem nawet i sentymentem. Nie można tego samego powiedzieć o samorządzie terytorialnym. I jeszcze jedno podkreślić musimy, to fakt, że wielokrotnie o sprawy szkoły i nauczyciela interweniuje tylko nasza organizacja. To też od początku istnienia Rady Szkolnej do chwili obecnej delegatami nauczycielstwa szkół powszechnych byli związkowcy; mandaty te kolejno piastowali: Zygmunt Nowicki, ś.p. Stanisław Najmoła, Wacław Gawski i obecnie — Stanisław Dobraniecki.

JERZY MICHNIEWICZ

Czternastoletnia działalność Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej „Samopomoc" przy Oddziale Grodzkim m. st. Warszawy Z.N.P.

W roku 1923 dn. 26 listopada na Walnym Zgromadzeniu Oddziału Grodzkiego Z.N.P. w Warszawie wpłynął wniosek kol. M. Kisielnickiego o zorganizowaniu Kasy Koleżeńskiej. W roku 1924 dn. 25 lutego sprawę założenia Kasy odłożono na pewien okres czasu ze względu na ciągłe wahanie się waluty, utrudniającej określenie stałych wkładów. Pomimo tych trudności ś.p. kol. St. Najmoła dokłada wszelkich wysiłków, aby nareszcie stworzyć kredytowo - oszczędnościową spółdzielnię nauczycielską, i 30 marca 1924 r. przedstawia na zebraniu regulamin, w myśl którego należenie do Kasy nie jest obowiązkowe, jednak członkami spółdzielni mogą być tylko osoby należące do Związku Naucz. Polskiego. Regulamin powyższy przyjęto rozszerzając go propozycją kol. Andrzejewskiej i kol. Abramowicza, że wszystkie osoby zapisujące się do Kasy tytułem udziału wpłacają dodatek magistracki. Następnie na wniosek kol. K. Marka nadano spółdzielni nazwę: „Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa". Dnia 3 kwietnia 1924 r. Zarząd Oddziału Grodzkiego deleguje do Komisji Organizacyjnej kol. Ziemkiewicza i kol. Fedorowiczównę.

10 kwietnia 1924 r. Zarząd warszawski przyjmuje jednogłośnie powstanie Kasy. W krótkim czasie wpływa 41 deklaracji na członków Kasy, wyrażających zgodę na potrącanie dodatku magistrackiego.

Pierwsze wpisowe w wysokości 900.000 marek (50gr.) i pierwszy wkład oszczędnościowy w sumie 18.000.000 marek (10 zł.) wniósł ś.p. kol. St. Najmoła.

Na skarbnika nowopowstałej spółdzielni powołano kol. Marka, który w dniu 30 kwietnia 1924 r. złożył swój mandat oddając go w ręce kol. Ryszarda Kessla. Pierwsze potrącenia na rzecz Kasy tytułem wkładów oszczędnościowych były poczynione przez Inspektorat Szkolny m. st. Warszawy w dniu 1.X. 1925 r. na podstawie złożonych deklaracji. Potrącenie to wyniosło 175 zł.

Na posiedzeniu Oddz. Grodz. w dniu 15.IX 1925 r. postanowiono opracować statut Kasy, a następnie starać się o jego zalegalizowanie. Sprawę tę poruczono kol. Ziemkiewiczowi i kol. Pytaszowej. Dzięki wysiłkom tych kolegów Kasa została jednostką prawną, uznaną przez Sąd Rejestrowy w Warszawie w dniu 1.VII 1926 r.

Założycielami Kasy w/g aktów rejestrowych byli następujący koledzy: 1) Stefania Pytaszowa, 2) Maria Rynkiewicz, 3) Stefania Gabsiewicz, 4) Stanisław Sikorski, 5) Stanisław Najmoła, 6) Kazimierz Zatorowski, 7) Maria Golejewska, 8) Piotr Ciesielski, 9) Ryszard Kessel, 10) Tadeusz Ziemkiewicz.

W skład pierwszej Dyrekcji Kasy wchodziły następujące osoby: 1)Tadeusz Ziemkiewicz, 2) Stefania Pytaszowa, 3) Ryszard Kessel, 4) Stanisław Najmoła, 5) Józef Ciesielski, 6) Piotr Podurgiel, 7) Wacław Krubski, 8) Stanisław Raczko.

Na Walnym Zgromadzeniu członków Kasy w roku 1928 dn. 24 marca odczytano zarejestrowany statut, złożono preliminarz budżetowy do końca 1928 r., oznaczono granicę wysokości pożyczek do 600 zł. i potwierdzono pierwszą Radę Nadzorczą w składzie następującym: 1) Stanisław Rżysko, 2) Stanisław Raczko, 3) Stanisław Sikorski, 4) Helena Lisicka, 5) Józef Mroczkowski, 6) Józef Wejt.

Oprócz wyżej wymienionej Rady Nadzorczej rewizji Kasy mógł dokonywać przedstawiciel Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych. Należy nadmienić, że obecnie nasza Spółdzielnia przystąpiła jako członek do Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych Rzeczypospolitej Polskiej opłacając 300 zł. rocznie tytułem członkowstwa. Obecnie rewizję Kasy są rok rocznie dokonywane przez rewidentów Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracow. Rzecz. Polskiej.

Na marginesie pozwalam sobie na małą dygresję:

Z aktów rejestrowych widzimy, że wśród założycieli naszej Kasy figuruje, aż 5 koleżanek.

Od 1924 roku do 1928 r. bierze czynny udział w pracach Kasy tylko jedna koleżanka, a od 1928 do chwili obecnej nie widzimy we władzach Spółdzielni żadnej kobiety. Czyż to jest tylko zbieg okoliczności? Czy może inne przyczyny stoją na przeszkodzie? Niestety! Winę ponoszą koleżanki, które w ogóle sprawami Kasy się nie interesują.

Najdłużej pracuje w naszej Spółdzielni kol. Kessel i Raczko (od chwili jej założenia). Dalsze miejsca zajmują: kol. Michniewicz 9 lat, kol. Lelakowski i Przedpełski po 7 lat. i kol. Strożek 6 lat. Pierwszym przewodniczącym Rady Nadzorczej był kol. Ziemkiewicz. Godność tę następnie piastuje kol.: Raczko, Przedpełski, a ostatnio na przewodniczącego R. N. powołano kol. Michniewicza. Praca w Kasie „Samopomoc" jest bardzo odpowiedzialna i wymaga nadzwyczajnej skrupulatności. Prace członków Rady Nadzorczej są honorowe. Członkowie Dyrekcji Kasy pobierają wynagrodzenie wegług norm budżetowych uchwalonych przez Walne Zebranie członków Kasy. Należy tu jednak podkreślić słowa rewidenta, który stwierdza, że koszty prowadzenia naszej Kasy są bardzo małe, a pod względem zaspokojenia potrzeb członków Kasa stoi dziś na jednym z pierwszych miejsc wśród spółdzielni nauczycielskich.

Jeżeli chodzi o przezorność w zabezpieczeniu, to ta sprawa jest uregulowana przez wprowadzenie wekśli żyrowanych. Sprawa żyra została uchwalona na jednym z Walnych Zgromadzeń Kasy. Zdajemy sobie sprawę, że ta uchwała w wielu wypadkach jest absorbującą dla kolegów, lecz w ten sposób unikamy specjalnych opłat stemplowych, które w roku 1935 obciążyły Kasę sumą wynoszącą około 3.000 zł., a z drugiej strony zabezpieczamy Spółdzielnię od strat, jakie mogłyby wyniknąć bez złej woli ze strony członków.

Na ostatnim Walnym Zebraniu na wniosek Zarządu zgromadzeni jednogłośnie uchwalili wysokość pożyczki dla jednego członka na 1000 zł. Udział członkowski wynosi 100 zł., przy czym każdy nowy członek Kasy może wpłacać go dowolnymi ratami.

Stosownie do pisma Związku Rewizyjnego Rada Nadzorcza uchwaliła oprocentowanie od wkładów krótkoterminowych na 4%, długoterminowe na 5%. Wysokość wkładu jednego członka nie jest ograniczona.

Na tymże Walnym Zebraniu uchwalono najwyższą granicę

zobowiązań Spółdzielni dla wkładów na 100.000 zł., dla pożyczek na 20.000 zł., to świadczy, że jesteśmy i pod tym względem przezorni.

Poza tym zebrani uchwalili obowiązkowe wkłady miesięczne w wysokości 5 zł., podejmowane na każde żądanie członka.

Stojąc na straży Kasy zmuszeni byliśmy do egzekwowania zaciągniętych pożyczek w drodze sądowej od tych kolegów, którzy zaniedbali swój obowiązek spłacania należności. Sposób co prawda przykry, ale tym niemniej konieczny.

Spółdzielnia nasza stale się rozwija, a uwidoczni się to na sumach ogólnego obrotu Kasy:

w roku 1924 ogólny obrót wynosił 4.907 zł. 34 gr.
w 1925 r. — 19.655 zł. 05 gr.
w 1926 r. — 41.451 zł. 60 gr.
W 1930 r. — 100.495 zł. 85 gr., a
w 1937 r. bilans zamknięto sumą 153.402 zł. 72 gr. Z powyższego wynika, że stopniowo, ale konsekwentnie stajemy się pierwszorzędną instytucją kredytowo-oszczędnościową.

Jesteśmy instytucją, która daje większe odsetki od wkładów, niż P.K.O. i K.K.O.

Dzięki fachowym wskazówkom pp. rewidentów i Rady Nadzorczej coraz mniej jest usterek pod względem formalno-prawnym.

Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu odczytano nowy Statut i przyjęto go jednogłośnie zamiast dotychczas obowiązującego.

Po zatwierdzeniu go przez Sąd Okręgowy i wciągnięciu do Rejestru nowy statut roześlemy wszystkim członkom Kasy.

W celu usunięcia usterek formalno-prawnych opracowano Regulaminy dla Rady Nadzorczej, dla Dyrekcji Kasy i Regulamin Walnych Zgromadzeń członków Spółdzielni. Dwa ostatnie zostały przyjęte jednogłośnie przez Walne Zgromadzenie w dniu 5-ym marca 1938 r.

PIOTR WYSOCKI

Nauczycielska Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana

Nauczycielska Spółdzielnia Mieszkaniowo - Budowlana powstała w roku 1928. pod nazwą Spółdzielni Mieszkaniowo - Budowlanej Nauczycieli Szkół Powszechnych. Inicjatorem Spółdzielni był ówczesny Zarząd Oddziału m. st. Warszawy Z. N. P. Starania o uzyskanie placu trwały przeszło dwa lata. Wreszcie Prokuratoria Państwowa przydzieliła Spółdzielni działkę budowlaną w pobliżu placu Wilsona. Rozpoczęto budowę dn. 30 lutego 1930 r. Z oszczędności kolegów wzniosły się pierwsze mury, jako warunek do uzyskania państwowego długoterminowego kredytu budowlanego. Kredyt ten otrzymała Spółdzielnia dopiero w dniu 9 czerwca 1933 r. Wszystkie starania o plac i kredyty były robione przy poparciu Zarządu Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Z. N. P. Pierwszy blok A. wybudowano i wykończono w roku 1934. Następne bloki B i C wykończono i dano do użytku na jesieni roku 1935. W tymże roku Spółdzielnia skutecznie zwalcza skutki kryzysu ogólno - krajowego gospodarczego i obdziela nowymi mieszkaniami wszystkich swych członków. Po zakończeniu rachunków budowlanych i uregulowaniu wszystkich swych należności Spółdzielnia przystąpiła w r. 1937 do budowy nowego bloku 4 mieszkaniowego oznaczonego literą D. Budowa, która jest na wykończeniu, została wykonana z własnych funduszów członków przy pomocy ogólnego kapitału Spółdzielni.

W bieżącym roku zostanie rozpoczęta budowa piątego bloku mieszkaniowego E od ulicy Marymonckiej. W ten sposób w najbliższym czasie zostaną zabudowane wszystkie tereny Spółdzielni Mieszkaniowej zamknięte czterema ulicami a wynoszące przeszło 10 tysięcy metrów kwadratowych.

Jak widzimy sytuacja finansowa Spółdzielni jest znakomita.

Bilans Spółdzielni na dzień 31.XII-1937 roku zamknął się sumą 2,056.345 zł.

Jeśli z tej sumy odejmiemy długoterminowy kredyt Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 1.400 tysięcy i dodamy faktyczną wartość terenów około 400 tysiący, to zobaczymy, iż majątek własny Spółdzielni dziś przekracza milion zł. Jest to suma gwarantująca całkowicie, iż oszczędności wkładane dziś w budowlę Spółdzielni mają

tysiącprocentowe gwarancje. To też blok D został prawie całkowicie rozprzedany a i na blok E są już zgłoszenia. Kupujący kolega wpłaca połowę sumy kosztorysu budowy mieszkania. Od trzech pokoi z kuchnią wpłaca 9 tysięcy, a drugie dziewięć tysięcy są na długoletnie rozpłaty wynoszące niespełna kilkadziesiąt złotych (od 40 do 60 zł) miesięcznie.

Obecna Spółdzielnia buduje systemem gospodarczym, co w rezultacie daje dobre wyniki i pozwala osiągnąć maksymalne oszczędności. Dzięki sprężystej organizacji pracy Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielnia buduje przy minimalnych pożyczkach B. G. K. (około 27%). Dobór ludzi w naczelnych komórkach Spółdzielni jest najlepszą gwarancją solidności finansowej tej instytucji gospodarczej. Dyrektorem Spółdzielni jest Pan Ordyński, dyrektor gimnazjum Zjednoczenia Kupców — wybitny fachowiec. Skarbnikiem nadal jest były długoletni buchalter Z.N.P. kol. Solarski. Budowlami kieruje kol. Buczowski.

Buchalterią — kol. Giergielewicz. Przewodniczy bez przerwy w Radzie Nadzorczej kol. prezes Chróścicki. Komisją rewizyjną kieruje kol. Świszcz, Komisją zaś budowlaną — pan inżynier Tichy. Zarówno Zarząd jak i Rada Nadzorcza to zespół ludzi, którzy potrafią wykorzystać doświadczenia Spółdzielni z lat ubiegłych.

Rezultaty prac Spółdzielni, opracowane plany na przyszłość są wielkim dorobkiem Zarządu Oddziału Grodzkiego Z. N. P. obok innych placówek finansowych Zarządu Oddziału.

Spółdzielnia ta jest zorganizowana do trwałego życia gospodarczego.

Skupiając liczną gromadę nauczycieli stołecznych stanie się placówką kulturalną, stwarzającą stale niewyczerpane wartości społeczne.

Korzystajmy z wczasów, korzystajmy z wycieczek organizowanych przez Z. N. P! Zwróć uwagę na afisze przesłane w tych sprawach do szkół.

K. STASZEWSKI

Nauczyciel warszawski a Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych

Ogromnie długą nazwę posiada to Towarzystwo, którego działalność w dużej mierze oparta jest na pracy nauczycielstwa.

Ale ta długa nazwa jest symbolem naprawdę wszechstronnej i bardzo pożytecznej akcji.

W szkole nazwę tę młodzież sobie skraca. Mówi się po prostu: Budowa szkół.

„Wpłacam składkę na budowę szkół". „Składam ofiarę na budowę szkół". Proszę mnie zapisać do „Budowy Szkół" — oto codzienna terminologia szkolna.

Wszyscy dobrze wiedzą, że chodzi tu o Towarzystwo, odznaczające się bardzo długą i trudną do spamiętania nazwą.

W Warszawie zaś wszyscy wiedzą dodatkowo, że chodzi o Towarzystwo, które nie popiera finansowo budowy szkół na terenie stolicy, gdyż Warszawa radzi sobie przy budowie szkół bez pomocy Towarzystwa.

I podczas gdy wszystkie inne miejscowości pracując ofiarnie dla Towarzystwa liczą, że Towarzystwo to, jeżeli nie dziś, to w przyszłości przyjdzie z pomocą finansową przy budowie miejscowej szkoły, to Warszawa na to na razie nie liczy: pracuje dla innych, mniej zamożnych okolic Polski.

I przyznać trzeba, że pracuje ofiarnie.

We wszystkich sprawozdaniach finansowych Towarzystwa Warszawa zawsze zajmuje pierwsze miejsce.

Nic dziwnego! Ma pokaźną liczbę szkół, z górą milion mieszkańców, setki instytucji, no i ofiarnie pracujące nauczycielstwo.

Nauczycielstwo warszawskie pracuje w dość wygodnych lokalach szkolnych, ba, nieraz we wzorowo urządzonych.

Ale większość nauczycieli pracowała w swej niedawnej przeszłości na prowincji, zna nędzne chaty, ciemne izby, w których uczą się dzieci wiejskie, albo i miast prowincjonalnych. Nauczyciel warszawski może z własnego doświadczenia wysnuć materiał do obrazu, w jakich warunkach uczą się dzieci zaniedbanych miast i biednych wsi. A obraz taki, przedstawiony młodzieży, staje się żywy, barwny, łatwo wywołuje odpowiednią reakcję uczuciową.

Już na początku roku szkolnego nauczyciel prowadzi propa-

gandę za zapisywaniem się rodziców do Koła Towarzystwa, a młodzieży do szkolnych Kół Uczestników.

Pilnuje, aby wszystkie podręczniki zaopatrzone były w dziesięciogroszowe znaczki Towarzystwa. Przy wydawaniu cenzur baczy, aby rodzice zakupili znaczek na Towarzystwo.

Akcja zaopatrywania cenzur w znaczki Towarzystwa daje z każdym rokiem coraz lepsze rezultaty. Bo oto, gdy w roku 1935 Warszawa za znaczki na cenzury dała 40.010 zł. to w roku 1936 już 45.860 zł., a w roku 1937 już 50.851 zł. 25 gr.

Podobnie rosną wpływy z terenu Warszawy za znaczki na podręczniki szkolne, aczkolwiek stwierdzić można, że wzmożona kontrola nauczycielstwa może doprowadzić w tej dziedzinie do zwiększenia wpływów o 50%.

Najwydatniej rozwijają się wpływy z terenu Warszawy w okresie Tygodni Szkoły Powszechnej. W tej dziedzinie Warszawa wykazuje naprawdę imponujący rozmach i bogatą inicjatywę.

Nauczycielstwo, Opieki Szkolne, Koła Rodzicielskie, Koła Towarzystwa P. B. P. S. P., Koła Uczestników — wszystkie te czynniki podają sobie ręce, aby w okresie Święta Szkoły Powszechnej jak najbardziej pobudzić ofiarność społeczną i zgromadzić na budowę szkół możliwie największe fundusze.

To też z każdym rokiem wpływy z Tygodnia Szkoły Powszechnej na terenie Warszawy są większe. W roku 1935 Warszawa dała z Tygodnia 45.598 zł. 30 gr., w roku 1936 już 56.136 zł. 10 gr., a w roku 1937 — 89.089 zł. 17 gr. Tak więc w ciągu 2 lat wpływy z Tygodnia wzrosły na terenie Warszawy o 100%.

Czyżby to była granica naszych możliwości na terenie Warszawy?

Wystarczy porozmawiać z nauczycielami, działaczami z terenu Obwodu Szkolnego Warszawskiego, wysłuchać ich projektów na V Tydzień Szkoły Powszechnej w roku bieżącym, aby się przekonać, że skoordynowanym wysiłkiem na terenie stolicy dojść możemy do jeszcze większych rezultatów.

Nauczycielstwo warszawskie współdziała z Towarzystwem nie tylko w kierunku zdobywania funduszów na budowę szkół.

Liczne szkoły powszechne i średnie stolicy opiekują się niezamożnymi szkołami powszechnymi na Polesiu i Wileńszczyźnie. Wysyłają na kresy materiały piśmienne, pomoce naukowe, odzież, listy. Sprowadzają z krańców Polski do Warszawy wycieczki na własny koszt, goszczą u siebie dzieci z dalekich kresów.

Nauczycielstwo szkół powszechnych jednego z rejonów warszawskich wykonało kilkanaście kompletów pomocy naukowych dla niezamożnych szkół w powiecie radzymińskim. Dwa rejony warszawskie sumptem funduszów Opiek Szkolnych i innych budują dwie szkoły na Polesiu, jeden rejon buduje szkołę na Suwalszczyźnie.

Przed kilku dniami otwarto wystawę pomocy naukowych wykonanych i zakupionych przez warszawskie szkoły średnie dla szkół kresowych.

Piękne szafki z narzędziami do zajęć praktycznych, pomoce do nauki rachunków, przyrody, geografii, ćwiczeń cielesnych — wszystko to zgromadziła młodzież warszawskich szkół średnich dla niezamożnych kresowych szkół powszechnych. Za tą piękną pracą szkół warszawskich i Kół Towarzystwa kryje się zawsze cicha inicjatywa warszawskiego nauczyciela.

Nic też dziwnego, że na wstępie każdego rocznego sprawozdania Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na pierwszym miejscu znajduje się serdeczne podziękowanie Towarzystwa pod adresem nauczycielstwa.

Nauczycielstwo warszawskie może przyjąć to podziękowanie jako wyraz uznania społecznego za swoją dobrze wykonaną i naprawdę celową pracę.

Milion, któremu warto się przyjrzeć

Wśród wielu składek, zbiórek czy imprez organizowanych przez szkołę na różne cele pierwsze miejsce co do wyników zajmuje akcja Tow. Pop. Budowy Publ. Szk. Powsz. Akcja ta znajduje b. żywy oddźwięk zarówno wśród nauczycielstwa i dzieci jak również wśród ogółu społeczeństwa. Oto w r. 1937 Stolica prawie potroiła dochód z Tygodnia Szkoły Powszechnej w porównaniu z rokiem 1935. Według sprawozdania Komitetu Okręgowego za r. 1937 Warszawa w IV Tygodniu Szkoły Powszechnej zebrała 90.000 zł., co w stosunku do całego okregu warszawskiego stanowi 31% sumy zebranej w tym Tygodniu. Musimy stwierdzić, że w całej Polsce działalność Towarzystwa daje coraz lepsze wyniki.

Okręg warszawski Towarzystwa na r. 1938 w swym budżecie przekracza 1 milion zł. (c. d. na str. 269).

Wykonanie budżetu w r. 1937.

Poz.	TYTUŁ DOCHODU	Dochody rzeczywiście osiągnięte w roku 1937 zł	gr
1	Pozostałość gotówki w dniu 1 stycznia 1937 r.	20.837	30
2	Subwencje od Zarządu Głównego	235.450	—
3	Zwroty rat udzielonych pożyczek	87.167	87
4	Odsetki za nieterminowe spłacanie rat pożyczek	253	—
5	Legitymacje członków zwyczajnych, legitymacje uczestników, znaczki składkowe dla członków oraz cegiełki na budowę szkół	188.789	05
6	Wpłaty członków dożywotnich	18.187	69
7	Znaczki na świadectwa szkolne	169.064	22
8	Ofiary i imprezy bez Tygodnia Szkoły Powszechnej	6.411	50
9	Tydzień Szkoły Powszechnej	247.054	15
10	Inne łącznie z odsetkami	9.452	24
11	Tablice mosiężne	510	—
	Razem	983.177	02

Poz.	TYTUŁ WYDATKU	Wydatki rzeczywiste w roku 1937 zł	gr
1	Pożyczki na budowę szkół	674.450	—
2	Zasiłki bezzwrotne na budowę szkół	2.000	—
3	Zasiłki bezzwrotne na urządzenia szkolne	14.950	—
4	Zasiłki bezzwrotne na pomoce naukowe	26.999	42
5	Przelew na rzecz Zarządu Głównego (25% wpływów)	151.848	03
6	Koszta admin. Komitetu Okręgowego	18.831	91
	a) wynagrodzenie personelu . zł 12.000	11.681	45
	b) przejazdy „ 2.000	810	85
	c) materiały pisarskie „ 600	15	10
	d) druki „ 1.200	1.675	23
	e) porto „ 2.400	2.236	51
	f) opłaty manipul. w instyt. bankowych „ 100	61	85
	g) różne nieprzewidz. wydatki „ 1.460	786	50
	h) ubezpieczenia społeczne „ 1.000	1.096	80
	i) telefon „ 500	467	62
7	Ryczałty na wydatki kancelaryjne Komitetów obwodowych	1.700	91
8	Koszta administr. Kół, które nie mogły pokryć drobnych wydatków z imprez.	1	50
9	Urządzenie Tygodnia Szkoły Powszechnej.	16.442	97
10	Ryczałty na pomoc biurową Komitetów Obwodowych	7.315	—
11	Koszta wykonania tablic mosiężnych	855	—
12	Inne wydatki	6.560	50
13	Inwentarz	784	80
	Pozostałość gotówki na rok 1938	60.436	98
	Razem	983.177	02

Wyniki akcji Komitetu Okręgowego Warszawskiego w zakresie budowy szkół w roku 1937.

L. p.	Obwód szkolny	Liczba budynków szkolnych									Liczba izb lekcyjnych						Liczba mieszkań dla naucz.						Wypłacono w r. 1937 tytułem pożyczek
		całkowicie wykończonych			częściowo wykończonych			wykonanych w stanie surowym w całości lub częściowo			wykończonych			wykonanych w stanie surowym			wykończonych			wykonanych w stanie surowym			
		mur.	drew.	razem	mur	drew.	razem	mur.	drew.	razem	mur.	drew.	razem	mur.	drew.	razem	mur.	drew.	razem	mur.	drew.	razem	
1	Warszawski miejski . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2	Warszawski	2	—	2	10	2	12	15	—	15	41	7	48	61	2	63	5	1	6	4	—	4	118.700
3	Ciechanowski	1	2	3	5	3	8	11	1	12	11	19	30	35	—	35	1	1	2	15	—	15	132.500
4	Łowicki	3	—	3	4	—	4	1	—	1	28	—	28	1	—	1	4	—	4	—	—	—	43.000
5	Płocki	2	—	2	3	—	3	—	—	—	26	—	26	3	—	3	4	—	4	—	—	—	13.500
6	Pułtuski	—	2	2	—	4	4	2	—	2	—	17	17	10	4	14	—	1	1	2	4	6	19.500
7	Sierpecki	9	—	9	3	1	4	4	—	4	34	8	42	12	—	12	23	—	23	10	—	10	45.500
8	Skierniewicki.	5	—	5	1	1	2	2	—	2	28	3	31	4	—	4	2	—	2	—	—	—	31.750
9	Włocławski	—	—	—	1	—	1	2	—	2	2	—	2	12	—	12	—	—	—	1	—	1	11.000
10	Łódzki miejski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20.000[1])
11	Łódzki	3	3	6	3	—	3	—	2	2	26	6	32	—	9	9	4	5	9	—	—	—	38.500
12	Kaliski	5	3	8	1	—	1	—	—	—	15	11	26	—	—	—	9	2	11	—	—	—	32.500
13	Koniński	4	—	4	5	—	5	4	—	4	25	—	25	20	—	20	7	—	7	—	—	—	32.000
14	Piotrkowski	2	—	2	2	—	2	9	—	9	12	—	12	42	—	42	—	—	—	17	—	17	55.000
15	Wieluński	2	—	2	2	—	2	3	—	3	14	—	14	14	—	14	10	—	10	5	—	5	28.000
16	Zduńskowolski	5	—	5	5	—	5	2	—	2	38	—	38	12	—	12	6	—	6	9	—	9	53.000
	Razem . . .	43	10	53	45	11	56	55	3	58	300	71	371	226	15	241	75	10	85	63	4	67	674.450

[1]) *Kwotę 20.000 zł. wypłacono w r. 1937 tytułem ostatniej raty pożyczki na budowę szkoły wykończonej w r. 1936.*

Zestawienie zasiłków wypłaconych w r. 1937 na urządzenia szkolne i pomoce naukowe.

Obwód	Suma wypłaconych zasiłków			Wyszczególnienie
	na urządzenia szkolne	na pomoce naukowe	razem	
Warszawski m.	—	—	—	—
Warszawski . .	13.200.—	2.377.11	15.577.11	Urządzenie wewnętrzne 2 szkół w Sulejówku im. Marszałka J. Piłsudskiego (7 klas) i w Ząbkach (1 klasy); Urządzenie wewnętrzne 1 pracowni do zajęć praktycznych w Kobyłce, 1 szafka z narzędziami do zajęć praktyczn. 1 maszyna do szycia, 2 piłki do gier, 1 biblioteka szkolna (156 tomów), 6 kompletów książek ogrodniczych, 4 plany ogródków szkolnych.
Ciechanowski .	—	4.742.70	4.742.70	17 odbiorników radiowych, 17 apteczek P. C. K., 17 piłek do gier, 17 bibliotek szkolnych } dla szkół na pograniczu
Łowicki . . .	1.000.—	837.93	1.837.93	Urzędzenie wewnętrzne 3 klas w szkole powsz. w Kutnie-Łąkoszynie, 1 szafka z narzędziami do zajęć praktyczn. 15 piłek do gier, 1 plan ogródka szkolnego, 2 namioty.
Płocki	—	381.31	381.31	1 maszyna do szycia, 1 szafka z narzędziami do zajęć praktyczn.
Pułtuski . . .	—	127.—	127.—	10 piłek do gier.
Sierpecki . . .	—	229.22	229.22	2 szafki z narzędziami do zajęć praktyczn. 2 mapy ścienne (Polski i Europy).
Skierniewicki .	—	710.06	710.06	1 skrzynka z narzędziami do zajęć praktycznych, 4 plany ogródków szkolnych, 10 kompletów książek ogrodniczych.
Włocławski . .	—	300.—	300.—	1 maszyna do szycia.
Łódzki miejski	—	14.000.—	14.000.—	17 pracowni do zajęć praktycznych.
Łódzki	—	2.079.21	2.079.21	1 szafka z narzędziami do zajęć praktyczn. 200 cyrkli, 200 kątomierzy, 200 ekierek, 200 liniałów, 160 metrów.
Kaliski	750.—	—	750.—	Urządzenie 1-klasowej szkoły w Dębsku, pow. kaliski.
Koniński . . .	—	74.11	74.11	1 szafka z narzędziami do zajęć praktyczn.
Piotrkowski . .	—	200.—	200.—	40 piłek do gier.
Wieluński . .	—	861.41	861.41	10 szafek z narzędziami do zajęć praktycznych, 10 piłek do gier. } dla szkół na pograniczu
Zduńskowolski.	—	79.36	79.36	1 szafka z narzędziami do zajęć praktyczn.
Razem . .	14.950.—	26.999.42	41.949.42	

Preliminarz budżetowy na rok 1938

L. p.	DOCHODY	Kwota zł	gr
1	Pozostałość gotówki w dniu 1 stycznia 1938 r.	60.436	98
2	Subwencje od Zarządu Głównego	270.000	—
3	Zwrot rat udzielonych pożyczek	159.571	—
4	Odsetki za nieterminowe spłacanie rat pożyczek	492	02
5	Legitymacje członków zwyczajnych, legitymacje uczestników, znaczki składkowe dla członków, cegiełki na budowę szkół, wywieszki i odznaki członkowskie	170.000	—
6	Wpłaty członków dożywotnich	10.000	—
7	Znaczki na świadectwa szkolne	150.000	—
8	Ofiary i imprezy bez Tygodnia Szkoły Powszechnej	10.000	—
9	Tydzień Szkoły Powszechnej	300.000	—
10	Inne łącznie z odsetkami	13.500	—
11	Dotacja Min. W. R. i O. P. na pomoce naukowe	30.000	—
12	Wpłaty szkół na pomoce naukowe	10.000	—
13	Wpłaty gmin za tablice mosiężne	1.000	—
	Razem	1.185.000	—

L. p.	WYDATKI	Kwota zł	gr
1	Pożyczki na budowę szkół	700.000	—
2	Zasiłki bezzwrotne na urządzenia szkolne i pomoce naukowe	85.000	—
3	Należności Zarządu Głównego (25% wpływów)	162.500	—
4	Koszta administracyjne Komitetu Okręgowego	26.500	—
	a) wynagrodzenie personelu. zł 17.700		
	b) przejazdy „ 1.500		
	c) materiały pisarskie i kancelaryjne „ 300		
	d) druki „ 1.300		
	e) porto „ 2.000		
	f) opłaty manipulac. w inst. bankowych „ 600		
	g) ubezpieczenia społeczne „ 1.500		
	h) telefon „ 300		
	i) różne nieprzewidziane wydatki „ 1.300		
5	Ryczałty na wydatki kancelaryjne Komitetów Obwodowych	4.000	—
6	Pomoc biurowa w Komit. Obwodowych.	12.000	—
7	Inwentarz	2.000	—
8	Urządzenie Tygodnia Szkoły Powszech.	30.000	—
9	Akcja propagandowa	5.000	—
10	Wykonanie tablic mosiężnych	2.000	—
11	Saldo na 1.I.1939 r.	156.000	—
	Razem	1.185.000	

Warto przyjrzeć się załączonym wyżej tablicom, aby przekonać się, na co idą tak skrzętnie i chętnie zbierane przez szkołę i rodziców pieniądze. Przyglądając się tym kolumnom cyfr pamiętajmy, że cała ludność okręgu warszawskiego liczy 6.350.600 i że z tej liczby na dzień 1 stycznia r. 1938 przypadało:

członków zwyczajnych	63.100
członków dożywotnich	415
członków uczestników	262.447

A więc łączna liczba członków T. P. B. P. S. P. zamyka się okrągłą cyfrą: 326.000. Jest to potężna armia, przy pomocy której z każdym rokiem będzie można podnosić stan budownictwa i potrzeb szkolnych okręgu i całej Polski.

P. W.

Niepokojąca inicjatywa

Jesteśmy świadkami, iż na terenie Warszawy powstają z inicjatywy koleżanek kierowniczek szkoły żeńskie. Po prostu znosi się koedukację w nauczaniu.

W rozmowach z tymi koleżankami dowiadujemy się, że chłopcy „utrudniają" pracę w szkole i jako element jest znacznie trudniejszy do prowadzenia. Usuńmy tę przeszkodę w życiu szkoły, a życie kierowniczki, grona nauczycielskiego zaróżowi się i wypięknieje. Z tej reszty, tj. płci męskiej oczywiście z czasem powstaną szkoły męskie, choć w tym kierunku nie obserwujemy inicjatywy, ale po prostu zabraknie dziewcząt, tak jak ich brakowało często już w istniejących szkołach żeńskich. Siłą rzeczy pozostaną szkoły męskie. Zniesiemy koedukację.

Jestem zwolennikiem koedukacji i chcę zwrócić uwagę na kilka momentów tego zagadnienia.

Przeciwnicy koedukacji twierdzą, że w szkołach jednopłciowych panuje większa moralność.

Otóż opierając się na doświadczeniu dwudziestoletniej praktyki stwierdzić muszę, że erotyzm jest znacznie większy w szkołach jednopłciowych.

O ile spotykałem onanizm zbiorowy w klasach męskich, o tyle nigdy nie zauważyłem onanizmu u chłopców w szkole koedukacyjnej.

Zainteresowanie przeciwną płcią w grupach jednopłciowych młodzieży jest znacznie większe i często przybiera formy zwyrodniałe, o których wyżej wspominałem.

Przez ciągłe obcowanie z przeciwną płcią w szkołach koedukacyjnych erotyzm nie potęguje się, a niknie codziennie. Młodzież szkół koedukacyjnych jest grzeczniejsza i lepiej się uczy. To ma specjalne znaczenie dla szkół polskich, gdzie klasy są przeładowane pod względem liczby.

Byłoby wielkim błędem w obecnych warunkach tworzyć celowo wielkie gromady dzieci jednopłciowe — tworzyć zbyt jednolity agregat szkolny.

Kto potrafi spojrzeć na naturę ucznia po przez pryzmat życia zbiorowego, ten zrozumie, że zniesienie koedukacji w szkołach, gdzie klasy liczą po 60 dzieci, jest innym zagadnieniem niż zniesienie koedukacji w klasach liczących 30 uczniów.

Psychika dzieci różnych płci wzajemnie się uzupełnia.

Wiele wartości duchowych uzyskują dziewczęta od chłopców, jak zamiłowanie do arytmetyki, geografii, historii, walka z przesadną małostkowością, plotkarstwem itp.

Dziewczęta w zamian bardzo dużo dają zamiłowania do czystości i posłuszeństwa. Obecność dziewcząt wpływa na chłopców pod względem zachowania. Chłopcy w szkołach koedukacyjnych są delikatniejsi. Nie widać zdziczenia, zwłaszcza przejawów zdziczenia zbiorowego, jakie obserwujemy w szkołach męskich.

Obok nauczyciela i książki dla ucznia źródłem naturalnym zdobywania wiedzy, zainteresowań jest towarzystwo innych uczniów.

U ucznia w szkole koedukacyjnej zainteresowanie płcią rozwija się normalnie, a dzieje się to przez rozmowę, taniec, zabawę. Szkoła koeudukacyjna jest dalszym ciągiem rodzinnych stosunków.

W szkołach jednopłciowych jest tłumiony odwieczny instynkt gatunku. Rodzą się niezdrowe wybujałe zainteresowania.

Obserwujemy objawy przeerotyzowania przy oficjalnym milczeniu na ten temat. W naturze ucznia rodzi się fałsz i obłuda i wcześniejsze uaktywnienie życia płciowego.

To, co miało być źródłem natchnienia ucznia, motorem jego życia, jest źródłem jego upodlenia, bo ma do siebie wstręt za przedwczesny cynizm życiowy.

Jeślibyśmy chcieli traktować wychowanie szlachetnego, dzielnego człowieka na szerszej płaszczyźnie przy pomocy jego najszczerszych

i najgłębszych zainteresowań, to kto wie, czy nie byłaby aktualną koedukacja w gimnazjum niższym.

W każdym bądź razie w szkole powszechnej normalnej koedukacja jest zjawiskiem normalnym. A przecież prawo do normalnego życia płciowego ma każdy człowiek. Życia jego nie można budować pod kątem zainteresowań osobistych wygód czy upodobań osób niezamężnych czy bezdzietnych.

Rozwiązywanie trudności w szkole środkami tak mechanicznymi, jak usunięcie chłopców, zaprowadziłoby nas do traktowania zjawisk życiowych pobieżnie. Ta inicjatywa koleżanek kierowniczek jest wysoce niepokojącą.

Z. LEWANDOWSKI

Co robić z dziećmi trudnymi?

Oto problem, który absorbuje coraz bardziej sfery nauczycielskie, rodzicielskie i całe społeczeństwo. Okres wojny, powojenny, kryzys gospodarczy i szkolny przejawił się w mniejszej odporności na zło, tak wśród dorosłych jak i wśród dzieci zwiększając kadry dzieci specjalnej troski. Zagadnienie to znajduje swój oddźwięk w zawodowej i codziennej prasie. W tej ostatniej najczęściej pisze się o dzieciach trudnych jako swojego rodzaju sensacji. A tymczasem nauczycielstwo musi borykać się z najróżniejszymi typami dzieci anormalnych, a przede wszystkim z dziećmi trudnymi do prowadzenia — upośledzonymi i zaniedbanymi moralnie.

Niewątpliwie zagadnienie to sięga głęboko w strukturę dzisiejszego życia, a całkowite rozwiązanie tak skomplikowanego problemu wymaga usunięcia w pierwszym rzędzie podstawowych przyczyn zła. Dzisiejszy stan rzeczy powinien być w tej materii punktem kulminacyjnym. A obok zapobiegania płodzeniu i chowaniu dzieci trudnych, powinniśmy wychować te, które dziś już zatruwają atmosferę spokojnej pracy szkolnej. W akcji tej decydujący głos powinno mieć M.W.R. i O.P. przy współudziale zainteresowanych instytucyj i urzędów.

Pomimo dużych trudności finansowych i innych obserwujemy — choć powolny w stosunku do potrzeb — wzrost liczby szkół specjalnych. Warszawa w bieżącym roku otrzymała trzecią szkołę dla trudnych chłopców.

Wprawdzie daleko jeszcze do całkowitego zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie, tym niemniej rozlokowane w trzech krańcowych punktach miasta istniejące szkoły specjalne dla omawianego typu dzieci objęły swoim zasięgiem cały teren Warszawy.

Chodzi teraz o to, aby miejsca w szkołach specjalnych zajęły dzieci naprawdę opieki specjalnej wymagające, ponieważ koszt nauki i wychowania dziecka w szkole specjalnej jest czterokrotnie większy, aniżeli dziecka w szkole powszechnej. Doświadczenie wykazało, że powody kierowania dzieci do szkół specjalnych dla dzieci trudnych pod względem wychowawczym nie zawsze są dostatecznie ważkie albo niektóre dzieci były kierowane nie do właściwych szkół specjalnych — przeto pierwszeństwo w przyjęciu będą miały obecnie dzieci zbadane przez pracownie psychopedagogiczne. Wykaz instytucyj poradnianych o charakterze psychologicznym na terenie Warszawy znajduje się w „Głosie Warszawskim" nr. 9—10 z r. 1934. W międzyczasie powstał jeszcze Instytut Higieny Psychicznej przy ul. Puławskiej 91.

Niesłychanie ważna rzecz ze względu na organizację pracy — to termin kierowania dzieci do szkół specjalnych. *Skierowanie dziecka do pracowni psychopedagogicznej, a następnie do szkoły specjalnej powinno odbyć się w miesiącach przedwakacyjnych.* Kierowanie zaś w ciągu roku szkolnego musi nasunąć refleksje, że decyzja taka musiała być oparta nie na dłuższej obserwacji dziecka, a raczej doraźny wypadek odegrał tu dominującą rolę. Niepożądane to i ze względów wychowawczych, gdyż dziecko najczęściej w takim wypadku przyjmuję zmianę szkoły jako zemstę nauczyciela.

Szkoły dla dzieci trudnych do prowadzenia obecnie znajdują się:

Dla chłopców:

1. Szkoła nr. 137 — Radzymińska 130 (Praga), tel. :10-18-68.
2. Szkoła nr. 178 — Dolna 25 (Mokotów), tel.: 4-32-53.
3. Szkoła nr. 156 — Wolność 16 (Wola), bez telefonu.

Dla dziewcząt:

1. Szkoła nr. 131 — Świdrzańska 10 (Praga), tel.: 10-20-86.

Tam też należy zgłaszać się po bliższe informacje.

W przepełnionej klasie dziecko trudne szkodzi sobie, demoralizuje inne dzieci.

W. WRÓBLEWSKA

Organizacje uczniowskie

Piękną pracę społeczną pełnią organizacje uczniowskie na terenie szkół powszechnych. Dają finansową pomoc wielkim organizacjom, jako to: L. O. P. P., L. M. i K. Tow. P. B. Sz. Pow. itd.

Organizacje uczniowskie zaprawiają młodzież od najmłodszych lat do czynnej postawy obywatelskiej w wykonywaniu obowiązków i w zrozumieniu potrzeb społecznych, które wydatnie pomagają państwu.

I nic dziwnego, że nauczyciel — społecznik i ideowiec — wiele czasu i wysiłku poświęca na prowadzenie organizacji uczniowskiej.

Nie ma nauczyciela na terenie szkół powszechnych, który nie byłby opiekunem jednej organizacji uczniowskiej; są i tacy, co prowadzą 2 a nawet 3 organizacje, albo za swych aspołecznych i wygodnych kolegów, albo z braku potrzebnej ilości nauczycieli, gdy organizacyj uczniowskich jest więcej.

Jeśli chodzi o aspołecznych nauczycieli i wygodnickich jest ich coraz mniej, gdyż zbiorowy wysiłek grona zmusza ich do równania szeregów, gorzej jeśli brak odpowiedniej liczby nauczycielstwa dla istniejących organizacyj.

Przez organizacje uczniowskie trafia się do rodziców, którzy dają pieniądze dzieciom na potrzeby organizacji — tym sposobem są zainteresowane masy społeczne.

Od tych mas z groszowych wkładek wpływają wielkie sumy do społecznych instytucyj.

W tym tkwi istotne dobro z istnienia organizacyj w szkołach.

Jednak napotykamy i na pewne... ale. Jest nim zbyt wielka ilość tych organizacyj, przerost, któremu już z trudem możemy podołać. Stanowczo za wiele co roku powstaje nowych placówek, które należy lub powinno się wprowadzać, stanowczo za częste są zbiórki nawet groszowych składek, stanowczo za wiele różnych „Tygodni", które szkoła winna prowadzić. To już powszednieje, co gorsza nuży dzieci i niecierpliwi rodziców mających dziecku dawać owe grosze omal co tydzień. Należałoby ograniczyć zarówno ilość organizacyj uczniowskich, jak również zmniejszyć liczbę owych zbiórek w różnych „Tygodniach" uszczuplając propagandy, imprezy, obchody.

Nieraz w jednym miesiącu trzeba urządzać aż 3 różne „Tygod-

nie", np. w październiku: L.O.P.P., Tow. Bud. Szk. Pow. i Oszczędność.

W maju mamy Czerwony Krzyż, Biały Krzyż, Dar 3 Maja i inne okolicznościowe uroczystości.

Każda z tych akcyj wymaga odpowiedniej propagandy, pracy dzieci, które muszą nieraz występować i na zewnątrz.

Napotykamy więc na duże trudności, bo chociaż jesteśmy względnie przygotowani do owych „Tygodni", to jednak trzeba coś powtórzyć, wygładzić śpiew, recytacje, przedstawienie.

A kiedy to robić przy stłoczeniu w jednym miesiącu? Na lekcjach nie wolno, po zajęciach dzieci i nauczyciele niechętnie się zbierają, (szczególnie na peryferiach miasta), tym bardziej, że jak wszędzie i zawsze zdolniejsze i energiczniejsze dzieci są powoływane do pracy, występów.

Następuje przeciążenie, a przez to niknie zainteresowanie i osłabia się czynnik emocjonalny.

To, co się powtarza zbyt często, nuży, zniechęca i ujemnie wpływa wychowawezo, a wszak zalety wychowawcze nie wady winny być pogłębiane.

Jeśli do tych organizacyj z zewnątrz dodamy szereg obchodów państwowych w ciągu każdego roku, (11.XI, 1.II, 18 i 19 III., 3 i 12 V) oraz różne inne okolicznościowe, lokalne uroczystości, imprezy — to przeciążenie jest widoczne.

A wszak nam chodzi o największe wpływy wychowawcze młodzieży, którą sposobimy na pełnowartościowych obywateli.

Przez mnogość pewnych poczynań wytwarza się powierzchowność pracy, niebezpieczna u młodych.

Musimy czuwać bacznie, by nie uronić nic z tych wartości, które winny podnosić młodzież „wzwyż", a nie spychać w dół.

Dlatego pragnęlibyśmy ograniczyć zarówno liczbę wszelkich obchodów szkolnych, jak i propagand na rzecz tylu organizacyj najchętniej trafiających do szkół, przeciążają tym dzieci i nauczycielstwo.

Pozwolę sobie wyliczyć ową „skromną liczbę" już istniejących organizacyj w szkole powszechnej: 1) Harcerstwo męskie, 2) Żeńskie, 3) L. O. P. P., 4) L. M. i K., 5) Czerwony Krzyż, 6) Tow. Bud. Szk. Pow., 7) Krucjata., 8) Kółka Krajoznawcze, 9) Kółko przyrodnicze, 10) Kasa Oszczędności, 11) Spółdzielnia Uczniowska, 12) Biblioteka szkolna, 13) Samorząd. W przyszłym roku projektuje się w tych szkołach, gdzie jeszcze nie ma, Biały Krzyż.

Nie wymieniam wewnętrznych sekcyj, jako to korespondencji międzyszkolnej, samopomocy koleżeńskiej o celach charytatywnych: zbierania śniadań dla biednych, urządzania zbiórek na Gwiazdkę, Święcone itd. Jeśli do tego dodamy 14) Koła absolwentów, — to na brak organizacji nie możemy się żalić.

Jest ich za wiele, a z nich należy respektować w pierwszym rzędzie uczniowskie wewnętrzne (spółdzielnie, biblioteki, kasy oszczędności, samorząd), a ograniczyć te z zewnątrz co roku napływające i wprost zalewające szkoły i to tylko w celach zbiórek i starań się o pieniądze.

Zdajemy sobie sprawę z konieczności owych zbiórek na najpiękniejsze cele, ale ta gonitwa za pieniądzem, ten wyścig pieniądza, kto da więcej, kto zbierze więcej, owa niby szlachetna rywalizacja, nie spełnia swej roli wychowawczo głębiej, a nawet w duszy niejednego dziecka, nie mogącego brać udziału w tym wyścigu, budzi się pesymizm, smutek i poczucie moralnej krzywdy swej biedoty.

Otóż myśląc z głęboką troską o wpływach wychowawczych, jakie ma dać szkoła swym uczniom, byłabym za ograniczeniem częstych groszowych zbiórek, raczej raz na rok opodatkować rodziców 1 czy 2 złotymi na społeczne cele i czerpać z tego na przydział dla każdej instytucji. Ograniczyć wprowadzanie coraz nowych organizacyj do szkół.

Nasuwa mi się projekt scentralizowania pokrewnych instytucyj w sekcjach szkolnych, jak L.O.P.P., L.M. i K., Czerwony Krzyż i Biały Krzyż, które to instytucje służą pomocą armii czyto przez zakup samolotów, czy floty wojennej, czy dawania pomocy moralnej żołnierzom przy powrocie z manewrów, w świetlicach czy przez przygotowanie kadr sanitarnych i zastępczych w czasie wojny. Można by po scaleniu tych organizacji włączyć je do prac harcerskich.

Proponowałabym wyeliminowanie urządzania co roku tych samych propagandowych „Tygodni", a raczej zorganizowanie dwóch „Tygodni" na rok, raz jesienią, raz wczesną wiosną i w każdym roku innym instytucjom społecznym poświęcić owe „Tygodnie", a wówczas, sądzę, że i wyniki pieniężne będą większe, a co ważniejsze dla dzieci, iż wychowawcze momenty byłyby należycie i głębiej potraktowane.

Również proponowałabym ograniczyć liczbę obchodów i uroczystości do jednej większej, celem pogłębienia istotnych uczuciowych przeżyć dzieci, celem wzbudzania szczerego entuzjazmu i umiłowania wartości narodowych.

Czy nie byłoby wskazane wystosować ankietę do młodzieży szkolnej (oczywiście starszych klas), jakie pragnęłaby mieć swe organizacje w szkole, czy nie zebrać opinii rodziców, co sądzą o tych organizacjech, czy nie omówić z nauczycielstwem i Zarządami społecznych instytucji, jak najlepiej rozwiązać ten problem.

A władze czy nie byłyby skłonne zreformować działalność organizacyj tak, by szkole i instytucjom nie działa się krzywda.

Nie możemy też pominąć jednej z najważniejszych kwestii, że przez nadmierną pracę w organizacjach uczniowskich osłabia się wielce czynnik istotnej pracy naukowej młodzieży i brak pełnego spokoju nauczycielowi do uczenia, gdyż tempo prac w urządzanych „Tygodniach" odrywa od normalnych zajęć nauczania.

Zważywszy powyższe dane czekamy na głos miarodajnych czynników, dla których dobro szkoły jest fundamentem i podstawą przyszłego społeczeństwa mającego właściwie służyć Państwu i Narodowi.

W. ROGALCZYK

Próba rozwiązania zagadnienia dokształcania absolwentów szkoły powszechnej w Warszawie

I. ZAŁOŻENIA OGÓLNE.

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy za losy narodu i państwa były odpowiedzialne tylko wybrane jednostki. Demokratyzm*), jedna z najsprawiedliwszych form współżycia ludzi, a będąca równocześnie wyrazem ogólnej dążności do zapewnienia społeczeństwu naturalnego biegu rozwojowego, zrobił swoje. Z chwilą zrównania wszystkich obywateli wobec prawa, nałożono na barki całego ogółu ciężar odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość swego państwa. Organizacje państwowe oparte na ustrojach dyktatorskich nie są bynajmniej zaprzeczeniem tej zasady; przesunięto tam tylko punkt ciężkości z praw obywatelskich na obowiązki. Państwo współczesne, o ile chce istnieć i rozwijać się, musi być oparte o jak najszerszą podstawę społeczną, jaką stanowi lud. Każda inna koncepcja państwa opartego tylko o niektóre warstwy społeczne jest — mówiąc obrazowo — podobna do piramidy spoczywającej na wierzchołku. Nawet słaby

---

*) J. Joteyko. Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologii i potrzeb społecznych. Polskie Archiwum Psychologii, t. I, zesz. 1, Warszawa 1926/27.

podmuch z zewnątrz, albo mały wstrząs wewnątrz takiego państwa jest zdolny je wywrócić. To też rządy wszystkich współcześnie zorganizowanych państw, niezależnie od tego, czy kierują nawą państwową w imię autorytetu, na jaki się powołują, czy zaufania, jakim ich współobywatele obdarzyli, starają się o to, ażeby wszyscy biorący udział w życiu polityczno - społecznym mieli pewne określone minimum przygotowania do tego życia. Wskutek postępu techniki, coraz bardziej komplikujących się stosunków społecznych, gospodarczych, czy nawet kulturalnych, to minimum — ażeby nie straciło swej przydatności — musi się rozszerzyć, musi podążać za dynamiką naszych czasów.

Prawie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, iż przygotowanie w zakresie szkoły powszechnej obecnego typu jest niedostateczne. Szkoła powszechna w swej genezie jest dzieckiem epoki oświecenia, bo już wtedy budzi się pojęcie pracy oświatowej jako obowiązku społecznego.

Nie spełniła ona jednak wszystkich nadziei, jakie w niej pokładali jej twórcy. Obecnie jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska: nie tylko, że nie redukuje się zadań szkoły powszechnej (co byłoby konsekwencją załamania się wiary w wielkie możliwości realizacyjne tej instytucji), ale się je powiększa. Nakłada się na szkołę powszechną, oprócz wielu innych, nowe obowiązki o charakterze gospodarczo - społecznym; kształcenie dzieci w zakresie tego materiału naukowego, który poprzednio częściowo należał do szkoły średniej. Szkoła powszechna nie spełni, mimo ulepszonych metod i coraz większego wysiłku nauczycielstwa, wszystkich swych obowiązków i nie ziści pokładanych w niej nadziei, jeżeli młodzież po opuszczeniu tej szkoły nie znajdzie odpowiednich dla swego wieku i uzdolnień instytucji oświaty pozaszkolnej, gdzie by mogła dalej rozwijać swe uzdolnienia i umiejętności.

Młodzież, która opuszcza szkołę powszechną jest mniej więcej w 14 roku życia, czyli znajduje się w początkowym okresie fazy pokwitania. Jest to okres, który psychologowie nazywają okresem powtórnego narodzenia się, jest to równocześnie okres zwolnienia tempa rozwojowego, następuje bowiem wtedy osłabienie pewnych zdolności psychicznych. „Stanowi jakby przerwę między dwiema wielkimi godzinami życia, ale przerwę burzliwą, zapełnioną niepokojem i rozdarciem wewnętrznym, dzikością i nieokiełznaniem, oraz brakiem szacunku, miłości dla rodziców i wychowawców. Jest to czas, w którym obok istniejącego od pierwszego tchnienia popędu

samozachowawczego zaczyna się budzić potężny popęd do zachowania gatunku. Instynkt płciowy ogarniać zaczyna całe życie duchowe".*). W tym najkrytyczniejszym okresie życia zostawia się jednostkę ludzką w większości wypadków bez opieki i pomocy szkolnej, oddaje się ją życiu, ażeby ono w wielu wypadkach wypaczyło linie postępowania, naruszyło wytknięty przez szkołę pion ideowy, a często przekreśliło cały wysiłek, jaki społeczeństwo poprzez szkołę włożyło w kierunku wychowania nowych członków tegoż społeczeństwa. W 16—17 roku życia budzą i rozwijają się w pełni w psychice młodzieży tak ważne i potrzebne elementy dla wychowania społecznego, jak odkrycie własnej jaźni, kształtowanie planu życiowego i w związku z tym wżywanie się w różne dziedziny kultury i rodzą się nowe ideały społeczne, chęć służenia innym. Większa część właściwego okresu dojrzewania i pogłębiania się nowych wartości wychowanka szkoły powszechnej odbywa się przeważnie poza wpływem celowego oddziaływania takiego środowiska wychowującego, jakim jest bezsprzecznie szkoła.

Z tego stanu rzeczy zdają sobie sprawę nie tylko nauczyciele, działacze społeczni, teoretycy wychowania, ale i politycy. Niektóre państwa przedłużają u siebie obowiązek szkolny i w ten sposób oddają przyszłych obywateli przez czas dłuższy niż to miało miejsce dotychczas pod wpływ oddziaływania tak zorganizowanego instrumentu wychowania narodowo - państwowego, jakim jest i na długie lata zostanie szkoła powszechna. Na przedłużenie obowiązku szkolnego mają również duży wpływ obecnie nieuregulowane stosunki gospodarcze i związane z tym olbrzymie bezrobocie, zwłaszcza w państwach o wysokim stopniu uprzemysłowienia, jak np. w Anglii, w Niemczech. Przez zatrzymanie jednego lub dwóch roczników dłużej w szkole powszechnej dąży się tam tą drogą do zmniejszenia bezrobocia. Głównym jednakże motywem przedłużenia obowiązku szkolnego jest tendencja powiększenia tego minimum umiejętności, sprawności i wiadomości potrzebnych w zakresie przygotowania do życia obywatelskiego.

Doświadczenia życia codziennego wykazują, że ten sposób nie rozwiązuje omawianego zagadnienia w całości, stąd dążenie do zaopiekowania się młodzieżą po ukończeniu szkoły powszechnej. Można tu zaobserwować w różnych państwach różnorodność form roz-

---

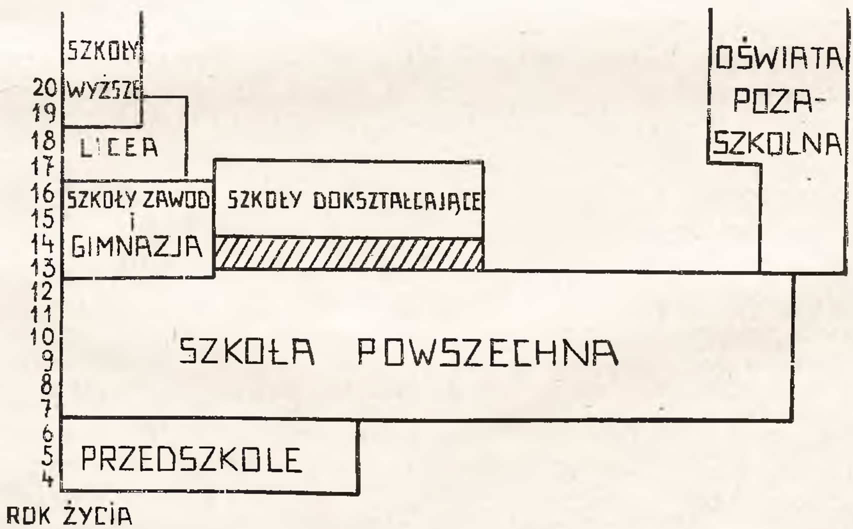
*) St. Błachowski. O fazach rozwoju psychicznego młodzieży. Poradnik w sprawach nauczania i wychowania... r. II, zesz. 1/2. Warszawa 1930.

wiązywania problemu. Idą one poprzez organizacje młodzieżowe do systematycznego nauczania dokształcającego.

U nas, w Polsce, teoretycznie sprawa ta jest należycie rozwiązana. Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa głosi, iż „młodzież, która wypełni obowiązek szkolny, a nie uczęszcza do żadnej szkoły, podlega do 18 roku życia włącznie obowiązkowemu dokształcaniu". Cały rozdział III tej ustawy mówiący o dokształcaniu młodzieży pozaszkolnej jest, niestety, w zawieszeniu. Korzystniej przedstawia się ta sprawa na odcinku dokształcania zawodowego młodzieży. Tu wydano osobną ustawę. Z tego szkolnictwa może korzystać tylko część młodzieży, a olbrzymia większość jest pozbawiona szkół i kursów dokształcających ogólnych. Krzywdę tej części młodzieży ilustruje dobitnie poniższy wykres naszego szkolnictwa.

NASZ USTRÓJ SZKOLNY

WYKRES 1



O ile jest przejście ze szkoły powszechnej, szkoły, która jest zgodnie z zasadą szkoły jednolitej podbudową całego szkolnictwa, do różnego typu szkół średnich, to widać wyraźną lukę (na wykresie zakreskowana część) pomiędzy szkołą powszechną, a istniejącymi szkołami zawodowo - dokształcającymi. Najwyraźniej to występ-

puje u młodzieży w wieku od lat 14 do 15. Szkoła powszechna zwalnia młodzież 14-letnią, a do zawodu i tym samym do szkoły dokształcającej zawodowej może dopiero wstąpić po ukończeniu 15 roku życia. Nie rozwiązują tej bolączki koła byłych wychowanów przy szkołach, są one nieliczne i brak im odpowiednich środków, ani organizowane kursy — obozy w czasie wakacyj — trwają zbyt krótko; niewiele tu pomogają organizacje młodzieżowe — mają one często na oku własne cele. Są to więc namiastki nie rozwiązujące zagadnienia. Młodzież ta w większości wypadków jest pozostawiona własnemu losowi. Demoralizuje się, charleje fizycznie i duchowo. Młodzież dożywiana w szkole powszechnej, zaopatrywana często w odzież, teraz w okresie, kiedy i organizm fizyczny i duchowy potrzebowałby większej opieki i troskliwości, jest jej pozbawiona. Między innymi i tym należy tłumaczyć tak wielki odsetek niezdolnych do służby wojskowej, stwierdzony przy poborze rekruta w ostatnich latach — o czym ostatnio pisała prasa.

Jesteśmy za biedni, ażeby trwonić taki kapitał społeczny, jakim jest młodzież absolwencka, a zwłaszcza drzemiące w niej możliwości, będące potencjonalnym bogactwem narodowym i najwłaściwszym tworzywem w budowaniu nowej struktury społecznej.

Objawem anormalnym naszego szkolnictwa powszechnego — mam tu na myśli Warszawę — jest to, że oświata pozaszkolna prowadzona w dość dużych rozmiarach przez Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego tylko w drobnej części opiera się na szkole powszechnej, a z konieczności musi prowadzić tzw. oświatę zastępczą przez organizowanie i prowadzenie wieczorowych szkół powszechnych dla młodocianych i dorosłych. Zaledwie mały odsetek absolwentów publ. szkół powszechnych korzysta z dobrodziejstw oświaty pozaszkolnej, część uczęszcza do świetlic, a część i to dopiero od 18 roku życia może swoje wykształcenie uzupełnić na uniwersytetach powszechnych. Widać to wyraźnie na omawianym wykresie, gdzie ponad górną linię zamykającą szkołę powszechną jest duża biała plama. Brak tu powiązań szkolnictwa powszechnego z oświatą pozaszkolną. Ażeby temu zaradzić Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego postanowił obok swych licznych instytucyj oświatowo - kulturalnych powołać do życia kursy dokształcające ogólne dla absolwentów szkół powszechnych w wieku od 14 do 18 lat. Odbyło się kilka posiedzeń pracowników pedagogicznych centrali Sekcji Oświaty Pozaszkolnej, na których przedyskutowano samo zagadnienie, opracowano wytyczne organizacyjne i programowe dla dwóch grup

młodzieży: 14 — 15 letniej i 15 — 18 letniej. W dalszym ciągu mych rozważań będę się starał wytyczne te w skróceniu zreferować.

II. SPRAWA DOKSZTAŁCANIA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ POWSZECHNYCH W WIEKU OD 14 DO 15 LAT*).

Na terenie m. st. Warszawy rok rocznie opuszcza mury szkoły powszechnej wielotysięczna rzesza absolwentów, z których zaledwie mały odsetek idzie bezpośrednio do szkół średnich, a olbrzymia większość zostaje w domu. Nasze ustawodawstwo pracy nie jest skorelowane z ustawą o ustroju szkolnym i wskutek tego ta młodzież znajduje się w sytuacji bez wyjścia. Ukończyła już obowiązek szkolny, do szkoły powszechnej dłużej chodzić nie może, do szkoły średniej najczęściej ze względów finansowych nie ma możności pójść. Nie może się przygotować do zawodu przez pójście do terminu, bo tam dopiero przyjmują młodzież po ukończeniu 15 roku życia. Nie znajdzie również pracy zarobkowej, gdyż jest za młoda. Młodzież ta w większości wypadków wałęsa się po ulicach, demoralizuje się i często zapomina dużo z tego, czego nauczyła się w szkołach powszechnych.

Dla młodzieży tej byłoby najkorzystniej, gdyby można przedłużyć obowiązek szkolny do 15 roku życia. Zanim się to jednak stanie należy tworzyć dla tych absolwentów jednoroczne kursy, będące jakby przedłużeniem szkoły powszechnej, a równocześnie pomostem do szkoły dokształcającej, do której większa część tej młodzieży trafi. W programie tego kursu muszą być szerzej niż w szkole powszechnej potraktowane przedmioty techniczne — całe nastawienie pracy musi być praktyczne. Zajęcia warsztatowe winny być tak postawione, aby dać możność młodzieży wykrycia, a równocześnie pogłębienia swoich uzdolnień i zamiłowań, co by w ostatecznym celu naprowadziło ją do wybrania odpowiedniego dla siebie zawodu.

Drugą cechą charakterystyczną tego kursu winna być tendencja silnego związania wychowanka z tym środowiskiem, w którym wyrósł tj. z Warszawą. Dlatego poza innymi przedmiotami należy tu wprowadzić jako osobny przedmiot: naukę o Warszawie. W przedmiocie tym znajdują się zagadnienia z historii, przyrody, jak i również zagadnienia gospodarcze, społeczne odnoszące się do stolicy. Na zagadnieniach tych można jakby na kanwie powtórzyć i rozszerzyć

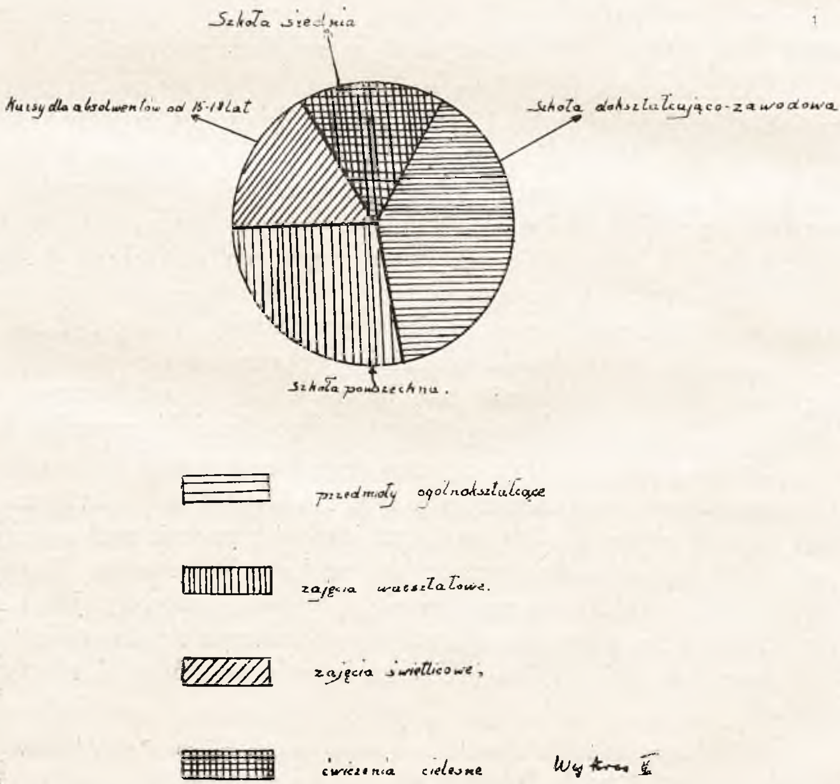
*) W tym rozdziale oparłem się częściowo na referacie p. Abramowicza, instruktora Sekcji Oświaty Pozaszkolnej.

zdobyte wiadomości ze szkoły powszechnej. Posłużą one również do wzniecenia zainteresowania.

W ogólnym zarysie przedmioty nauczania tak by wyglądały:

Przedmiot	Godziny
Język polski	2 godz.
Zagadnienia z artymetyki handlowej i rysunek techniczny	2 „
Zajęcia warsztatowe	5 „
Nauka o Warszawie	2 „
Ćwiczenia cielesne	3 „
Śpiew	1 „
Zajęcia świetlicowe	3 „
Razem	18 godz.

Schemat kursu dla absolwentów szkoły powszechnej od 14-15 lat.



Zajęcia odbywać się winny pięć razy w tygodniu po trzy godziny dziennie. Szósty dzień winien być poświęcony na zajęcia świetlicowe. Widzimy, że wychowanie fizyczne zostało w pełni uwzględnione, a i praca ręczna otoczona należytą opieką, jeżeli się uwzględni, że zajęcia warsztatowe wsparte zostaną rysunkiem technicznym.

Wykres 2 bardziej nam jeszcze uplastycznia stosunek czasu poszczególnych grup przedmiotów. Widać z tego, że na 18 godzin zajęć tygodniowo 7 godzin przeznacza się na przedmioty ogólnokształcące (jęz. polski, arytmetyka, nauka o Warszawie, śpiew), 5 godzin na zajęcia warsztatowe, 3 godziny na ćwiczenia cielesne, które ze względu na wiek słuchaczy nie mogą być traktowane wyłącznie jako sport i 3 godziny zajęć świetlicowych. Tu winno być jak najbardziej rozbudowane życie towarzyskie i artystyczne. Typ tej nowej instytucji będzie nosił charakter warsztatowo — świetlicowo-szkolny. Nie będą to jednak kursy zawodowe w tym znaczeniu, że przygotowują do określonego zawodu. Zajęcia warsztatowe będą w dużym stopniu zbliżone do nauki robót ręcznych.

Po ukończeniu tego kursu najwięcej absolwentów przejdzie do szkolnictwa dokształcającego,mały odsetek pójdzie jeszcze do szkoły średniej, a dla pozostałych trzeba utworzyć inne kursy, o których będzie mowa w następnym rozdziale.

III. SPRAWA DOKSZTAŁCANIA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ POWSZECHNYCH W WIEKU OD 15 DO 18 LAT.

Drugą kategorię młodzieży absolwenckiej stanowi młodzież, która po ukończeniu szkoły powszechnej nie idzie do żadnej innej szkoły; całe swoje wykształcenie szkolne zamyka w ramach szkoły elementarnej. Ta ostateczna decyzja uwarunkowana różnymi przyczynami — brak środków materialnych, często odpowiedniej opieki domowej, nieskrystalizowane zainteresowania i wiele innych — zapada w większości wypadków dopiero po 15 roku życia. Z tej kategorii młodzieży rekrutuje się głównie tzw. robotnik niewykwalifikowany. Termin ten nie odpowiada istocie rzeczy, bo często taki pracownik musi posiadać rozleglejsze kwalifikacje ogólne od pracownika wykwalifikowanego, pracującego w ściśle określonym zawodzie. Jest on równocześnie więcej odporny na wstrząsy natury ekonomicznej, łatwiej mu się przystosować do nowych warunków. Dzieje się to na pewno wtedy, kiedy jest więcej obrotny, bardziej rozgarnięty.

Tej młodzieży kończącej całe swoje wykształcenie na szkole po-

wszechnej jest większość. Według danych statystycznych*) absolwentów publicznych szkół powszechnych w jednym roku jest w Warszawie przeszło 7 tysięcy, a młodzieży w szkołach dokształcających zawodowych, składających się w zasadzie z trzech roczników jest około 10 tys. Są jeszcze absolwenci prywatnych szkół powszechnych. A ten mały odsetek absolwentów szkół powszechnych idący do szkół średnich równoważy liczba byłych uczniów szkół średnich, którzy z tych czy innych względów naukę w tych szkołach przerwali i przeszli do pracy przygotowawczej zawodowej i wskutek tego znaleźli się w szkole dokształcającej zawodowej.

Przy planowaniu i organizowaniu akcji kulturalno - oświatowej należy pamiętać o tej liczbie rzeszy młodzieży absolwenckiej. W poprzednim rozdziale omówiliśmy sprawę dokształcania młodzieży od lat 14 — 15; dla młodzieży starszej (od 18 roku życia) i dorosłych są uniwersytety powszechne. Pozostaje nam do omówienia kwestia dokształcania pozostałej młodzieży w wieku od lat 15 do 18.

W tej materii możemy się już oprzeć — poza wytycznymi ustalonymi kolegialnie — na skromnym doświadczeniu praktycznym. Przy Uniwersytecie Powszechnym na Woli, gdzie jestem kierownikiem, zorganizowano w ub. roku szkolnym na życzenie rodziców*), oddzielną grupę dla młodocianych absolwentów szkoły powszechnej. Nauka w tej grupie trwała trzy razy w tygodniu po 3 godziny, z czego 3 godziny przeznaczono na język polski, 2 godz. na historię, 2 godz. na przyrodę i 2 godz. na matematykę. Zgłosiło się przeszło 50 chłop-

———————

*) Rocznik Statystyczny Warszawy za rok 1934. Wydaw. Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy 1936 r.

*) — Charakterystyczne było odezwanie się jednej matki, której syna 16-letniego obsolwenta szkoły powszechnej nie chciano przyjąć na uniw. powsz. dla dorosłych, ani do wieczorowej szkoły powszechnej: „Gdyby mój syn się był łobuzował w szkole powszechnej i tam go wyrzucili ze szkoły, to by znalazł miejsce w szkole wieczorowej, ale że był grzeczny i pracowity, brak dla niego szkoły". A oto typowe odpowiedzi pisemne zgłaszających się chłopców na pytanie: „Dlaczego przyszedłem do szkoły", „Szkołę powszechną ukończyłem kilka lat temu, nie mogłem dostać się do gimnazjum z powodu braku pieniędzy. Nie chcąc zapomnieć tego, co się nauczyłem, chodzę tu". A pod tym wielemówiący podpis „Jeden z wielu". Inny pisze „Do szkoły powszechnej chodziłem 7 lat, ale to wszystko za mało, więc się tu zapisałem". Inny: „Przyszedłem tu dlatego, że po ukończeniu szkoły powszechnej nie mogłem się nigdzie dostać, a pragnę zdobyć jak najwięcej wiedzy".

Większa część podaje takie i podobne odpowiedzi, zaledwie kilku wymienia cele utylitarne, jak korzystanie z biletów ulgowych tramwajowych, z czytelni, ze świetlicy itp.

ców w wieku od lat 14 do 18. Ta rozpiętość wieku oraz zbyt duża liczba słuchaczy miały ujemny wpływ na ułożenie się stosunków koleżeńskich i na samą pracę. Przesunięto więc część starszych chłopców na uniw. powsz. (za zgodą słuchaczy dorosłych), tak, że liczbę słuchaczy zmniejszono do 34, z czego do końca roku wytrwało 26. Średnia obecnych wynosi około 20. Jest to doświadczenie poczynione w zbyt skromnych ramach, ażeby stąd móc wysnuwać daleko idące wnioski. Należy to raczej traktować, jako wstęp do zamierzonej próby na przyszły rok szkolny.

Jak ta próba ma wyglądać? Przy ustalaniu zasad organizacyjno - programowych nasuwały się, między innymi, trudności związane ze sprecyzowaniem celów tego dokształcania i związany z tym problem czasu, ile godzin poświęcić na to dokształcanie. Czy to ma być zaczątek szkoły ogólnokształcącej, która sobie zakreśla program zbliżony do programu gimnazjum i w ten sposób umożliwi się tej młodzieży zdobycie wykształcenia w zakresie szkoły średniej. Nasuwały się tu pewne analogie do dawniejszych kursów z przed 20 laty, które później zostały przekształcone na wieczorowe szkoły powszechne z prawami publiczności. A może wrócić do próby z przed kilku lat na terenie m. st. Warszawy i tworzyć uniw. powszech. dla młodocianych. A czy nie lepiej tworzyć wieczorowe kursy przysposobienia zawodowego? A może będzie celowiej organizować świetlice - kluby dla tej młodzieży? Oto pytania, które się nasuwały na wstępie naszej pracy. Odrzucaliśmy je, jako nie odpowiadające postulatowi dokształcania tej młodzieży w ten sposób i w tej formie, ażeby zainteresowanym pomóc nie wyciągając ich sztucznie ze środowiska, w którym żyją, żeby nie tworzyć bezrobotnego proletariatu inteligenckiego. A z drugiej strony nasza pomoc winna objąć również i tych, którzy mają odpowiednie uzdolnienia, towarzyszące im zainteresowania i wytrwałość, a pragną w drodze dalszego samokształcenia wybić się z danego środowiska, a jeżeli nawet w nim zostaną to i tam zdobyć awans społeczny, czy to na drodze pracy społecznej, czy też zawodowej.

W konkluzji rozważanych możliwości doszliśmy do następujących wniosków:

1) Celem dokształcania absolwentów szkół powszechnych w wieku od lat 15 do 18 bez określonego zawodu winno być zaspakajanie ich potrzeb kulturalnych oraz pomaganie w rozszerzaniu i pogłębianiu światopoglądu tej młodzieży z uwzględnieniem ich środowiska i warunków pracy; cele rozwoju indywidualnego młodzieży winny być ściśle zharmonizowa-

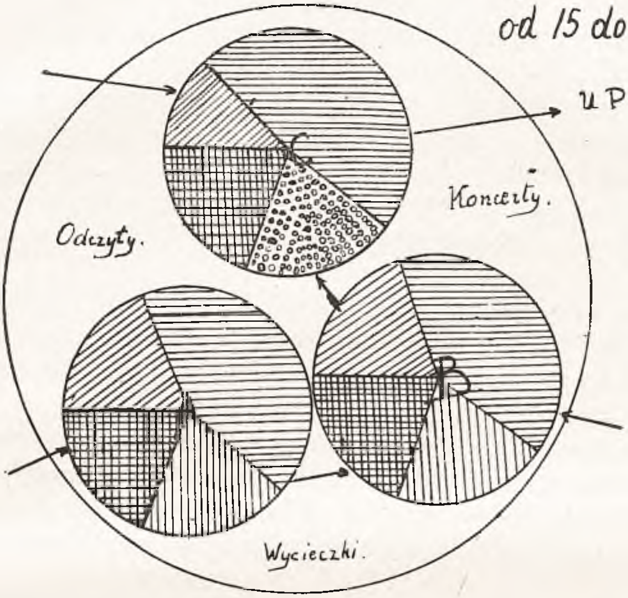
ne z celami społeczno - obywatelskimi, ażeby w ten sposób przyczynić się do rozwinięcia pełnej osobowości wychowanków.

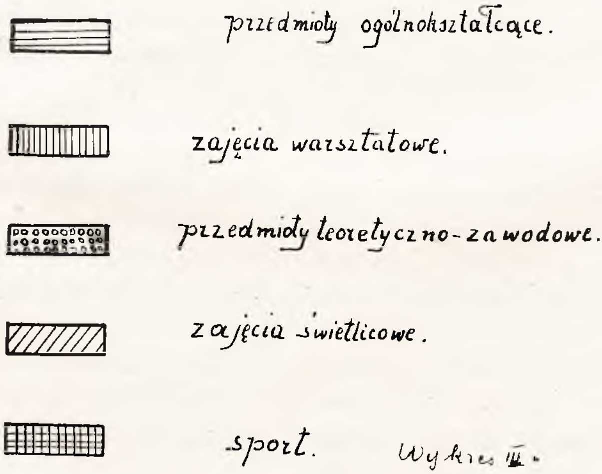
2) Pragnąc dać tej młodzieży możliwości do pełnego kulturalnego wyżycia się, należy tworzyć takie zręby organizacyjne tego dokształcania, ażeby rozporządzało ono jak największą liczbą form pracy kulturalno - oświatowych.

Jako odpowiednią formę oświatową, gdzie można by w całości rozwinąć powyższe założenia uważam *Ognisko Oświaty Pozaszkolnej*. Schemat tego ogniska mamy przedstawiony na wykresie III. Wykreślone w jednym większym kole trzy mniejsze mają symbolizować trzy kursy: A, B, C. Są one z sobą powiązane tylko organizacyjnie, a nie programowo. Na każdym kursie program stanowi zamkniętą całostkę, uniezależnioną od pozostałych. Przyjęcie na poszczególny kurs jest uzależnione głównie od wieku zgłaszającego, będą również pod uwagę brane uzdolnienia i zainteresowania kandydatów. Kurs A jest w zasadzie przeznaczony dla 15-letnich chłopców, kurs B dla starszych, a kurs C dla najstarszych z omawianej grupy młodzieży. Jeżeli się komuś ułożą stosunki domowe w ten sposób, że może całe 3 lata poświęcić na pracę dokształceniową, to rozpocznie od kursu A, po roku przejdzie na kurs B, potem na kurs C, a dalej może przejść na uniwersytet powszechny. A gdy się zgłosi chłopiec starszy, np. 17-letni może być przyjęty od razu na kurs B, a nawet na C. Kursy te są oparte na systemie cyklicznym, gdzie istnieje w dużym stopniu wzajemna niezależność cyklów od siebie. Wspólne kierownictwo, wspólne wycieczki, odczyty i koncerty scementują te trzy kursy w jedną całość. Wobec tego, że nie obowiązuje tu ściśle kolejność przechodzenia z kursu na kurs, przyjęliśmy numerację literową kursów, a nie cyfrową, która charakteryzuje w wyższym stopniu od pierwszej stopniowanie.

Na każdym kursie zajęcia odbywają się pięć razy tygodniowo, po trzy godziny dziennie. Z powodu tego, iż młodzież zgłaszająca się na te kursy może być sezonowo zatrudniona pracą zarobkową, zajęcia szkolne muszą się odbywać w g. wieczorowych. Jeżeli idzie o ilości godzin poszczególnych grup przedmiotów, to jest ona identyczna na kursach A i B. — 6 godzin przeznacza się na przedmioty ogólnokształcące, 3 godziny na zajęcia świetlicowe, 3 godziny na zajęcia warsztatowe i 3 godziny na sport; inaczej wygląda ta sprawa na kursie C, gdzie zamiast zajęć warsztatowych wprowadza się takie przedmioty, jak towaroznawstwo, rysunek techniczny i zmniejszono liczbę godzin świetlicowych do dwóch.

Schemat Ogniska Oświaty Pozaszkolnej dla absolwentów szkół powszechnych w wieku od 15 do 18 lat.





Wykres III.

Kurs A. ma mieć nachylenie programowe w kierunku geograficzno - historycznym. Młodzież w wieku lat 15—16 żyje jeszcze robinzonadą, więc język polski, historia i geografia oraz przyroda połączone razem w wymiarze 4 godzin tygodniowo mają dostarczyć młodocianym umysłom, ich bogatej wyobraźni, materiału z zakresu odkryć geograficznych na przestrzeni całego b. tysiąclecia. Na podstawie odpowiednio dobranej lektury można omawiać egzotykę życia wszystkich części świata. Osobny rozdział trzeba poświęcić wyprawom polarnym. Z punktu widzenia historycznego należy omówić wpływ odkryć geograficznych na kształtowanie się dziejów ludzkości. Oddzielnie przeznacza się 2 godziny na matematykę w zakresie szerszym, niż to przewiduje program szkoły powszechnej, głównie działania na ułamkach, proporcje, obliczanie procentów itp.

Kurs B. ma 2 godziny nauki języka polskiego łącznie z nauką historii, gdzie ma się przerobić następujące tematy: kilka obrazów z dziejów rozwoju ducha ludzkiego na tle starożytności i początków średniowiecza jako uzupełnienie wiadomości szkoły powszechnej; następnie życie duchowe Polski na tle rozwoju naszej literatury; świat po wojnie światowej z uwzględnieniem powstania i dziejów współczesnego Państwa Polskiego; w związku z lekturą dobrane ćwiczenia językowe, opracowanie krótkich referatów, korespondencja prywatna i urzędowa.

Dwie godziny przeznacza się tygodniowo na naukę przyrody, będzie się tu omawiać i przerabiać wybrane zagadnienia z fizyki i chemii, związane z życiem codziennym i rozwojem przemysłu.

Dwie godziny matematyki tygodniowo mają umożliwić młodzieży zapoznanie się z początkiem algebry.

Kurs C., o nastawieniu programowym społeczno - zawodowym, ma jako ośrodek koncentrujący inne przedmioty, zagadnienia społeczne, gdzie w 2 godzinach tygodniowo należy opracować wybrane kwestie ze współczesnego życia związane z życiem rodzinnym, gromadnym w wielkim mieście, państwowo - narodowym, oprócz tego dokładniej, niż to zrobiła szkoła przewszechna, trzeba omówić rozwój życia gospodarczego i społecznego Polski na tle przemian ogólnoświatowych ze specjalnym podkreśleniem drugiej połowy 18-go w., cały 19-ty w. i początek 20-go w. Język polski w wymiarze 2 godzin tygodniowo winien te zagadnienia wesprzeć i rozszerzyć przez odpowiedni dobór lektury.

Dwie godziny tygodniowo będą poświęcone na biologię i higienę — przede wszystkim na higienę pracy.

Poza tym w I półroczu 2 godziny tygodniowo będzie wykładana matematyka ze specjalnym podkreśleniem geometrii wykreślnej jako podbudowy do nauki rysunków technicznych w II półroczu.

Zajęcia warsztatowe na kursie A i B będą zbliżone do nauki robót ręcznych, a świetlica na wszystkich kursach będzie w dużym stopniu uzupełnieniem prac w szkole i miejscem kulturalnej rozrywki i musi być połączona z czytelnią oraz biblioteką; w sporcie główny nacisk trzeba położyć na zadania wychowawcze, mniej na współzawodnictwo. Młodzież, która ukończy z wynikiem pomyślnym jeden lub więcej kursów, otrzymuje zaświadczenie stwierdzające ilość godzin pracy, krótkie streszczenie programu oraz kierunek zainteresowań słuchacza. Przejście z jednego kursu do drugiego odbywa się bez egzaminu.

Ogólne zestawienie liczbowe godzin tak się przedstawia:

Nazwa przemiotów i zajęć	*Kurs A.*	*Kurs B.*	*Kurs C.*
1) Język polski z historią . . 2) Geografia	4 g.	2 g.	2 g.
3) Matematyka	2 „	2 „	2 „ (I półr.)
4) Fizyka i chemia	—	2 „	—
5) Biologia i higiena	—	—	2 „
6) Zagadnienia społeczne . . .	—	—	2 „
7) Towaroznawstwo	—	—	2 „
8) Rysunek techniczny	—	—	2 „ (II półr.)
9) Zajęcia warsztatowe	3 „	3 „	—
10) Zajęcia świetlicowe	3 „	3 „	2 „
11) Sport	3 „	3 „	3 „
Razem	15 godz.	15 godz.	15 godz.

Zdając sobie sprawę z eksperymentalnego charakteru tych poczynań istnieje projekt utworzenia na terenie m. st. Warszawy tylko jednego takiego ogniska i to tylko dla młodzieży płci męskiej. Dopiero po sprawdzeniu życiowym wartości programu i zasad organizacyjnych będzie można przystąpić do akcji masowej, obejmującej również młodzież płci żeńskiej. Wtedy rozdział III ustawy o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. w takich środowiskach jak Warszawa może być w całej rozciągłości realizowany.

Propaganda czasopism dziecięcych Z. N. P.
jest naszym obowiązkiem.

H. K.

Wolna mównica

Do Koleżanek w sprawie kobiecej

Będę bardzo rada, jeżeli która z Sz. Koleżanek odpowie mi łaskawie na pytania, które nasunęły mi się w czasie dyskusji na Walnym Zgromadzeniu Oddziału Warsz. Z.N.P. w dniu 22 maja r. b., a które nie były poruszane, lub może niezbyt jasno dotarły do mojej świadomości. Chciałabym wiedzieć, jaki jest cel powziętego ruchu kobiecego? O co walczyć? Dokąd dążyć? Dlaczego ten ruch powstał? Dlaczego stawiacie w Związku kwestie kobiece, a nie kwestie nauczyciela, kwestie sprawiedliwości społecznej? Nieaktualna to jest sprawa, gdyż równouprawnienie kobiet w Polsce jest już historycznie uprawione. Wynagrodzenie za pracę nauczycielską jest jednakowo nędzne tak kobiet jak mężczyzn. Przeciążenie pracą i warunki tej pracy również takie same. O co chodzi? O udział kobiet w zjazdach, zarządach, sekcjach? Toż stwierdzić możemy, że od chwili założenia Związku kobiety brały czynny udział i wywierały duży wpływ na linię działania komórek organizacyjnych oraz zarządu. Że w dobie obecnej nie ma tu i ówdzie kobiet, nie szukajmy przyczyn tam, gdzie ich nie znajdziemy i nie mamy podstaw do szukania. Mężczyźni nie zamykają i nie tarasują nam drogi. Idźmy, zdobywajmy. Ale trzeba być silną. Powstaje więc zagadnienie źródła siły jednostki, a silne jednostki tworzą silną organizację.

Konferencja dla koleżanek

W drugiej połowie sierpnia odbędzie się w Kazimierzu Dolnym 10-dniowa konferencja dla Koleżanek.

Poza delegatkami Oddziałów w konferencji będą mogły uczestniczyć wszystkie inne członkinie Z. N. P. Te Koleżanki będą musiały same pokryć koszty podróży. Zgłoszenia należy kierować za pośrednictwem Oddziału.

W czasie konferencji omówiony zostanie program ogólny Komisji do spraw pracy kobiet w Z.N.P. i szczegółowy plan pracy na rok najbliższy oraz zagadnienia społeczne, zawodowe, organizacyjne i racjonalna organizacja pracy w gospodarstwie domowym.

Sprawy Organizacyjne i Komunikaty

Koleżankom i Kolegom
życzymy
jak najmilszych wakacyj!

Oświatowy budżet miejski w świetle cyfr

Staraniem Zarządu Komisji Kierowników wygłosił dr. Jan Biłek dyrektor Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego na ostatnim zgromadzeniu kierowników szkół warszawskich odczyt p.t. „Analiza oświatowego budżetu miejskiego". Prelegent na kanwie bardzo ciekawych cyfr niezwykle interesująco przedstawił politykę oświatową stolicy, przykuwając uwagę słuchaczów na przeciąg dwóch godzin swego odczytu. Odczyt obrazował opiekę samorządu nad obywatelem od jego urodzenia. Zarząd Miejski na opiekę społeczną, a więc na małe dziecko, chorych i starców wydaje 12 milionów złotych. Budżet oświatowy przekracza 13 milionów zł i składa się z wydatków na: przedszkola, szkoły powszechne, średnie, zawodowe i oświatę pozaszkolną Jeśli do tych 13 milionów złotych dodamy budżet muzeum narodowego, biblioteki publicznej i ogrodu zoologicznego, to zobaczymy, iż na oświatę stolica więcej wydaje niż Kraków na wszystkie wydatki (około 15 milionów).

Budżet przedszkoli miejskich wynosi 900 tysięcy. Uczęszcza do przedszkoli 6.200 dzieci. Opłaty roczne wynoszą 30 zł. Około 60% dzieci jest z tych opłat zwolnionych. Dożywianie w przedszkolach wynosi 40 tysięcy zł. Praca w przedszkolach zapobiega drugoroczności w szkołach powszechnych. Ma to znaczenie i finansowe, gdyż koszt pobytu dziecka rocznie w szkole powszechnej wynosi 60 zł dla Zarządu Miejskiego. Wydatki na szkolnictwo powszechne w bieżącym budżecie wynoszą 6 milionów 38 tysięcy zł. W porównaniu z ubiegłym rokiem wydatki wzrosły o 150 tysięcy. Poszczególne po-

zycje wynoszą: 1.600 tysięcy na służbę szkolną; 1 milion na dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli; 543 tysięcy na opał i oświetlenie; 343 tysiące woda i kanały; 250 tysięcy na remont budynków i lokali szkolnych; 128 tysięcy na pomoce naukowe i umeblowanie szkół. Najpoważniejszym wydatkiem jest roczne komorne 66 szkół w wynajętych lokalach, które wynosi 1.936 tysięcy. Komorne dochodzi do 70 zł. za mtr^2 powierzchni użytkowej. W tych warunkach miasto musi dążyć do zamiany lokali dzierżawnych na własne. W tej dziedzinie bardzo dużo robi. Wostatnich czterech latach wydało 10 milionów na budowę nowych szkół. W nowych gmachach znalazło pomieszczenie 50 szkół powszechnych.

Wyraźnie mówią o tym cyfry w izbach szkolnych. W roku 1933-4 izb szkolnych było 1249, a w tym 710 wynajętych i 510 własnych. W roku szkolnym 1938 izb szkolnych jest 1415, a w tym wynajętych 474, własnych 941. W bieżącym roku zostaną oddane do użytku lokale wybudowane w parku Krasińskiego i na Nowym Świecie. Budują się dwa budynki na Grochowie i na Kole. Do wybudowania własnych lokali dla pozostałych 66 szkół potrzeba 15 milionów. Plan przewiduje zamknięcie budowy w roku 1945. Należy nadmienić, iż ostatnie budynki oddane szkołom są zasobniejsze w izby i o szerszych korytarzach.

Do szkolnictwa średniego Zarząd Miejski dopłaca niedużo, bo 916 tysięcy. 4 gimnazja męskie i 1 żeńskie dają dochodu z wpisów 1 milion 900 tysięcy. Młodzieży uczęszcza przeszło 2 tysiące. 60% to dzieci pracowników miejskich. Najbiedniejszą a zdolną młodzież zwalnia się z opłat.

Budżet szkolnictwa zowodowego wynosi 1.200 tysięcy zł. Jest 6 szkół zawodowych: 2 rzemieślnicze, 1 artystyczna męska, 3 szkoły żeńskie.

Dokształcanie zawodowe kosztuje 930 tysięcy. Obecnie mamy 280 oddziałów. Przybyło w tym roku 40.

W szkołach dokształcających zawodowych widać stały przyrost młodzieży. Na razie Państwo pokrywa 1/3 wydatków. Według nowych ustaw będzie samorządom zwracało 2/3 wydaków poniesionych na ten cel.

W zakończeniu przedstawił prelegent sprawę oświaty pozaszkolnej mówiąc o kursach dokształcających. 3 tysiące młodzieży opuściło szkołę powszechną bez ukończenia siedmiu oddziałów. Wiele też robi się w dziedzinie kulturalnej. 150 koncertów dla dorosłych. Koncer-

ty dla dzieci. Teatr dla absolwentów — książki jako nagrody za ukończenie szkoły. W zabawach publicznych o wysokim poziomie kulturalnym biorą udział tysiące ludzi. Na Kole w czasie zabawy stwierdzono obecność 7 tysięcy uczestników. Jedną z najpiękniejszych inwestycji tegorocznych będzie śliczna muszla dla orkiestr w parku Paderewskiego. W zakończeniu prelegent stwierdził, iż stolica dla swych mieszkańców robi bardzo dużo w dziedzinie oświatowej.

W dyskusji kol. Dobraniecki zwrócił się do prelegenta o opiekę nad organizowaniem wycieczek szkolnych; kol. Dargielowa i Landsbergowa o opiekę nad ryczałtowymi woźnymi; kol. Holcman o drewniane bruki przy szkołach; kol. kol.: Rogalczyk, Rytel o większą opiekę nad szkołami dla dzieci trudnych do prowadzenia; kol. Bednarz o poszerzenie korytarzy w nowobudujących się gmachach szkolnych. Wszyscy mówcy wyrazili radość z nawiązania bezpośredniego kontaktu wszystkich kierowników z szefem wydziału oświatowego miejskiego. Trzeba w zakończeniu stwierdzić, iż tego rodzaju odczyty pogłębiają przygotowanie kierownika szkoły do jego zawodu. Kierownicy szkół w pracy swej muszą ujmować szereg zjawisk gospodarczych, społecznych znacznie w szerszym zakresie, niż zatacza się krąg jego podwórka szkolnego. Mały budżet szkolny nabrał w oczach słuchaczy zabarwienia i głębokiej treści na tle całokształtu poczynań Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Z ostatniego Zgromadzenia

W dniu 22 maja r.b. odbyło się Nadzwyczajne Zgromadzenie członków Oddziału Stołecznego Z.N.P. Na porządku dziennym postawione były następujące sprawy: 1) Zmiana Statutu, 2) Sytuacja w Z.N.P., 3) Aktualne sprawy szkolne, 4) Wybór delegatów na Zjazd.

Pierwszy referat wygłosił kol. St. Dobraniecki zgłaszając tezy do zmian Statutu. Dyskusja nad tym referatem przeciągnęła się do godz. 15. Zasadniczo przyjęto tezy referenta (wydrukowane w Głosie Warsz. z września r. 1937). Wobec spóźnionej pory dokonano tylko wyboru delegatów nie wyczerpując porządku dziennego. Na delegatów zostali wybrani: kol. kol.:Kolanko Jan, Mamczar K., Michniewicz Jerzy, Wróblewska Wanda, Wojeński Teofil, Derlikowski Józef.

Kol. prezes Chróścicki w imieniu Zarządu Oddziału zgłosił nagły wniosek, w którym poleca się delegatom Oddziału Stołecznego Z.N.P. wniesienie na Walnym Zjeździe Delegatów Związku wniosku

w sprawie opodatkowania się nauczycielstwa Związkowego na kupno dla armii eskadry (3-ch) samolotów bojowych. Wniosek przyjęty został huraganem oklasków.

Z Sekcji Szkolnictwa Powszechnego w Warszawie

Sekcja Szkolnictwa Powszechnego przy Oddziale Grodzkim m. st. Warszawy istnieje już trzy lata. W czasie trwania pierwszej kadencji Zarząd Sekcji pod przewodnictwem kol. Benedykta Kubskiego, a później kol. Kazimierza Mamczara, nakreślił i przyjął formy pracy na terenie całej Sekcji. Sekcja Szkół Powszechnych została podzielona na komisje: Kierowników Szkół Powszechnych, Nauczycieli Szkół Powszechnych Prywatnych, Odczytowo - Towarzyską i Rozjemczą.

Komisja Kierowników Szkół Powszechnych początkowo otrzymała nazwę z polecenia Zarządu Głównego — Komisji Administracyjnej.

Komisja Nauczycieli Szkół Powszechnych Prywatnych na wspólnych zebraniach omawia specyficzne warunki pracy nauczyciela na terenie szkół prywatnych. Przedstawiciele tej komisji biorą udział w posiedzeniach komisji międzyorganizacyjnej norm płacy nauczyciela.

Komisja Odczytowo - Towarzyska opracowała program odczytów o charakterze naukowym i posiadającym pierwiastek atrakcyjny, luźnie wiążący tematy z pracą zawodową nauczyciela. Obok organizowanych odczytów zarząd komisji brał udział w organizowaniu zabaw towarzyskich.

Komisja Rozjemcza została powołana do polubownego załatwienia konfliktów pomiędzy związkowcami na terenie szkół. Większość przeprowadzonych rozmów na Komisji doprowadziły do zlikwidowania sporów. Komisja Rozjemcza nie wydaje wyroków, a godzi poważnionych usuwając przyczyny zahamowania życia koleżeńskiego związkowców.

Obecny Zarząd Sekcji Szkolnictwa Powszechnego pod przewodnictwem kol. Józefa Derlikowskiego w generalnej dyskusji podjął ofenzywę przeciwko kolegom związkowcom, którzy swój udział w życiu organizacyjnym ograniczyli do wpłacania składki członkowskiej. Zbyt duża liczba biernych członków Sekcji wymaga od nas, w dzisiejszych warunkach, czujności organizacyjnej. Aby tych biernych członków zachęcić do pracy, Zarząd Sekji rozpisał ankietę do wszystkich szkół proponując prace tym kolegom w nowych komisjach, j. np: Opie-

ki nad Dzieckiem, Badania Warunków Pracy Nauczyciela, Pomocy Naukowych w szkole, Turystyczno-Wycieczkowej itp. Ankiety napływają.

W ten sposób Sekcja Szkolnictwa rozpoczęła swe prace, wypływające z obowiązków nakreślonych przez nowy statut. W obecnej fazie praca ta ma charakter dopełniający podstawową pracę Zarządu Grodzkiego m. st. Warszawy, który przeprowadza główną batalię o lepsze jutro szkoły powszechnej. Dotychczasowa praca Sekcji Szkolnictwa Powszechnego między innymi ma charakter opiniodawczy i gromadzący materiały dotyczące szkół powszechnych. Wnioski i rezolucje uchwalane na plenarnych zgromadzeniach Sekcji Szkolnictwa Powszechnego są opracowywane przez Zarząd Sekcji i przekazywane do wykonania Zarządowi Grodzkiemu m. st. Warszawy. Dotychczasowe prace Sekcji, ich forma i treść muszą wydać owoce. Największa Sekcja pod względem liczby członków niewątpliwie zajmie swe miejsce w życiu całej organizacji.

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego przy Oddziale Grodzkim Związku Nauczycielstwa Polskiego przeżywa obecnie w ciągłej pracy piętnasty rok swojego istnienia. Stała się bowiem logicznym wynikiem powołania do życia Szkolnictwa Specjalnego, które zorganizowało Ministerstwo W. R. i O. P., koordynując w ten sposób poszczególne wysiłki jednostek uspołecznionych i wrażliwych na dolę dziecka upośledzonego już przez sam los. Historia Szkolnictwa Specjalnego w Polsce zapisze w pamięci nazwiska i działalność tych osób. Nieliczne na razie grono nauczycielskie ze szkół dla głuchoniemych, ociemniałych czy wreszcie dla upośledzonych umysłowo powiększało się stale, dzięki otwarciu Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, skąd rocznie przybywa trzydziestu „specjalistów". A że dziedzina pracy przedstawiała wiele trudności pedagogicznych, metodycznych i wychowawczych, odczuto szybko konieczność wzajemnego informowania się o poczynionych spostrzeżeniach i doświadczeniach. Szukano dróg do duszy dziecka, które nie było „łatwe" i pojętne, które właśnie przedstawiało jakiś świat zamknięty leżący poza naszą dotychczasową świadomością. Studia roczne w Instytucie dawały nauczycielstwu od pierwszego roku istnienia tego zakładu nowy pogląd na pracę nauczycielską w szkole specjalnej, a przede wszystkim właśnie uczyły patrzeć na dziecko oczyma świadomego obserwatora,

pogodnego doradcy, który dopomaga do wyzwalania się wartości dodatnich dziecka, a tym samym już walczy z ujemnymi.

Potrzeba wspólnej pracy samokształceniowej była więc istotnym bodźcem do zorganizowania nauczycieli szkół specjalnych, najpierw w okresowe i dorywcze poczynania jednego działu nauczycieli dla upośledzonych umysłowo, a potem już w Sekcję obejmującą wszystkie działy i prowadzącą w podsekcjach odrębny zakres swojej pracy. Sekcja ta znalazła swoje miejsce przy Oddziale Grodzkim Z.N.P. w W-wie i jest w kontakcie z podobnymi komórkami, powstałymi na terenach innych miast.

W bilansie piętnastoletniej pracy ma poza sobą Sekcja Naucz. Szkół Specjalnych kilka kierunków. Więc: 1) przede wszystkim poznanie najwyraźniejszych typów dzieci upośledzonych umysłowo, 2) oddziaływanie wychowawcze szkoły, 3) prace nad ułożeniem odpowiednich programów, opartych o wiek, środowisko i zainteresowanie dziecka, 4) opracowanie najwłaściwszych metod nauczania i 5) poznawanie pracy koleżeńskiej przez wycieczki i odwiedzanie wzajemne szkół w kraju i za granicą.

Ileż czasu spędzono nad poznaniem praktycznym metody czytania i pisania metodą Dr Decroly, nad problemem pisania samodzielnego, nad powiązaniem przedmiotów nauczania w jedną całość, by zagadnienie stało się ośrodkiem zainteresowania dla ucznia.

A sylwetki dzieci drukowane w Szkole Specjalnej? Może niezbyt udane pod względem literackim, ale ujmujące obiektywną obserwacja profil dziecka tak dokładnie! Jaki wielki wysiłek włożono na poszczególnych placówkach szkolnych na współżycie szkoły i domu — najlepszym tego dokumentem są te fakty, że nieraz rodzice prosili o zapisanie do szkoły specjalnej następnego dziecka, które szczęśliwie mogło się uczyć w zespole dzieci normalnych w powszechnej szkole, ale ta „nasza" szkoła, była rodzicom bliższa, bardziej zrozumiała, bo mogąca, choćby tylko ze względu na mniejszą ilość dzieci w klasie, zatroszczyć się serdeczniej o każde dziecko.

Odwiedziny nasze podobnych szkół w Łodzi, na Śląsku, w Sanatorium Dziecięcym w Busku - Zdroju, w Miedzeszynie itp., gremialne wzięcie udziału w wycieczce do Wiednia i Pragi, dostarczały zawsze dużo treści do wzbogacenia doświadczeń.

Pokrótkie sprawozdanie z piętnastoletniej pracy nauczycielskiej w Sekcji Szkolnictw. Specjal. pozbawione na razie cyfr i statystyki niech będzie zachętą dla nowych poczynań koleżeńskich młodszych roczników, które znajdą w własnych środowiskach w różnych mia-

stach wiele wspólnego z naszą dotychczasową pracą, a może i wyprzedzą nas w ujęciu i istocie pracy.

Należy zaznaczyć jeszcze, że dążenia nasze w pracy samokształceniowej, wychowawczej i szkolnej znajdowały zawsze wnikliwe zrozumienie i serdeczną pomoc u pani Dr Grzegorzewskiej jak również u pana inspektora Müllera.

Z Komisji Kierowników

Komisja Kierowników w Warszawie skupia około 90% wszystkich kierowników publ. szkół powsz. w Warszawie. Zespół tak liczny jednego typu pracowników i na jednym terenie musiał wytworzyć formy i aspiracje organizacyjne szeroko zakreślające pracę nad podnoszeniem zawodu i warsztatu pracy. Początkowo koledzy kierownicy szkół powszechnych tworzyli Sekcje kierowników, która z czasem stała się centralną i rozpoczęła pracę na terenie całej Polski. Nowy statut takiej sekcji nie przewidział łącząc pracę kol. kierowników z pracami i zainteresowaniami wszystkich kolegów nauczycieli.

W tej chwili koledzy kierownicy w Warszawie są zorganizowani w Komisji Sekcji Szkolnictwa Powszechnego i zakres ich pracy obejmuje teren Warszawy. Praca jest podzielona w podkomisjach: Opieki nad Dzieckiem, Oświatowo - Samorządowej, Administracyjnej i Towarzyskiej.

Podkomisja Opieki nad Dzieckiem utrzymuje bezpośredni kontakt ze Stołecznym Komitetem Pomocy Dzieciom i Młodzieży i Radą Szkolną. Deleguje swych członków do prac w Stołecznym Komitecie Pomocy Dzieciom.

Podkomisja Oświatowo - Samorządowa utrzymuje bezpośredni kontakt z Wydziałem Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego w Warszawie. Opracowuje postulaty kierowników szkół w sprawach: budżetów oświatowych Zarządu Miejskiego, administracyjnych budynkami i lokalami szkolnymi itp.

Podkomisja Administracyjna utrzymuje bezpośredni kontakt z Inspektoratem Szkolnym. Opracowuje postulaty w sprawach organizacyjnych i administracyjnych szkoły.

Podkomisja Towarzyska, zasilana składką miesięczną specjalnie uchwaloną na ten cel w wysokości jednego złotego od członka kierownika szkoły, organizuje przyjęcia po każdym Walnym Zebraniu Komisji Kierowników, organizuje wycieczki do ciekawych szkół

w innych miejscowościach np. między innymi były wycieczki do Wilna, Lwowa, a obecnie na Śląsk.

Troską Zarządu Komisji pod przewodnictwem kol. Józefa Derlikowskiego jest stałe podnoszenie poziomu zainteresowań nowymi zagadnieniami zawodowymi członków. Odpowiedni dobór tematów i prelegentów na Walnych Zebraniach kierowników czyni te zebrania interesujące, wyrazem czego jest wysoka frekwencja na tych zebraniach. Między innymi byli prelegentami i mówili na tematy: kol. Kolanko prezes Z. N. P. — „Kierownik Związkowiec jako typ pracownika społecznego", prezes Stołecznego K.P. Dz. i M. pan Aleksander Dąbrowski — „Opieka nad Dzieckiem w obecnej fazie", dyrektor Juliusz Osterwa — „Teatr Szkolny", ks. Szkudelski — „Obowiązek Szkolny", Prof. Hessen — „Sprawa społeczna w szkole powszechnej itp.

Prace Komisji Kierowników mają charakter wybitnie rozwojowy.

Komisja Wczasów

Komisja Wczasów Zarządu Oddziału Grodzkiego jako sekcja wczasów brała udział w pracach wczasowych od zarania tej inicjatywy. Już w 1930 r. organizuje wędrowne obozy sportowe na wybrzeżu morskim. Obozy te cieszyły się stosunkowo dużym powodzeniem.

W miarę rozwoju prac wczasowych na terenie Z.N.P. rozwijały się prace Komisji Wczasów przy Zarządzie Oddziału Grodzkiego. Obok kolonii letnich w Ciechocinku, w Hrebenowie, wędrownych obozów górskich powstawały kursy narciarskie w Zwardoniu, w Wiśle i t.p.

W tej chwili Komisja Wczasów przy Zarządzie Oddziału Stołecznego wystąpiła z nową inicjatywą i organizuje kolonie dla dzieci i rodzin nauczycielskich w czasie ferii letnich w Rabce. Jednocześnie został też zorganizowany wędrowny obóz po Karpatach Zachodnich.

Jeśli chodzi o kolonię dla rodzin nauczycielskich w Rabce, to praca została rozpoczęta od podstaw. Kolonie mieszczą się w wynajętych willach i prowadzone są kuchnie we własnym zakresie. Są to typowe pensjonaty uzdrowiskowe - bezdochodowe, którym rząd przychodzi z wydatną pomocą i zwalnia z wszelkich opłat przemysłowych i z wszelkich podatków dochodowych i obrotowych. Jest to przywilej wszystkich organizacji społecznych, które prowadzą kolonię dla swych członków.

Po należytym zagospodarowaniu kolonii w Rabce Komisja Wczasów ma zamiar w przyszłym roku zorganizować obok tej kolonii, kolonię wysokogórską w Poroninie i kolonię wypoczynkową w Zaleszczykach. Prace Komisji Wczasów idą normalnie.

Opieka nad młodzieżą w VII rejonie szkolnym

W roku bieżącym staraniem Komisji Psychologicznej przy Inspektoracie Szkolnym i przy poparciu Wydz. Zdr. i Opiek. Zarz. Miejsk. została zorganizowana Poradnia Psychologiczno - Społeczna dla młodzieży VII-go rejonu szkolnego.

Celem Poradni było przyjście z pomocą młodzieży w wieku szkolnym i pozaszkolnym, rozsianej po dalekich peryferiach Warszawy — na Bródnie, Pelcowiźnie, Annopolu i Targówku.

Potrzebę stworzenia podobnej instytucji odczuwało się od dawna, gdyż młodzież szkolna tej dzielnicy rekrutuje się przeważnie spośród rodzin bezrobotnych, lub nędznie zarobkujących, które często nie mogą otoczyć dzieci należytą opieką, ani kształcić w odpowiednim kierunku.

Duży procent młodzieży korzystającej z Poradni stanowią dzieci przerywające naukę z powodu braku odzieży, obuwia, lub książek.

Również młodzież w wieku szkolnym, która zupełnie opuściła szkołę i wałęsa się bez celu, stanowi wielką troskę Poradni.

Dzieci chore, dzieci moralnie zaniedbane, niedorozwinięte — wszystko to potrzebuje dobrej rady i skierowania do odpowiednich instytucji lub szkół.

Stworzenie podobnych Poradni przy każdym rejonie szkolnym byłoby wielką pomocą dla szkoły i rodziców w wychowaniu i kierowaniu młodzieżą.

Adres Poradni dla Młodzieży: Ulica Siedzibna 25 (Bródno) tel. 10-13-88. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki, od godz. 11-ej do 2-giej.

Zmiana etatu

Kto chce zmienić etat w Warszawie na Rabkę - Zdrój. Wiadomość: Rabka - Zdrój, willa „Wanda" M. Różycki.

Sprostowanie

W spisie publ. szkół powsz. mylnie podano imię kierownika szkoły Nr. 56; powinno być Edmund a nie Zygmunt.

Ś. P.

kol. **Bolesław Karolini,** nauczyciel w st. spoczynku, legionista I Brygady, kapitan rezerwy W. P., kawaler Krzyża Niepodległości i Walecznych, długoletni członek Związku Naucz. Polskiego zmarł dn. 28 marca 1938 r. przeżywszy lat 39.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. P.

kol. **Lucjan Krzemiński,** kierownik szkoły Nr. 97 w Warszawie zmarł dnia 4 kwietnia 1938 r.

Cześć Jego Pamięci!

To i Owo

Sprawiedliwość

Bez protekcji, bez specjalnych wysiłków trafił nasz Kolega do raju. A stało się to naprawdę bez udziału jego woli. Wystarczyło, że żył jak prawdziwy nauczyciel, że był prezesem kilku organizacyj, sekretarzem kilkunastu, że prowadził setki kursów bezpłatnie, że miał kilkoro dzieci, których nauką średnią ani wyższą nie obciążył, bo nie miał za co; że pewne sfery nazwały go „bezbożnikiem", masonem. Że trzymał się go termometr niby rzep ogona psiego. I że pewnej nocy termometr za dużo sobie pozwolił a Kolega momentalnie w wyższe sfery powędrował.

Przyjęli go tam jak się patrzy, boć sam Najwyższy nauczycielskiego chleba próbował, więc dla tego fachu podwładnym respekt mieć nakazał.

Z początku Kolega nie zdawał sobie sprawy, że to „już". Dopiero, jak mu tam pokazali cudny gmach szkolny, przez niebieskie Towarzystwo Budowy Szkół wzniesiony, jak zobaczył przydzieloną mu klasę z 30-tu dzieciaków anielskich złożoną, jak mu powiedzieli, że się nie będzie już douczał, że nie będzie miał arkusza spostrzeżeń, ani inspektora, ani żadnych instruktorów. I że go tu uszanują jak człowieka — uwierzył.

Uwierzył i uczył gorliwie gromadkę anielską wg. wariantu a, w 24-ch godzinach etatowych.

Był szczęśliwy.

— Czy Kolega, nie mógłby mieć paru godzin wykładów na kursach dla dorosłych — rzekł raz Dobry Klucznik do Kolegi raczącego się przechadzką po raju.

— Oho, Ziemia — pomyślał zapytany

— Nie, kochanie, to nie Ziemia — rzekł Święty, który — jak wiecie — zna każde myśli człowieka. — Mamy tu takie przeszkolenie elementarne, koleżeńskie zresztą; gdybyś więc chciał?...

— Owszem, bardzo chętnie. Ja to nawet bardzo lubię. Tylko żeby poziom umysłowy słuchaczy był możliwie jednolity.

— No, to chodźmy!

Weszli na dużą salę. W sali tej wyczuwało się jakąś inną atmosferę niż w całym raju. Czuć było coś przypalonego, a czerwoność ścian raziła wzrok.

— To są świeżo wypuszczeni z czyśćca, kandydaci do raju — informował Kolegę poczciwy Klucznik.

Spojrzał Kolega po ławach i nagle dech mu zaparło, nogi ciarek dostały. Przecież w tych ławach siedziało tyle znanych postaci, a wszystkie prawie z hierarchii władz nauczycielskich: instruktorzy, inspektorzy, wizytatorzy i hen, hen jeszcze wyżej! Jeden z nich widać poznał Kolegę, bo chciał głowę odwrócić, ale wzrok Świętego Piotra zgromił wyrozumiale i łagodnie pychę pokutnika.

— Przecież to nie Ziemia! nie Ziemia! — wmawiał w siebie gwałtem speszony Kolega. — Tu mi nic nie zrobią!

— Nie zrobią, nie! — przytaknął Klucznik czytając w oczach Kolegi jego zmartwienie.

Więc nabrał Kolega pewności do serca i pyta Świętego: — A o czym mam mówić tym duszom — kandydatom?

— Mów im o nauczycielu — człowieku.

Szkolnym zwyczajem sięgnął Kolega po dziennik lekcyjny, żeby listę sprawdzić i lekcje wpisać. Lecz dziennik zawierał tylko listę obecnych, a obok nazwisk — numerów kolejnych podane były przewiny pokutujących.

Nr. 1 — za nadmierną ilość okólników
Nr. 2 — za biurokrację
Nr. 100 — za nadmiar ocen niedostatecznych
Nr. 103 — za Z. N. P.
i t. d.

— Szanowni Państwo — zaczął niepewnym głosem Kolega.—

Pragnieniem moim jest, abyśmy się wreszcie zrozumieli: my nauczyciele szeregowi i wy tu pokutujący zwierzchnicy nasi...

Długo i pięknie mówił Kolega. Kandydaci słuchali w skupieniu. Swąd spalenizny ulatniał się szybko, czerwoność ścian bladła. Rajska zorza coraz częściej zalewała salę.

Radował się Swięty Piotr. Radował się Kolega kończąc prelekcję słowami: — Jako lekturę uzupełniającą polecam przeczytać książeczkę Wł. Dawida pt. „O duszy nauczycielstwa“

Radowali się słuchacze, a gdy jeden z nich bijąc się w piersi powiedział po ludzku: „Mea culpa, mea maxima culpa“ — a inni te słowa podchwycili zgodnym chórem — z oczu Dobrego Klucznika popłynęły brylantowe łzy radości; nie wytrzymał Starzec i rzekł patrząc na salę: „Też porządni ludzie, tylko źle się chowali na urzędach„.

— Amen! Amen! zawtórowały radosne pienia najlepszych chórów anielskich. W tym śpiewie mocno wyróżniał się głos Kolegi. I nic dziwnego: od kilkunastu przecież lat dyrygował chórem strażackim na ziemi, a że słuchu nigdy nie miał dobrego więc i harmonię tonów anielskich niechcący zakłócił.

Na salę spłynęła jasność idealna...

Odpowiedzi od Redakcji

Kol. S. K. Z artykułu skorzystamy po wakacjach.

Kol. Z. J. Artykuły, w których są stawiane zarzuty pewnym osobom z wymienieniem ich nazwisk, winny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem. Nie skorzystamy.

Kol. M. K. J. Nowelka „Pod patelnią“ — dobra.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA“, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

SPIS RZECZY

ARTYKUŁY

Strona

SPRAWY ORGANIZACYJNE I RÓŻNE

TO I OWO

KONKURS DLA PP. NAUCZYCIELI

Celem spopularyzowania idei rozgłośni szkolnych, nawiązania jeszcze bardziej ścisłego kontaktu między firmą Polskie Zakłady Philips S. A. w Warszawie, a Dyrekcjami i Nauczycielstwem wszystkich szkół na terenie Polski, firma Philips ogłasza niniejszym konkurs na temat:

„W JAKI SPOSÓB NAJRACJONALNIEJ WYKORZYSTUJĘ POSIADANĄ ROZGŁOŚNIĘ SZKOLNĄ"

Za najlepsze prace przeznane będą 3 nagrody:

1) odbiornik superheterodyna 7-38 w cenie zł 550.—
2) „ „ 6-38 „ „ „ 450.—
3) „ 4-38 „ „ „ 360.—

Prace konkursowe (maszynopisy) należy nadsyłać w zapieczętowanych kopertach z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs rozgłośni" pod adresem Polskie Zakłady Philips S. A., Warszawa, Karolkowa 36/44, do dnia 10 października 1938 r.

Do pracy, oznaczonej godłem, należy dołączyć w zamkniętej kopercie, oznaczonej tym samym godłem, nazwisko, imię i adres autora pracy.

Do sądu konkursowego wejdą przedstawiciele władz szkolnych, prawnicy i władze Polskich Zakładów Philips.

Udział w konkursie mogą brać dyrektorzy i nauczyciele szkół wszystkich typów i stopni.

POLSKIE ZAKŁADY PHILIPS S. A.